

NR 5 WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK R. 3 (85)

# ORĘDOWNIK

DIECEZJI  
CHEŁMIŃSKIEJ



1947

NAKŁADEM KURII BISKUPIEJ  
CHEŁMIŃSKIEJ W PELPLINIE

## T R E Ś Ć N U M E R U

ACTA APOSTOLICAE SEDIS	strona
145. Odpowiedź Ojca św. na list Episkopatu Polskiego . . . . .	369
146. Uroczystość Niepokalanego Serca N. M. P. . . . .	373
147. Decretum de vexillorum benedictione . . . . .	374
 <b>ZARZĄDZENIA</b> 	
148. Katolickie postulaty konstytucyjne . . . . .	375
149. III Tydzień Miłosierdzia . . . . .	380
150. Dekret w sprawie wyłączenia reszty gromady Szafarnia z parafii Pokrzydowo i przyłączenia jej do kuracji Tereszewo . . . . .	381
151. Dekret w sprawie wyłączenia mieszkańców gromady Bobrowiec z parafii Kościelna Jania i przyłączenia ich do parafii Czerwińsk . . . . .	382
152. Decretum de habitu clericorum . . . . .	383
153. W sprawie stowarzyszeń katolickich . . . . .	383
154. Oędzie Prymasa Polski w sprawie odbudowy kościołów warszawskich . . . . .	385
155. Setna rocznica zjawienia się Matki Boskiej de la Salette . . . . .	387
156. W sprawie fisharmonii dla Szkoły Organistowskiej . . . . .	390
157. Dotyczy przestrzegania przepisów o opiece nad zabytkami . . . . .	390
158. Opłata skarbowa za kontrakty dzierżawne . . . . .	391
159. Egzaminy pro beneficio i pro cura . . . . .	391
160. Egzamin dla organistów niekwalifikowanych . . . . .	392
161. Dotyczy dyspensy ab impedimento mixtae religionis . . . . .	393
162. W sprawie korespondencji z Kurją Biskupią . . . . .	393
163. Podatek na cele diecezjalne . . . . .	394
164. Dotyczy przekazywania opłat . . . . .	394
165. W sprawie fundacji mszalnych . . . . .	394
166. Podatek od wynagrodzeń . . . . .	394
167. Sprostowanie tytułu własności gruntów kościelnych i beneficjalnych . . . . .	395
168. Sad plebański . . . . .	395
169. Unieważnienie dekretu w sprawie Franciszka Marskiego . . . . .	397
170. Dotyczy rzekomego X. Hodorskiego . . . . .	398
171. Dwie nastawy oltarzowe . . . . .	398
172. Opłata za „Oređownik“ nr 5/47 . . . . .	398
 <b>KOMUNIKATY</b> 	
173. Zmiany wśród duchowieństwa . . . . .	399
174. W sprawie druków parafialnych . . . . .	403
175. „Studium Liturgiczne“ Politechniki Warszawskiej . . . . .	403
 <b>SPRAWY KATECHETYCZNE</b> 	
9. Organizacja pracy Kół okręgowych w r. szkolnym 1947/48 . . . . .	404
10. Podręczniki szkolne . . . . .	405

(Ciąg dalszy na 3-ej stronie okładki)

# ORĘDOWNIK DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ

ROK 3 (85)

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 1947

NUMER 5

145

## ODPOWIEŹ OJCA ŚW. NA LIST EPISKOPATU POLSKIEGO

### PIUS PAPIEŻ XII

UMIŁOWANYM SYNOM NASZYM  
AUGUSTOWI HLONDOWI

ŚW. RZYM. K. KARDYNAŁOWI PREZBITEROWI  
ARCYBISKUPOWI GNIĘŻNIŃSKIEMU I WARSZAWSKIEMU

ADAMOWI STEFANOWI SAPIEŻE

ŚW. RZYM. K. KARDYNAŁOWI PREZBITEROWI

ARCYBISKUPOWI KRAKOWSKIEMU

I CZCIGODNYM BRACIOM

ARCYBISKUPOM POLSKI, BISKUPOM I ORDYNARIUSZOM  
W POKOJU I JEDNOŚCI ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ TRWAJĄCYM  
POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIENSTWO APOSTOLSKIE

Umiłowani Synowie Nasi i Czcigodni Bracia!

Skoro szlachetny Naród Polski wśród radosnych uniesień i uroczystych ślubów oddał się był w opiekę Niepokalanemu Sercu Boga Rodzicy, która jest zwiastunką i sprawczynią wszelkich tryumfów sprawy Bożej, Wy umiłowani Synowie Nasi i czcigodni Bracia, zasiedliście w cieniu Jasnogórskiej świątyni do obrad biskupich, z których przesłaliście Nam wyrazy oddania i uległości. Witamy zawsze z radością Wasze synowskie oświadczenia, mimo, że częściej je otrzymujemy. Doniosłym obradom nadały poważny i uroczysty charakter zarówno niezwykle znaczenie omawianych spraw jak i pokaźny zastęp Biskupów, których liczba została już niemal całkowicie uzupełniona...



Jeżeli urząd pasterski wszędzie i po wsze czasy napełnia lękiem tych, którzy go sprawują, to niewątpliwie zaciężył on bezmiernie na Was, którzy służbę zbawienia dusz i chwały Bożej sprawujecie w warunkach arcytrudnych, bo w kraju, w który po straszliwej grozie wojennej uderzają fale zabójczych błędów, i gdzie w łonie społeczeństwa wrogie sobie kierunki mimo uciążliwych warunków życia toczą ze sobą zawzięte rozprawy. Wbrew tym stosunkom okazujecie nieustraszoną odwagę i czujność, wytrwałość i pogodną zarliwość w pełnieniu posłannictw apostołskich, pokładając nadzieję w Bogu, który włożywszy taki ciężar na Wasze barki, wspiera Was Swym ramieniem, abyście brzemieniu zadań sproścali. Coraz szerzej rozchodzi się po wszystkich kościołach Wasza chwała w Ewangelii a niepokonane męstwo Wasze jest pokrzepieniem owczarni Pańskiej, powierzonej Waszej pieczy. Czyż nie możemy ufnie patrzeć w przyszłość, gdy wierni, o których duchowy postęp zabiegacie, pobudzeni Waszym przykładem i słowem, zapalają się nowym płomieniem ukochania wiary katolickiej, która zawsze była górną chlubą Waszych ojców? Czyż mogłoby się zdarzyć, by krzyż, który w obliczu groźby zagłady kultury chrześcijańskiej uwieńczył wiekopomnym zwycięstwem wielkiego króla Waszego Jana Sobieskiego, nie znalazł dzisiaj wśród Was dostatecznych obrońców w obliczu zuchwałości wrogów Boga? Czyż nie po to Opatrzność dopuszcza te wielkie zmagania, by dawne zwycięstwa wieńczyć jeszcze wspaniałymi tryumfami?

Ten duch Was ożywiał i ta czujna sumienność pasterska powodowała Was, gdy w ciągu ubiegłego roku troskliwie pilnowaliście spraw wiary, gdy broniliście świętego związku małżeńskiego, gdy troszczyliście się o wykład zasad wiary, gdy dbałą opieką otaczaliście wszelkiego stopnia szkoły katolickie, a zwłaszcza Uniwersytet Lubelski, gdy w sprawie wyborów politycznych udzieliliście wiernym wskazań przystosowanych do potrzeb chwili. Miejcie i nadal na uwadze te doniosłe sprawy katolickie!

Z niemniejszą troską dbaliście o chrześcijańskie odrodzenie moralności. W tym celu ożywiliście działalność misji ludowych, które pobudzają pobożność i kształtują sumienia. Wskazaniami i napomnieniami z Konferencji Episkopatu wytknęliście narodowi drogę, to pouczając, jak ma się dalej rozwijać życie katolickie, to podkreślając konieczność zastąpienia dzikości i gwałtów ewangeliczną ucziwością i łagodnością, to

znowu wymagając by się życie zbiorowe rządziło sprawiedliwością i prawem, jako niezastąpionymi zasadami ładu i bezpieczeństwa. Co więcej: Zamierzacie udzielić wiernym zbawienych przestróg w sprawie walki z nałogiem pijaństwa, który rozkłada rodziny i kazi godność chrześcijańską.

Nie cofaliście się też przed obroną praw Kościoła i wiernych. Roztropnymi posunięciami odwracaliście trudności zagrożające życiu religijnemu, domagaliście się swobody niesienia pociechy religijnej więźniom i mieszkańcom obozów pracy, zabiegaliście o to, by zgodnie z potrzebami społeczności katolickiej wiernym przysługiwało nieskrępowane prawo wydawania książek, czasopism i przeglądów. Niestety starania Wasze nie zawsze odniosły spodziewany skutek, a zachodziły wypadki, że tu i tam skreślano ustępy nawet z Waszych odezw pasterskich.

Ponieważ pod wpływem nędzy materialnej także dusze ubożeją, dokażecie chwalebного dzieła, jeżeli w dalszym ciągu w miarę sił troszczyć się będziecie o ulżenie niedostatkowi, w jaki skutek szaleńczej wojny popadł ogół wiernych. A wszystko będzie się pomyślnie układało, jeżeli się i nadal kierować będziecie stałą i niewzruszoną jednomyślnością poglądów i solidarnością zewnętrznego czynu, bo tylko łączność duchowa umożliwi skuteczne odpięcie napaści nieprzyjaciół krzyża oraz realizację choćby uciążliwych i trudnych zamierzeń.

Tej jednomyślności powinni przestrzegać także kapłani powierzeni Waszej władzy. Ci spośród nich, którzy by się od posłuszeństwa uchylali — a będzie ich na pewno niewielu — ściągają na siebie zasłużoną naganę. Gorliwość i świętość życia kapłańskiego niech powetuje straty, jakimi wskutek zawiecia wojennej dotknięte zostały szeregi duchowieństwa. Odwaga i karna zwartość niech coraz ściślej skupiają zastępy kapłańskie u boku Arcypasterzy. Zresztą współpracujący z Wami księża złożyli już tak wspaniałe i powszechnie znane dowody niezachwianego męstwa, że niewątpliwie także i w przyszłości nie zawiodą naszych wspólnych nadziei. Prosimy Boga, by ziścił nasze oczekiwania, zlewając na duchowieństwo polskie bogactwo niebieskich łask.

Gdy do ofiarności i poświęceń zachęcamy wiernych synów Kościoła, mamy na myśli nade wszystko potrzeby tych niezliczonych rzecz, które koniecznością życiową zmuszone zostały przesiedlić się na inne miejsce pobytu. Je-

steście świadkami ich ogromnych potrzeb materialnych i duchowych. Wiele zdziałał już dla nich i dla innych ofiar wojny Związek „Caritas“, któremu niejednokrotnie i z radością udzielaliśmy poparcia. Jeszcze większe zadania czekają Was w przyszłości. Miłość dla braci w niedoli powinna pobudzać wszystkie serca do zwiększonej działalności społecznej i dobroczynnej. Znamieniem bowiem wiary, jej podniętą i życiem jest miłość, której dług mimo spłat ustawicznych nigdy nie wygasa.

Wasze zalety pasterskie, dopełniane charyzmatami łaski Bożej, niech w tej tragicznej chwili dziejowej jaśnieją taką dostojnością, by przymuszały do podziwu nawet wrogów wiary. Potężniej zaś i wymowniej niż słowa niech działają i błyszczą Wasze czyny. „Chrześcijaństwo, gdy jest przedmiotem nienawiści świata, działa nie tyle przekonywującymi dowodami, ile raczej wielkością swego czynu“ (św. Ignacy M., do Rzymian III, 3). Zaniedbaniu i pogardzie Boskiej nauki przeciwstawiajcie wzniosłość niebieskiej mądrości, a upadkowi obyczajów bezwarunkową sumiennosc w pełnieniu pasterskich zadań. Przeciwnicy Wasi, łaską Bożą poruszeni, może kiedyś pokochają to, do czego dziś nienawiścią pałają. A gdyby nawet tylko nieliczni z nich pokutę czynić mieli za winy swoje, synowie ich wznowią i czcić będą ołtarze, na które się ich ojcowie w zadufanym obłędzie targnęli. Do Boga bowiem należą przeszłe wieki. Zatrjumfuje w nich nieomylna prawda.

Przypominamy Wam to wszystko, umiłowani Synowie Nasi i Czcigodni Bracia, pod odpowiedzialnością Naszego urzędu. A zarazem spraszamy na Was od Boga obfitosc darów łaski, w których zadatek z głębi serca udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa Wam i powierzonym Waszej trosce owczarom Chrystusowym.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 23 grudnia roku 1946, ósmego Naszego Pontyfikatu.

*PIUS Papież XII*

## UROCYSTOŚC NIEPOKALANEGO SERCA N. M. P.

## SACRA RITUUM CONGREGATIO

## URBI ET ORBI

Cultus liturgicus erga Cor Beatæ Mariæ Virginis, cuius remota vestigia præbent commentarii Patrum de Sponsa Cantici Canticorum, cuique plures mediæ et recentioris ætatis viri sancti ac mulieres proxime viam pararunt, ab ipsa Sede Apostolica primum approbatus est ineunte sæculo undevicesimo, cum Pius Papa septimus Festum Purissimi Cordis Mariæ instituit, ab omnibus dioecesibus et religiosis familiis, quæ ejus celebrationis facultatem petiissent, die Dominica post Octavam Assumptionis pie sancteque agendum. Medio autem eodem sæculo Festum Purissimi Cordis Beatæ Mariæ Virginis quod in annos latius per orbem catholicum propagabatur, iussus Pij noni ac Sacræ Congregationis Rituum cura, proprio Officio propriaque Missa auctum est.

Hoc porro cultu Ecclesia Cordi Immaculato Beatæ Mariæ Virginis debitum honorem tribuit, cum sub huius Cordis symbolo Dei Genitricis eximiam singularemque animæ sanctitatem, præsertim vero ardentissimum erga Deum ac Jesum Filium suum amorem, maternamque erga homines divino Sanguine redemptos pietatem devotissime veneratur.

Invalescebat interea in animis, Pastorum pariter ac fidelium, ardens studium atque optatum, ut Festum Purissimi Cordis Beatæ Mariæ Virginis, totius Ecclesiæ commune efficere-  
tur. Quare, Sanctissimus Dominus Noster Pius Papa duodecimus, gravissimas miseratus aerumnas, quibus christiani populi ob ingruens immane bellum affliguntur, universam sanctam Ecclesiam totumque genus humanum, quod olim Leo Papa tertius decimus Cordi Jesu Sacratissimo devoverat, Cordi quoque Immaculato Beatæ Virginis et Matris anno millesimo nongentesimo quadragesimo secundo, die Immaculatae eius Conceptionis sacro, in perpetuum dicavit.

Ut autem eiusdem consecrationis memoria servaretur, Festum Immaculati Cordis Beatæ Mariæ Virginis cum Officio et Missa propria, die 22 Augusti, loco diei Octavae Assumptionis eiusdem Beatæ Mariæ Virginis, sub ritu duplici secundæ classis quotannis celebrandum, ad universam

Ecclesiam extendere decrevit: ut, opitulante Beata Dei Genitrice, cunctis gentibus pax, Christi Ecclesiae libertas praestaretur, peccatores vero, propriis reatibus expediti, omnes denique fideles in puritatis dilectione virtutumque exercitio solidarentur.

Hisce itaque Beatissimi Patris mandatis obsecundans, infrascriptus Carolus Cardinalis Salotti, Episcopus Praenestinus, et Sacrae Rituum Congregationis Praefectus, in Audientia diei 10 Decembris 1943, confectum schema Officii proprii ac Missae Immaculati Cordis Beatae Mariae Virginis eidem Sanctissimo Domino Nostro obtulit. Sanctitas porro Sua exhibitum schema approbavit et illud in unversali Ecclesia adhibendum mandavit in Festo Immaculati Cordis Beatae Mariae Virginis, prouti in superiori prostat exemplari.

Servatis de cetero rubricis. Contrariis non obstantibus quibuscumque.

Die 4 Maii 1944.

† C. Card. SALOTTI, Ep. Praen., Praefectus  
A. CARINI, Secretarius

---

147

## DECRETUM DE VEXILLORUM BENEDICTIONE SUPREMA SACRA CONGREGATIO S. OFFICII

Propositio dubio: „An vexilla cuiusvis civium partis (partito politico) benedicere liceat“, Emmi ac Revmi DD. Cardinales fidei moribusque tutandis praepositi, attento decreto huius Supremae, diei 31 augusti 1887, in generali consensu habito feria IV, die 5 Martii 1947, respondendum decreverunt: *Negative*.

Et sequenti feria V, die 6 eiusdem mensis et anni, Ssmus D. N. D. Pius Divina Providentia Papa XII, in Audientia Excmo Dno Adessori S. Officii impertita, relatam Sibi Emmorum Patrum resolutionem ratam habuit.

Datum *R o m a e*, ex Aedibus S. Officii, die 20 Martij 1947.

*Sebastianus FRAGHI.*

Supr. S. Congreg. S. Officii Notarius



## KATOLICKIE POSTULATY KONSTITUCYJNE

## Wstęp

Konstytucja ma się stać podstawową kartą życia państwowego i społecznego ustroju. Założenia Konstytucji powinny być dobre i zdrowe zarówno pod względem filozoficznym jak i moralnym. Jej duch powinien odpowiadać charakterowi plemennemu i chrześcijańskiej ideologii narodu, a jej postanowienia powinny uwzględniać aktualne potrzeby kraju.

W państwie demokratycznym Konstytucja ma być wiernym wyrazem zbiorowej woli ludu, który chce i potrzebuje nowych praw, ale oczekuje praw dobrych i sprawiedliwych. Ponieważ państwo i ustroje są przeznaczone dla człowieka, powinno się Konstytucję pisać z zamiarem umożliwienia obywatelom pełnego rozwoju w zbiorowości społecznej i politycznej, co tylko wtedy możliwe będzie, gdy Konstytucja uzgodniona zostanie z naturą człowieka i jego przyrodzonymi prawami.

Wprawdzie Konstytucja nie jest wszystkim, bo musi być uzupełniona dalszym szczegółowym ustawodawstwem i doczekać się wiernego zastosowania w administracji państwowej. Ale jest ona punktem wyjścia, który dalszej budowie Rzeczypospolitej nadaje zasadniczy kierunek. Naród wyczekuje więc nowej Konstytucji i skupi się około niej, o ile w jej artykułach i duchu wyczuje tętno swego polskiego serca i zapowiedź praworządnej, szczęśliwej Polski.

Mając na względzie to oczekiwanie, a powodując się wielkim problemem etycznym i religijnym, który się w katolickiej Polsce z natury rzeczy z powstaniem nowej Konstytucji wiąże, Biskupi uważają za swój pasterski i obywatelski obowiązek przypomnieć naczelne zasady i konkretne postulaty katolickie w tym przedmiocie.

## I. Praźródło prawa i władzy

Następstwem wiary w Boga jest uznanie jego woli, czyli praw Bożych w świecie. Jedne z tych praw są wyrte przez Stwórcę w duszy ludzkiej i mogą być dostrzeżone rozumem: nazywamy je moralnym prawem naturalnym. Inne oznajmił Bóg ludzkości bezpośrednio: określamy je jako moralne prawo objawione lub pozytywne.

Jedno i drugie prawo obowiązuje także państwo, które nie jest arbitrem moralności, ani wyłącznym źródłem prawa, ani celem samo przez się, lecz częścią ładu moralnego, ustanowionego przez Stwórcę dla dobra ludzkości. Boże prawo moralne jest wprawdzie ograniczeniem zakresu władzy państwowej, ale ograniczenie to nie jest ani ujmą ani przeszkodą, lecz raczej moralną podbudową i zabezpieczeniem autorytetu państwowego. W pojęciu chrześcijańskim Konstytucja czerpie swą powagę głównie z ugruntowania się na woli Bożej, jako na praźródle władzy.

Stąd postulaty katolickie:

1) Konstytucja Rzeczypospolitej powinna wychodzić z założenia, że naturalnemu i pozytywnemu prawu moralnemu poddane jest zarówno jednostkowe życie obywateli, jak i życie państwowe.

2) Rzeczpospolita, jako społeczna i polityczna zbiorowość katolickiego narodu polskiego, powinna być w Konstytucji ujęta jako państwo chrześcijańskie, które uznaje Boga za władcę wszelkiego stworzenia, bierze udział w aktach czci Bożej i szanuje katolickie sumienie obywateli, ułatwiając im w zakresie swych zadań wyznawanie wiary i osiągnięcie celu ostatecznego.

3) Konstytucja powinna stanąć na stanowisku praworządności i uczciwości moralnej życia państwowego, zapobiegając nadużyciom, samowoli, anarchii i przerostom wpływów czynników nieodpowiedzialnych.

## II. Człowiek w państwie i wspólnocie społecznej

Jednostka ma w stosunku do państwa niewątpliwe obowiązki, ale ma także prawa. Większa lub mniejsza wartość Konstytucji przede wszystkim od tego zależy, jak Konstytucja określa wzajemny stosunek między obywatelem a państwem, jak zabezpiecza wspólne dobro zbiorowości i dobro jednostek, jak godzi obywatelskie i przyrodzone prawa człowieka z wymaganiami życia państwowego i ze społecznymi potrzebami wspólnoty narodowej.

Ustalając stosunek obywatela do państwa, Konstytucja powinna m. i. uwzględnić naturę i przyrodzone prawa człowieka. Człowiek bowiem nie jest rzeczą ani bezwolnym pyłkiem kosmicznym, lecz osobowością wyposażoną w rozum i wolę, odpowiedzialną za swe czyny, obdarzoną przez Stwórcę bezspornymi prawami i powołaną do życia wiecznego. Tę godność

Osoby ludzkiej, jej podstawowe swobody i jej pozaziemskie przeznaczenie powinna Konstytucja mieć na uwadze, gdy obywatela wprzega w służbę wspólnego dobra. Państwo nie jest instytucją dla siebie, lecz dla człowieka. Przeto człowiek nie może wchodzić w organizm państwa jako jego niewolnik, ani jako przymuszony zwolennik grupy rządzącej. Nie wolno ujarzmiąć go na rzecz zbiorowości lub partii dzierżącej władzę. Niezdrowa jest państwowość, która gnębi moralnie obywatela przynagleniami sprzecznymi z jego przekonaniem i sumieniem. Pełniąc służbę obywatelską, Polak powinien się czuć człowiekiem, powinien w państwie znaleźć poparcie dla swego człowieczeństwa, zachować swą osobowość i indywidualność, a dążyć nieskrępowanie do swych ostatecznych celów. Wtedy człowiek wrośnie w państwo przez szczere uczucie obywatelskie.

Rzecz ta nabrała ostatnio szczególnego znaczenia na tle prądów, które sprowadzając obywatela do roli czynnika, pozbawionego praw i rzeczywistego udziału w kształtowaniu losów państwa, wyrządziły nieobliczalną krzywdę instytucji państwowej. Totalizm zdyskredytował państwo, zamroził w duszach zaufanie do niego, wykopał przepaść między rządami a obywatelami.

Od tych błędów i ich zgubnych skutków należy Rzeczpospolitą uchronić. Ku temu zmierzają następujące postulaty:

4) Konstytucja, nakładając na obywateli obowiązki wpływające z istoty i zadań państwa, powinna uszanować ich przyrodzoną wolność ludzką, ograniczając ją jedynie o tyle, o ile tego wymaga wspólne dobro i bezpieczeństwo. Wolność obywatelską pojmować należy jako wolność osobistą, jako wolność wierzeń religijnych i kultu, jako wolność przekonań, słowa, pisma, zrzeszania się oraz jako swobodę od przymusowego przynależenia do grup politycznych i swobodę wyboru organizacji zawodowych.

5) Konstytucja powinna zabezpieczyć obywatelom poszanowanie przez państwo ich godności ludzkiej, chroniąc ich od nieludzkiego traktowania i od deptania człowieczeństwa.

6) Konstytucja powinna zapewnić obywatelom równość w tym znaczeniu, że obywatele będą traktowani jednolicie przez ustawodawstwo i administrację państwową, że wszystkim będzie umożliwiony udział w materialnych i duchowych dobrach narodu, i że wszyscy będą mieli prawną możliwość stworzenia sobie i rodzinie uczciwą pracę warunków życiowych godnych człowieka. — Żadne osoby ani grupy nie powinny

mieć przywilejów politycznych lub materialnych, ani cieszyć się bezkarnością. Nikt nie może być pozbawiony obrony prawnej.

7) Konstytucja powinna poręczyć prywatną własność obywateli, własność ruchomą i nieruchomą, własność ziemi i warsztatów pracy. Zbyt ciężkie świadczenia nie powinny przekieślać własności. Ograniczenia zakresu własności i jej użytku powinny być przeprowadzane w sposób jednolity i tylko w miarę, jak tego wymaga istotne dobro ogólne.

8) Konstytucja powinna zabezpieczyć prywatną inicjatywę gospodarczą poza wypadkami, gdy rzeczywiste potrzeby państwowe domagają się jej ograniczenia.

9) Konstytucja powinna zabezpieczyć prawny byt i swobodny rozwój życia rodzinnego.

10) Konstytucja powinna zapewnić rodzinom katolickim chrześcijańskie wychowywanie dzieci i udzielanie tymże nauki religii zarówno w szkołach publicznych jak i w prywatnych.

11) Konstytucja powinna zabezpieczyć praworządność życia państwowego, wykluczając zeń swawolę, nadużycia władzy oraz przerosty uprawnień czynników policyjnych i partyjnych.

### III. Rzeczpospolita a Kościół

Rzeczpospolita Polska powinna uwzględniać fakt istnienia Kościoła jako wspólnoty religijnej całego niemal narodu. Kościół katolicki wywodzi się nie z państwa, lecz wprost od Boga, jest przeto samodzielny, od państwa niezawisły i rządzi się własnym prawem. Mimo, że zadania Kościoła leżą poza polityką i mimo, że Kościół nie utożsamia się z żadnym kierunkiem politycznym, państwo odnosi z działalności Kościoła wielkie korzyści pośrednie, zwłaszcza w dziedzinie moralności prywatnej i publicznej.

Korzyści te są tym wydatniejsze, im zgodniejsza jest współpraca obu władz. Dlatego tradycyjna linia polityki polskiej unikała konfliktów z Kościołem i dążyła do pokojowego rozwiązywania tych spraw, które są wspólne, dotyczące zarówno interesów państwowych jak i kościelnych.

Konstytucja powinna uregulować zasadniczo stosunek Rzeczypospolitej do Kościoła w duchu harmonijnego współżycia obu instytucyj. W tym celu powinna uznać prawo i swobody Kościoła w zakresie jego posłannictw, oraz stworzyć podstawę prawną do trwałego porozumienia.

Wyraża się to w następujących postulatach:

12) Konstytucja powinna stworzyć podstawę prawną normalnych stosunków między państwem a Kościołem.

13) Konstytucja powinna uznać przyrodzone swobody Kościoła, a mianowicie swobodę wykonywania władzy duchownej i jurysdykcji, rządzenia się własnym prawem, odprawiania kultu, nauczania oraz religijnej działalności w zakresie własnych postannictw.

14) Konstytucja powinna uznać odwieczne prawo Kościoła do zakładania i prowadzenia seminariów większych i mniejszych, do tworzenia zakonów, zgromadzeń i ich domów, do otwierania i prowadzenia, zgodnie z przepisami prawa państwowego, organizacji katolickich, przedszkoli, ochronek, sierocińców, domów dzieci, szkół wszelkich typów, zakładów wychowawczych i opiekuńczych, szpitali i domów starców, organizacji i instytucji dobroczynnych, prasy, drukarni i zakładów wydawniczych.

15) Konstytucja powinna uznać prawo własności Kościoła w stosunku do kościołów, kaplic i cmentarzy oraz do majątku ruchomego i nieruchomego, który Kościół posiada i nabędzie. Wreszcie powinna Konstytucja potwierdzić Kościołowi i jego osobom moralnym prawo nabywania majątku ruchomego oraz prawo zarządzania nim i wyzbywaniu się go zgodnie z przepisami prawa państwowego.

### Zakończenie

Zbudować z wolnych ludzi karne państwo i tchnąć w ten organizm takiego ducha, by ześrodkowane w ręku władzy dobra i energie służyły narodowi, to z natury swej jeden z najśmielszych porywów i przedsięwzięcie uciążliwe. Święty Tomasz z Akwinu nazwał instytucję państwową „najwznioślejszym tworem myśli ludzkiej“. Trudności zadania wzrastają jeszcze, gdy chodzi o państwo nowoczesne, które w pędzie ku rozwiązaniom totalistycznym zagarnia nieznośne brzemiona spraw nieswoich i obciąża się żalem obywateli, pokrzywdzonych w swych prawach i w swym człowieczeństwie.

Nie dziw, że naród polski, którego niepomysłne realizacje państwowe w okresie między obu wojnami światowymi rozczarowały, a który następnie dla ojczyzny piekło przecierpiał i dla jej oswobodzenia wszelkie rekordy poświęcenia pobił, teraz, gdy stopniowo ujawniają się wyczekiwane plany ostatecznego odbudowania Rzeczypospolitej, pyta się, czy w pow-

stać mający ustrój państwowy będzie można wbudować społeczne szczęście pokoleń.

My Biskupi pragniemy z narodem, by odbudowa Rzeczypospolitej dokonała się bez błędów w założeniach i w wykonaniu. Największe zaś widoki powodzenia będzie miała rekonstrukcja wtedy, gdy gruntować się będzie nie na piasku lotnych doktryn, lecz na opoce odwiecznych praw moralnych — z pomocą i błogosławieństwem nieśmiertelnego Władcy czasów.

Warszawa, dnia 26 lutego 1947 roku.

Z ramienia Biskupów Polskich

† Z. CHOROMAŃSKI, Biskup  
Sekretarz Episkopatu

---

149

### III TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA OD 5 — 12 PAŹDZIERNIKA 1947 ROKU POD HASŁEM „RATUJMY CZŁOWIEKA“

Strasznych zniewag doznało człowieczeństwo ze strony nieludzkiego hitlerowskiego okupanta. Począwszy od gwałcenia sumień i łamania charakterów, a skończywszy na praktykach szpitalnych, sądowych, więziennych i obozowych urągano godności ludzkiej tak w dziecku przedszkola jak w młodzieży szkolnej, tak w człowieku dorosłym jak i w starcu zgrzybiałym, wręczając wszystkim w haniebny rydwan przeklętego przez Boga i ludzi światopoglądu rasistowsko-materialistycznego.

Dziś kiedy ta zgroza już dwa przeszło lata minęła, Kościołowi świętemu pozostały zadania najprzedniejszego miłosierdzia. Należy wyleczyć duchowe i cielesne rany zadane najstraszniejszą wojną. Wypada na nowo zaszczepiać i pogłębiać cnoty nadprzyrodzone, do których zachęca Boski Zbawiciel w ośmiu błogosławieństwach i w wzruszającym opisie Sądu Ostatecznego.

Wypróbowane w miłościwym boju o dusze nieśmiertelne drużyny parafialne „Caritasu“, natchnione duchem św. Wincentego a Paulo, złączą się i tym razem pod kierownictwem Związku Diecezjalnego „Caritas“, by ratować współczesnego człowieka przez praktykę i apostołstwo królewskiej cnoty mi-

łosierdzia wobec starców, chorych, nienormalnych, niewidomych i kalek.

Jeżeli „Tygodnie miłosierdzia“ dwóch minionych lat miały bezsprzecznie ważne zadanie do spełnienia, to tegoroczny „Tydzień“ dociera naprawdę do jądra problematyki współczesnej. Ma on zwiastować uzdrowienie najgłębszej bolączki ducha i ciała naszych braci w Chrystusie. Ma nam wszystkim przypominać pełny sens chrześcijańskiego życia na ziemi.

Stańmy tedy wszyscy do dzieła całą duszą, całym sercem, z wszystkimi siłami, by żywotnie wypełnić ramowy program, ułożony przez Krajową Centralę „Caritas“ polskiego! Niech żadnego z diecezjan chełmińskich nie zabraknie na szanścu obronnym człowieczeństwa. Będąc obrazem nieskończonej Dobroci Bożej, nabiera ono przecież iście niebotycznej godności przez to, że w nim żyje i działa mistycznie Chrystus w Swoich tajemnicach.

Skoro miłosierdziem chrześcijańskim uratujemy człowieka, spełnimy jedno z najgorętszych życzeń Namiestnika Chrystusowego na ziemi, a współczesnej ludzkości oddamy wiekowej doniosłości przysługę. Własne wreszcie człowieczeństwo dźwigniemy wzwyż ku wspaniałym szczytom doskonałości i pokoju Boga-Człowieka, Zbawiciela ludzkości.

Pelplin, dnia 11 sierpnia 1947 roku.

† KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI  
Biskup Chełmiński

\*

\*

\*

W niedzielę, dnia 12 października 1947 roku należy we wszystkich kościołach urządzać kolektę, którą Wielebni XX. Rządcy kościołów wpłacą bezpośrednio do Związku Diecezjalnego „Caritas“ w Grudziądzu, na konto PKO nr VI-330 w Bydgoszczy, z zaznaczeniem: „Kolekta na „Caritas“.

150

### DEKRET

#### W SPRAWIE WYŁĄCZENIA RESZTY GROMADY SZAFARNIA Z PARAFII POKRZYDOWO I PRZYŁĄCZENIA JEJ DO KURACJI TERESZEWO

Dekretem z dnia 26 lipca 1939 roku (Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej, nr 8—9, str. 623) Biskup Chełmiński, śp. X. Dr

Stanisław Wojciech Okoniewski, przyłączył część Szafarni i wybudowań do kuracji Tereszewo, pozostawiając resztę gromady przy parafii Pokrzydowo. Obecnie mieszkańcy tej części Szafarni, która pozostała przy parafii Pokrzydowo, wnieśli do Kurii Biskupiej o przyłączenie ich także do kuracji Tereszewo, uzasadniając swój wniosek tym, że do kościoła w Tereszewie mają bliżej. Tym się tłumaczy, że uczęszczają do kościoła w Tereszewie od chwili, gdy tam powstała parafia.

Z tej racji przychyliam się do ich prośby. Korzystając z uprawnień, które mi daje kan. 1427 Kodeksu Prawa Kanonicznego, wyłączam tedy mieszkańców drugiej części Szafarni i wybudowań z parafii Pokrzydowo i przyłączam ich do kuracji Tereszewo.

Dekret wchodzi w życie z dniem 15 lipca 1947 r.

Pelplin, dnia 10 lipca 1947 roku.

† KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI  
Biskup Chełmiński

151

## DEKRET

### W SPRAWIE WYŁĄCZENIA MIESZKAŃCÓW GROMADY BOBRÓWIEC Z PARAFII KOŚCIELNA JANIA I PRZYŁĄCZENIA ICH DO PARAFII CZERWIŃSK

Mieszkańcy gromady Bobrowiec przynależni do parafii Kościelna Jania:

1) Kloskowski Józef, nr posiadłości 31; 2) Jeżewski Jan, nr 32; 3) Flisikowski Sylwester, nr 41; 4) Burnicki Konrad, nr 33; 5) Czapski Czesław, nr 44; 6) Krzykała Sylwester, nr 52; 7) Gromadzki Dominik, nr 50, wnieśli z powodu znacznie bliższej i dogodniejszej drogi o wyłączenie ich z dotychczasowej parafii i przyłączenie do parafii Czerwińsk.

Po wysłuchaniu zainteresowanych stron wyłączam na mocy kan. 1427 C. I. C. wyżej wymienionych mieszkańców z parafii Kościelna Jania i przyłączam ich do parafii C z e r w i ń s k.

Powyższy dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Pelplin, dnia 19 lipca 1947 roku.

† KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI  
Biskup Chełmiński



## DECRETUM DE HABITU CLERICORUM

ilisce abrogantur et reprobantur omnes illegitimae consuetudines tempore belli circa habitum clericorum ortae. Omnes clerici tum in dioecesi Culmensi incardinati cum in territorio dioecesis degentes tenentur pie et sincere observantia can. 136 § 1 C. J. C. nempe praescriptorum Synodorum dioecesis nostrae.

Pelplini, die 9 Augusti 1947.

† CASIMIRUS JOSEPH KOWALSKI

Episcopus Culmensis

## W SPRAWIE STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH

Działalność katolickich stowarzyszeń kościelnych została przerwana przez wojnę. Jednakże już w roku 1945 zgłosił pierwszy rządcą diecezji, X. Administrator Apostolski, do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego i Gdańskiego o wznowieniu działalności tych stowarzyszeń.

W myśl wydanego wówczas polecenia należy w tych wypadkach, w których stowarzyszenie K. S. M. M. i K. S. M. Z. dotąd nie wznowiło swej działalności, przystąpić niezwłocznie, do zorganizowania tych stowarzyszeń jako oddziałów w myśl zasad organizacyjnych przedwojennych. W organizacjach wymienionych należy skupić młodzież w wieku od 14 do 30 roku życia, osobno młodzież męską i żeńską, podając im cele i zadania K. S. M. M. i K. S. M. Z. oraz ramy organizacyjne. Młodzież od 14 do 18 lat musi przedłożyć zgodę rodziców albo opiekuna. Na zebraniu walnym członków, które należy zwołać w celu wyboru, wybierają członkowie skład kierownictwa, do którego wchodzi prezes (prezeska), sekretarz (sekretarka), skarbnik (skarbniczka), naczelnik (naczelniczka) i zastępcy, oraz komisję rewizyjną, składającą się z 3 członków. Zebraniem kieruje X. Rządcą kościoła, który jest z urzędu asystentem kościelnym.

Z odbytego zebrania należy spisać protokół w księdze protokółarnej. Nadto należy prowadzić spis członków z podaniem

imienia, nazwiska, daty urodzenia, przynależności państwowej i daty przystąpienia na członka.

Z chwilą zorganizowania oddziału stowarzyszenia należy listem poleconym zawiadomić o tym miejscowe właściwe Starostwa pismem następującej treści:

Katolickie Stowarzyszenie  
Młodzieży Męskiej (Żeńskiej)  
Oddział w .....

Do Starostwa Powiatowego

w .....

Z powołaniem się na dokonane przez Kurie Biskupią w Pelplinie powiadomienie Urzędu Wojewódzkiego w ..... o wznowieniu działalności stowarzyszeń katolickich w naszej diecezji donosimy, że w parafii ..... wznowiło z dniem ..... swą działalność stowarzyszenie K. S. M. M. (K. S. M. Ż.) w oparciu o rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1934 roku (Dz. U. R. P., nr 9, poz. 72).

W załączeniu przesyłamy:

- 1) skład osobowy kierownictwa stowarzyszenia,
- 2) adres lokalu,
- 3) egzemplarz statutu.

Za kierownictwo Oddziału

prezes

sekretarz

Do chwili ustanowienia sekretariatu generalnego K. S. M. M. i K. S. M. Ż. sprawy tych stowarzyszeń prowadzić będzie Kuria Biskupia przez swój wydział duszpasterski. Pod tym adresem należy kierować wszelką korespondencję. XX. Rządcy kościołów donoszą Kurii Biskupiej zaraz po wznowieniu działalności o dacie wznowienia, z równoczesnym nadesłaniem składu osobowego kierownictwa i ilości członków.

Pelplin, dnia 8 września 1947 roku.

† KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI  
Biskup Chełmiński

## ORĘDZIE PRYMASA POLSKI W SPRAWIE ODBUDOWY KOŚCIOŁÓW WARSZAWSKICH

W męcenne dni, gdy nad Warszawą ryczała zgroza zniszczenia: „Zburzcie, zburzcie ją do cna“ (Ps. 36,7), zwała się na świątynie stolicy pustosząca zapalczywość wojującego bezbożnictwa. Pięćdziesiąt pięć warszawskich kościołów i kaplic publicznych legło w gruzach. Co wiara przodków była wzniosła na chwałę Stwórcy, rozpadło się w żalosne zwaliska, z których wyzierały strzępy sędziwych wież i murów, szczątki rozdartych naw i kopuł, oberwane fragmenty absyd, wiszące płyty poszarpanych sklepień. Rumowiska zmiażdżyły i przywaliły ołtarze, pomniki pokoleń, zabytki budownictwa i klejnoty kultury. Nie-rycerskiego pogromu świętości dokonały celne łańcuchy bomb lotniczych, precyzyjny ogień dział, rozmyślnie i systematycznie zakładane miny kruszące.

Warszawa pozostała bez kościołów i ołtarzy. Ale kult Boski zamrzeć w niej nie może. Żadna furia bezbożnictwa, żadne kłęski dziejowe nie skruszą tu świątyń wiary i Ducha Pańskiego w gorących sercach. Warszawa ma swój wiekami uświęcony stosunek do Boga, niezależny od biegu czasu i wypadków. Więc ledwie za Wolą znikł okupant, bohaterscy mieszkańcy nieugiętej Warszawy już urządzają na prędcie kapliczki w szczątkach zburzonych świątyń, stwarzają sale modlitewne, tłoczą się na nabożeństwach w katakumbowych podziemiach. I zaraz ratują to, co z kościołów pozostało. Z ofiarnością zasługującą na pamięć pokoleń, przy poparciu władz kierujących odbudową stolicy, zabezpieczają rozbite gmachy kościelne, oczyszczają je z gruzów, kładą tymczasowe dachy, zablizniają wyrwy i rysy w murach, sklepią podziemia i nawy, wstawiają okna, bramy, ołtarze. Niektóre kościoły parafialne doprowadzono już zupełnie lub w części do stanu używalności i oddano na służbę Bożą. Nie zabrano się tylko do świątyń, których odbudowę rozpocząć trzeba od samych fundamentów.

Ale wobec ogromu zniszczenia, mimo nadzwyczaj hojnego wkładu ludności stołecznej, sprawa dalszej odbudowy kościołów warszawskich przedstawia się nad wyraz krytycznie. Z dwuletniego doświadczenia wynika, że gdyby odbudowa postępować miała w dotychczasowym tempie, minęłoby lat co najmniej dwadzieścia, nim by stolica zaopatrzona została w najbardziej potrzebne kościoły parafialne. Ten widok na przyszłość

religijną Warszawy jest tym smutniejszy, że plany odbudowy miasta przewidują powstawanie nowych dzielnic, które trzeba będzie także niezwłocznie zaopatrzyć w kościoły.

Przyspieszona odbudowa kościołów Warszawy staje się więc jednym z najpilniejszych zadań mojego pasterzowania w powojennej stolicy. Nie może pozostać bez świątyni Warszawa, która za Boże jutro narodu skrwawiła się jak żadne inne miasto polskie. Nie może zabraknąć miejsca w kościołach pokoleniu, które tu za wolność ojczyzny i wiary konało. Stolica, złożony z siebie ofiarę całopalną, nie chce być martwą popielnicą swych bohaterów. Z Bożych mocy chce się odrodzić dla przyszłych pokoleń. Aby swemu życiu religijnemu nadać rytm nowoczesny, domaga się swych kościołów, w których by każdy mieszkaniec miał możliwość wspólnej i prywatnej modlitwy.

Powołałem do życia „Radę Prymasowską dla odbudowy kościołów Warszawy“, składając w jej ręce nie tylko ogólne planowanie rekonstrukcji świątyni stołecznych, ale także badanie rozległych zagadnień związanych z tym historycznym przedsięwzięciem. Biegłość i powaga jej członków poręczają fachowość prac Rady, która obowiązki swoje spełnia w duchu honorowej służby Bożej.

Pozostaje sprawa funduszków. Muszą być z konieczności wielkie i muszą być zebrane w arcytrudnym okresie powojennym. Muszą być darem Warszawy i kraju. Warunki tak się składają, że odbudowa kościołów warszawskich dokonać się może i powinna ofiarą i rękami całego polskiego ludu. Wtedy będzie świadectwem naszej prawdy religijnej, wyrazem katolickiej woli i pragnień Polski Chrystusowej.

Apeluję przeto do ukochanych a gorących katolików stolicy, by nie ustawali w szlachetnym współzawodnictwie w odbudowie swych kościołów parafialnych. Za dotychczasowe ofiary i wysiłki dziękuję im serdecznie. Winszuję im znacznych osiągnięć, na które spoglądam z radością i dumą. Podzielam ich wyczuwanie katolickie, że w nowej Warszawie gmachy kościelne mają być siedliskiem wiernej służby Bożej, a zarazem mają godnie reprezentować wielkość idei i kultury chrześcijańskiej.

Apeluję do swych drogich diecezjan na prowincji. Pomóżcie mi dźwignąć czcigodną Katedrę św. Jana i najpotrzebniejsze kościoły tej udrczonej metropolii. Niech na ten wielki cel złoży ofiarę każda parafia, każda rodzina, każda organizacja kościelna. Podmiejskie parafie oddadzą mi niemałą przysługę, biorąc udział w odgruzowaniu zniszczonych świątyni, w zwózce

materiałów i podobnych pracach uzgodnionych z Radą Prymasowską.

Z serdeczną prośbą o pomoc w odbudowie kościołów warszawskich zwracam się do wszystkich innych Diecezji i parafii całego kraju, do wielbego Duchowienstwa i Zakonów, do zrzeżeń i instytucji katolickich. Przynagła mnie do tego niezwykłego wystąpienia dręcząca troska o to, by w męczeńskiej stolicy życie religijne rozwijać się mogło równomiernie z rozbudową miasta i z silnie uwydatniającym się przyrostem jego ludności. Szczodry wkład całego Kościoła polskiego w odnowienie świątyni warszawskich umożliwi nowy rozwój chwały Bożej na zwalach przeszłości stolicy.

Odwoluję się do uczuć katolickich i ojczystych wszystkich rodaków za granicą. Apeluje do ich organizacji i pism poczytnych. Gdziekolwiek jesteście, pomóżcie mi pobudować na nowo kościoły warszawskie. By ta wspaniała a heroiczna ludność stołeczna nie zaznała głodu duchowego dla braku świątyni, cyborii, ambon. By błogosławieństwo pokoleń zrodziło się z popiołów bohaterów i męczenników, którzy tu w straszliwych bojach umierali za swobodne jutro polskie i za sprawę Bożą w świecie.

Na spalenisku stolicy budujemy ufnie nowe życie duchowe. Pomóżcie mi, Rodacy w kraju i w świecie, stworzyć tu godne warunki czci Bożej. Izby mocami Ducha Pocieszyciela rozpodziło się moralne oblicze stolicy! Izby Warszawa górowała nad metropoliami globu prymatem prawdy i duchownego dostojństwa. Izby od niej, jako od dziejowej piastunki władzy, wiały na kraj twórcze tajemnice Boże, które męczeńskim sercem schłoneła, gdy wśród pożogi kontynentów dogorywała w purpurowej chwale własnej ofiary.

Warszawa, dnia 24 czerwca 1947 roku.

† AUGUST Kard. HLOND

### SETNA ROCZNICA ZJAWIENIA SIĘ MATKI BOSKIEJ DE LA SALETTE

Na prośbę XX. Saletynów polskich Ojciec św. zezwolił, by uroczystość setnej rocznicy Zjawienia Matki Boskiej na Górze Saletyńskiej obchodzono w Polsce w tym roku. Wiernym zaś,

którzy w niej uczestniczyć będą, udzielił na cały bieżący rok takich samych odpustów, jak zeszłego roku, o czym świadczy poniżej odpis odnośnego dokumentu. Myślą przewodnią uroczystości jest zadość uczynienie Najśw. Maryi Pannie, Pośredniczce łask wszelkich, za wszystkie zniewagi Jej Niepokalanemu Sercu wyrządzane. Głównym dniem obchodu jubileuszowego będzie trzecia niedziela września (21 wrzesień).

\*

\*

Sacra Paenitentia benignè concessit, de consensu Ordinarii loci, sequentes indulgentias:

1. Indulgentiam plenariam, sub ordinariis condicionibus: a) omnibus, qui adsunt tribus triduanarum precum; b) quinque, qui adsunt novemdialibus exercitiis in honorem B. M. V. a la Salette; c) omnibus, qui adsunt peregrinationibus directis ad sanctuaria B. M. V. a la Salette.

2. Indulgentiam partialem septem annorum pro unaquaque die novemdialium vel triduanarum precum in honorem B. M. V. a la Salette, occasione centesimi anni.

R o m a e, die 31 Augusti 1945.

Pismem z dnia 4 marca 1947 Sacra Paenitentia udzieliła powyższych łask dla Polski na cały rok 1947.

Concordat cum originali.

*Michael Kolbuch* m. s.  
superior provincialis

\*

\*

Wielebni Księża Rządcy parafii i kościołów zwrócą w kazaniach uwagę wiernych w dniu 21 września na doniosłość zadźśuczynienia Niepokalanemu Sercu Maryi, a przez Nieboskiemu Sercu za zniewagi bezbożnego i zmaterializowanego świata.

Gdzie warunki pozwolą zachęcam do urządzenia triduum względnie nowenny. Materiał do kazań dostarczy chętnie Prowincjał XX. Saletynów, X. Michał Kolbuch, Rzeszów — Dąbrowskiego 59.

Pelplin, dnia 17 lipca 1947 roku.

† KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI  
Biskup Chełmiński

## SŁOWO PRYMASA POLSKI NA STULECIE OBJAWIENIA W LA SALETTE

Objawienie w La Salette jest dla nas nierównie jaśniejsze niż wydawało się pokoleniu „wiłosny ludów“. Szerzej rozumiemy dziś upomnienie, groźby i obietnice Matki Boskiej Płaczącej. Odnosimy je nie tylko do stosunków ówczesnej Francji, lecz także do współczesnego świata, staczającego się w bez nadziejny zamęt.

Twardo a zarazem krzepiąco brzmiało przed stu laty saletyńskie wezwanie do pokuty. Upornym odstępcom od prawa Bożego zapowiadało kary, powracającym do Boga pokutnikom obiecywało łaski. Poruszyło tłumy pątników i wydało wspańnięte nawrócenia, na co niewiara odpowiadała sprzeciwami i oburzeniem. Lourdes i Fatima były potwierdzeniem i uzupełnieniem saletyńskiego orędzia Bogarodzicy.

W odniesieniu do dzisiejszej chwili La Salette brzmi jak ultimatum miłosierdzia Bożego, rozlega się po globie niby alarmujące echo groźby Zbawicielowej; „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie“. Świat, pogrążając się w moralnym bezładzie, stanął nad przepaścią. Do szaleństwa dochodzi bunt przeciw Stwórcy i Jego prawu.

To grozi ludzkości katastrofą na miarę potopu biblijnego. Wprost tragiczny sens mają dziś słowa Matki Boskiej Płaczącej: „Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona zwoić ramię mego Syna, które jest tak mocne i ciężkie, iż go dłużej powstrzymać nie mogę“.

Może już niedługo, a Bóg upomni się o swe nieprzedawnione prawa. Druzgocącym uderzeniem osadzi rozszalałe siły piekielne. Zgniły i zbuntowany świat będzie przeorany biczami gniewu Bożego. Przemoc zła padnie rozbita. Skończy się perwersyjny kult ateuszostwa. Przed majestatem Chrystusowym, w miłości i oddaniu, ukorzą się ludzkie serca. Człowiek pojednany z Bogiem, odgadnie znowu sens bytu, a w Królestwie Chrystusowym odnajdzie wreszcie warunki szczęścia i pokoju.

Niech to Polsce i Polakom przypomni jubileusz saletyński zgodnie z wolą Matki Boskiej Płaczącej: „Oznajmijcie to całemu mojemu ludowi“. Niech nas wszystkich Bogarodzica zawiedzie na ścieżki Miłosierdzia Bożego. By w Polsce nie było wojny z Bogiem, z Odkupieniem, z wiarą. By na tej ziemi, przemokłej krwią za prawa narodu, było w poszanowaniu najwyższe prawo, wieczny zakon Boży. By cały naród oczyścił się po-

kutą. By w czynnej miłości Boga i bliźniego Polacy uzdolnili się do tego, co Opatrzność nam przeznacza. By Polski wiernej i apostołującej nie dosięgły gromy nadciągającej nawałnicy. By naród przytulony do Niepokalanego Serca swej Pani ocalał wśród zagłady i był błogostawiony po zapalczywości wielkiego porachunku.

Z radością witam na polskiej ziemi obchody stulecia objawienia w La Salette, urządzone przez skrzętne Zgromadzenie Księży Saletynów. Maryjna dusza polska zrozumie znaczenie rocznicy. Oby wyprowadziła z niej praktyczne wnioski, w duchu jasnogórskich ślubowań!

W a r s z a w a, dnia 5 sierpnia 1947 roku.

† *AUGUST Kard. HLOND*

---

156

### **W SPRAWIE FISHARMONII DLA SZKOŁY ORGANISTOWSKIEJ**

W niedługim czasie zamierza Kuria Biskupia uruchomić w Pelplinie tradycyjną Szkołę Organistowską. Na przeszkodzie stoi jednak zupełny brak instrumentów. Dowiadujemy się, że w niektórych plebaniach i kościołach znajdują się zbyteczne fisharmonie, których stawienie do dyspozycji Kurii Biskupiej mogłoby rozwiązać od razu palącą dla Diecezji i muzyki kościelnej kwestię. Kuria Biskupia prosi niniejszym Wielebnych Rządców parafii o zainteresowanie się tą sprawą i zaofiarcowanie zbędnych instrumentów nowopowstałej Szkole Organistowskiej w Pelplinie.

---

157

### **DOTYCZY PRZESTRZEGANIA PRZEPISÓW O OPIECE NAD ZABYTKAMI**

W związku z stwierdzeniem nielicznych wypadków nieprzestrzegania obowiązujących przepisów o opiece nad zabytkami (Dz. Rp. Pol. nr 78, poz. 443, Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 6 marca 1928) przypominam zarządzenie z dnia 3 września 1946 (Orędownik Diec. Chełm. i Gdańskiej, nr 4, poz. 110), zobowiązując wszystkich XX. Proboszczów



i Administratorów parafii do sumiennego przestrzegania podanych tam przepisów.

Wszystkie zamierzone prace, związane z remontem i odnowieniem zabytkowych obiektów w zakresie architektonicznym, malarskim wystroju wnętrz, winny być zgłoszone w terminie u Konserwatora Diecezjalnego z przedłożeniem odpowiednio przygotowanych projektów. Dopiero po zatwierdzeniu planów wolno przystępować do wykonywania prac. Odnosi się to także do projektowanych instalacji elektrycznych, które często na skutek niewłaściwego założenia szepcą zabytkowe wnętrza kościołów.

Pelplin, dnia 14 lipca 1947 roku.

† KAZIMIERZ JÓZEF KOWALSKI  
Biskup Chełmiński

---

158

### OPLATA SKARBOWA ZA KONTRAKTY DZIERŻAWNE

Dekret z dnia 3 lutego 1947 roku o opłacie skarbowej przewiduje okres 2-tygodniowy dla uiszczenia opłaty skarbowej od umów dzierżawnych, licząc od dnia spisania tych umów. W związku z tym przepisem narażają się często XX. Rządcy parafii i dzierżawcy na zapłacenie grzywny, bo uprzednie zatwierdzenie umów dzierżawnych powoduje zwłokę w uiszczeniu opłaty skarbowej w terminie.

Wobec tego zarządzamy, by Wielebni XX. Rządcy parafii w każdym wypadku nadesłali wpierw Kurii Biskupiej projekt umowy dzierżawnej według schematu podanego, a dopiero po wyrażeniu zgody ze strony Kurii Biskupiej na zawarcie umowy dzierżawnej spisali umowę na formularzach urzędowych i tę należycie ostemplowali. Dopiero po tym przygotowaniu należy przedłożyć Kurii Biskupiej umowę do zatwierdzenia.

---

159

### EGZAMINY PRO BENEFICIO I PRO CURA

Przypominamy Wielebnym Księżom, że egzamin pro beneficio odbędzie się w dniach 11 i 12 listopada br. w auli Seminarium Duchownego. Do egzaminu mogą się zgłosić jedy-

nie ci kandydaci, którzy złożyli najmniej cztery egzaminy pro cura (przedmiot egzaminu p. „Orędownik“ nr 1/47, poz. 22). Zgłoszenie do egzaminu winno nastąpić w terminie do 12 października i zawierać „Testimonium morum et idoneitatis“ X. Proboszcza, jeśli zgłaszający się jest wikariuszem, oraz także testimonium X. Dziekana.

Egzamin pro cura odbędzie się 18 i 19 listopada br. także w auli Seminarium Duchownego (przedmiot egzaminu p. „Orędownik“ nr 1/47, poz. 22). Do egzaminu stawia się obo-  
w i ą z k o w o wszyscy Księża, którzy nie zdali jeszcze egzaminu pro beneficio lub w roku bieżącym do egzaminu pro beneficio stawić się nie zamierzają, chociaż zdali już cztery egzaminy pro cura. Kto bez uzasadnionej przyczyny, zgłoszonej najmniej dwa tygodnie przed terminem egzaminu w Kurii Biskupiej, nie stawi się do egzaminu, naraża się na karę kościelną i pozbawi się jurysdykcji.

Na egzamin pro cura, jak również na egzamin pro beneficio należy zabrać i oddać bezpośrednio przed egzaminem „Instrumentum iurisdictionis“.

---

## 160

### EGZAMIN DLA ORGANISTÓW NIEKWALIFIKOWANYCH

Egzamin tegoroczny dla organistów niekwalifikowanych, jak również tych, którzy posiadają świadectwo tymczasowe wzgl. 3 klasy z zastrzeżeniem, oraz pragnących uzyskać lepszy stopień egzaminu, odbędzie się dnia 25 listopada br. o godzinie 9 w Seminarium Duchownym.

Zgłoszenia, do których trzeba załączyć życiorys własnoręcznie napisany, świadectwo moralności miejscowego X. Proboszcza i poświadczenie wykazujące sposób przygotowania fachowego, należy przesłać najpóźniej do dnia 15 października br. na ręce sekretarza Komisji egzaminacyjnej, X. prof. Dreszlera w Pelplinie.

Materiał egzaminu organistowskiego podany jest w „Orędowniku Diec. Chełm.“ nr 4/1946, str. 121. Wielebni XX. Rządcy parafii zechcą zwrócić uwagę kandydatów na termin egzaminu.

Przypominamy równocześnie rozporządzenie w sprawie przyjmowania organistów nie posiadających dostatecznych kwalifikacji (cfr. „Orędownik Diec. Chełm.“, nr 3/1947, str. 202).

## DOTYCZY DYPENSY AB IMPEDIMENTO MIXTAE RELIGIONIS

Zwraca się uwagę wszystkich Kapłanów, zajętych w duszpasterstwie, że według orzeczenia Papieskiej Komisji Interpretacyjnej z dnia 30 lipca 1939 roku przeszkoda różnicy wyznania (impedimentum mixtae religionis) staje się aktualna nie tylko przez przynależność formalną do sekty heretyckiej lub schizmatycznej, lecz również przynależność do sekty bezbożniczej (ateistycznej). Pytania w tym przedmiocie trzeba stawiać wszystkim osobom, które jawnie wystąpiły z Kościoła i przyznają się do bezbożnictwa lub prowadzą walkę z Kościołem.

## W SPRAWIE KORESPONDENCJI Z KURIĄ BISKUPIĄ

Przypominamy ponownie Wielebnemu Duchowieństwu przepis statutu 39 Synodu Diecezjalnego. Wszystkie załączniki przesyłane należy przypinać do pisma nadawczego. Pieczęć parafialna winna nosić napis: „Pieczęć Kościoła rzym.-kat. w . . . . .“ względnie „Sigillum Ecclesiae paroch. in . . . . .“

Zwracamy szczególnie uwagę na końcowy ustęp wymienionego statutu Synodu Diecezjalnego: „Magistratus ecclesiastici hoc modo designantur: „Proboszcz parafii rzym.-kat. w . . . . .“ vel „Biuro Parafialne“; abrogatur vero denominatio: „Urząd Parafialny“.

## PODATEK NA CELE DIECEZJALNE

Powołując się na okólnik z dnia 23 lipca br., skierowany do XX. Dziekanów w sprawie wpłaty zaliczki na poczet podatku diecezjalnego w wysokości szesnastomiesięcznego wymiaru w terminie do 1 października br., przypominamy Wielebnym XX. Rządcom parafii konieczność bezwarunkowego dotrzymania wyznaczonego terminu. Wydatki związane z różnymi remontami w porze letniej i administracją są nadmierne, a wpływy w dużym stopniu niewystarczające. Obliczenie i całkowity wy-

miar podatku na rok 1947 nastąpi ze względów od nas niezależnych w późniejszym terminie.

---

164

### DOTYCZY PRZEKAZYWANIA OPŁAT

Ponieważ Wielebni XX. Rządcy parafii przesyłają gotówkę do Kurii Biskupiej często bez podania tytułu wpłaty, prosimy ponownie o przekazywanie na konto XI—4247 tylko Cathedra-ticum. Wszystkie inne wpłaty, a także binacje, należy wpła-cać na konto PKO XI—4246 z wyraźnym podaniem przeznaczenia.

---

165

### W SPRAWIE FUNDACJI MSZALNYCH

Przypominamy wszystkim Wielebnym XX. Rządcom parafii rozporządzenie Kurii Biskupiej, dotyczące fundacji mszalnych („Orełdownik Diec. Chełm.“, nr 3/47, poz. 88). Dotychczas tylko nieliczni Rządcy parafii stawili wniosek o redukcję, chociaż fundacje mszalne istnieją niemal przy każdym kościele. Wnioski o redukcję należy nadesłać najpóźniej do dnia 31 grudnia br. Rządcy tych kościołów, przy których fundacje nie istnieją, nadesłają wiadomość negatywną.

---

166

### PODATEK OD WYNAGRODZEŃ

Podajemy do wiadomości wyciąg z rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 21 czerwca 1947 roku w sprawie wykonania dekretu z dnia 18 sierpnia 1945 roku o podatku od wynagrodzeń:

§ 4. l. b.: „Nie uważa się za wynagrodzenie: 1) przychodu duchownych z opłat, stuły, z opłat za odprawianie mszy św. itp. — oraz 2) z innych darów, jakie duchowni otrzymują ze względu na swój urząd“.

Wyjaśniamy, że przepis ten odnosi się do tych księży, którzy pozostają w stosunku pracy: są zaś nimi XX. wikariusze, a także XX. administratorzy; ci ostatni zarządzają mie-

niem kościelnym i beneficjalnym na rachunek Kurii Biskupiej, skoro według dekretu nominacyjnego otrzymują za swe czynności część dochodu jako wynagrodzenie, a reszta dochodu wpływa do funduszu wakansowego.

---

167

## SPROSTOWANIE TYTUŁU WŁASNOŚCI GRUNTÓW KOŚCIELNYCH I BENEFICJALNYCH

Kuria Biskupia przystąpiła do realizacji zapowiedzianego sprostowania tytułu własności gruntów, zapisanych dotąd jeszcze na Katolicką Gminę Kościelną, na poszczególne tytuły prawa kanonicznego.

W tych sprawach zechcą Wielebni XX. Rządcy kościołów przyjechać do Kurii Biskupiej w poniedziałek albo piątek z materiałem gruntowym i katastralnym, o ile ten dotąd nie został złożony w Kurii Biskupiej, dla ustalenia granic poszczególnych obiektów i dla przygotowania wniosku do Sądu Grodzkiego (Wydział hipoteczny). Sprostowanie tytułów leży w interesie beneficjantów, gdyż ziemie kościelne nie podlegają podatkowi gruntowemu.

---

168

## SAD PLEBAŃSKI

Ażeby siebie i swoich następców zabezpieczyć materialnie, należy zakładać na najlepszym kawałku ziemi proboszczowskiej sad handlowy.

Warunki:

Biorąc pod uwagę, że drzewa owocowe należą do roślin o najwyższej kulturze handlowej, trzeba im stworzyć odpowiednie warunki wzrostu:

1. Najlepszą ziemią pod sad jest czarnoziem, oraz glina piaszczysta, nie zbyt sucha, gdyż drzewo w czasie owocowania potrzebuje sporo wilgoci, jednak do poziomu wody stałej musi być przynajmniej 120 cm.

2. Ziemie zimne (sąpawate) oraz o podkładzie nieprzepuszczalnym i żwirowym nie nadają się pod sady. Można poprawić jakość gleby zimnej przez dodanie dużej ilości wapna,

a zbyt wilgotną ziemię osusza się przez głębokie rowy czy dreny.

3. Lepsze są pagórki, zwłaszcza z wystawą południową, niż zamknięte doliny, a to ze względu na przymrozki majowe w czasie kwitnięcia.

4. Od północy i od strony wiatrów należy dać sadowi zasłonę z topoli piramidalnych (włoskich), rosyjskiej gruszy „Sachornaja“ lub innych wysokich, szybko rosnących drzew.

5. Dla ochrony należy sad otoczyć parkanem, lub choćby drutem kolczastym, w który wrośnie żywopłot. Najlepsze rośliny na żywopłot (schronienie dla pożytecznych ptasząt) są leszczyna, grab, „Caragana“ i morwa.

6. Drzewa sadi się rzędami w kierunku od południa na północ.

#### Przygotowanie:

Przed założeniem sadu należy ziemię głęboko zorać lub skopać do głębokości metra, o ile jednak ziemia nie jest zbyt piaszczysta, należy ją ułożyć w tych samych warstwach z powrotem. Nigdy nie dodaje się mierzwy ani darni. Dobrze jest przesypywać sztucznymi nawozami, licząc najmniej na otwór po 2 kg azotu i saletry, oraz 4 kg wapna. Na korzenie można dać tylko kompost lub torf. Przy większym areale zaleca się użyć traktora z pogłębiaczem albo ciężkiego jednoskibowca, a za nim puścić w jednego konia wąskie radło, żeby spulchnić ziemię choćby tylko do pół metra, i choćby tylko na szerokości 2–3 metrów w rzędach sadzonych.

Kopanie czy orka musi nastąpić tak wcześnie, żeby ziemia przed sadzeniem już uległa. Raczej zalecamy zakładać sad etapami i należyście, aniżeli pospiesznie, bez uczciwego przygotowania.

#### Założenie sadu:

Lepiej jest założyć jeden mniejszy sad, ćwierć hektara, a najwyżej do dwóch hektarów przy domu, licząc po 25 m<sup>2</sup> na drzewo krzaczaste (karłowe) względnie po 100 m<sup>2</sup> przestrzeni na drzewo pienne razem z gankami i krzewami owocowymi. W takim sadzie będą się rodziły owoce od najwcześniejszych do najpóźniejszych, a także odmiany wrażliwsze i delikatniejsze, przede wszystkim dla własnego użytku.

Nadto wypada założyć drugi sad, handlowy, ewentualnie dalej w polu, z odmianami li tylko zimowymi, trwałymi. W takim sadzie najlepiej jest sadić drzewa rzędami co 25 m, w sa-

mym zaś rzędzie co 10 m; pole uprawia się normalnie zbożami i roślinami okopowymi. W tym wypadku sadi się tylko jabłka dojrzewające w drugiej połowie września (ewent. na początku października), żeby nie utrudnić obróbki rolnej, i tylko 3 wzgl. 4 odmiany, w każdym rzędzie inną odmianę ze względu na zapylanie.

Sad handlowy powinien obejmować około 10 hektarów i musi być prowadzony przez fachowca. Fachowca można sobie wychować, posyłając inteligentnego starszego chłopca lub organistę czy kościelnego na bezpłatny kurs praktykancki wio-senny czy półroczny do takich szkółek jak Puławy (Naukowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego), Karol Janusz w Osinach, poczta Głowno k. Łowicza (Zakład Sadowniczy Naukowo-Do-świadczalny).

Drzewka należy kupować tylko w szkółkach fachowo pro-wadzonych. Cena została ustalona przez Związek na 10—15 kg żyta za sztukę (przy większych ilościach rabat).

Kto chce wczesny mieć pożytek z sadzonych drzewek, ten niechaj sadi drzewka krzaczaste — karłowe, szczepione na podkładach angielskich E. M. (East Maling) nr II, IX, XI lub I (XI i I na słabszy grunt). Pienne drzewka należy o ile moż-ności kupować tylko szczepione na mrozoodpornej podkładce Autonówki i tzw. „podwójnie szczepione“, tzn. szczepione po-wtore w koronie (zwłaszcza grusze).

Zaleca się najlepiej kilka odmian jabłek zimowych, han-dlowych, tj. pokupnych, uzyskujących wysokie ceny: Krauzel-skie, Reneta Landsberska, Signe Tillich, Parmena Ziota, Outo-rio, Pomarańczówka Koksa lub Ellisona (większa), Zuccalma-glo, Szczecinka zielona.

### UNIEWAŻNIENIE DEKRETU W SPRAWIE FRANCISZKA MARSKIEGO

Biskupi Sąd Duchowny w Pelplinie ogłasza za nieważny dekret z dnia 27 lutego 1947 roku (l. dz. 159/47/44), orzekający stan wolny Franciszka Marskiego z Kowalewa i przest-żega wszystkich Wielebnych XX. Rządów parafii przed udzielaniem ślubu na podstawie tego dekretu.

## DOTYCZY RZEKOMEGO X. HODORSKIEGO

Przestrzega się Wielebne Duchowieństwo i wiernych przed niejakim Hodorskim, podającym się za księdza rzymsko-katolickiego. Istnieją podstawy do twierdzenia, że Hodorski nigdy nie był kapłanem rzymsko-katolickim. Z Władzą Duchowną nie utrzymuje on żadnej łączności.

## DWIE NASTAWY OŁTARZOWE

Proboszcz parafii Szczuka stawił do dyspozycji J. E. X. Biskupa Ordynariusza 2 z będne nastawy ołtarzowe, poświęcone św. Fabianowi i Sebastianowi oraz św. Antoniemu, Tekli i Rozalii. Nastawy wymagają małej reparacji; rozmiary 5½ m wysokości, szerokości 2½ — 3 m.

Wielebni Księża, którzy reflektują na powyższe nastawy ołtarzowe, zechcą zgłosić się do Kurii Biskupiej do dnia 15 listopada br.

## OPLATA ZA „ORĘDOWNIK“ NR 5/47

Opłata za niniejszy numer 5/47 „Orędownika“ wynosi 150 zł (sto pięćdziesiąt złotych) za jeden egzemplarz. Poszczególne Biura Parafialne oraz pozostali P. T. Odbiorcy z diecezji chełmińskiej zechcą należność za otrzymane numery przesłać niezwłocznie na konto PKO nr VI-614 w Bydgoszczy pn. „Urząd Parafialny rzym.-katol. pod wezw. N. Maryi P. w Toruniu“.

Równocześnie uprasza się o jak najszybsze wyrównanie zaległości za numery poprzednie, celem uniknięcia kosztów moratorium i pobierania należności za zaliczeniem pocztowym.



## ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIENSTWA

## 1. Nominacje

J. E. X. Biskup-Ordynariusz zamianował:

1. X. dziekana Jana Blericę w Więcborku delegatem biskupim na Komisariat Pelpliński,
2. X. proboszcza Pawła Rynkowskiego w Cekcynie dziekanem dekanatu tucholskiego,
3. X. proboszcza Józefa Bartla w Dobrczu radcą duchowym ad honores,
4. X. proboszcza Józefa Dembieńskiego w Osiecznie radcą duchowym ad honores,
5. X. proboszcza Franciszka Rydziewskiego w Kamieniu radcą duchowym ad honores,
6. X. administratora Stefana Kwiatkowskiego w Gdyni-Orłowie proboszczem tytularnym,
7. X. administratora Józefa Proenkego w Wielkich Radowiskach proboszczem tytularnym,
8. X. administratora Feliksa Sójkowskiego w Grudziądzu, par. Najśw. Maryi Panny, proboszczem tytularnym.

## 2. Instytucje

a) Instytucję kanoniczną otrzymali dnia 8 sierpnia 1947 r.:

1. X. Józef Bartel na Dobrcz,
2. X. Tadeusz Bartkowski na Gniew,
3. X. Tadeusz Broniszewski na Łążyn,
4. X. Jan Chmielecki na Ostrowite (Lubawa),
5. X. Ludwik Chyliński na Lipinki (Lubawa),
6. X. Franciszek Drost na Czersk,
7. X. Wojciech Głowczewski na Jastarnię,
8. X. Józef Grützmaier na Osie,
9. X. Leon Januszewski na Barłóžno,
10. X. Franciszek Kirstein na Pinczyn,
11. X. Władysław Landowski na Kościerzynę,
12. X. Alfons Muzalewski na Kijewo Królewskie,
13. X. Stanisław Paluszyński na Kaszczorek,
14. X. Paweł Rynkowski na Cekcyn Polski,
15. X. Franciszek Śmigocki na Górzno,
16. X. Ignacy Stryczyk na Kartuzy,
17. X. Jan Tomasiak na Łąg,

18. X. Ignacy Tuziński na Pogódki,
19. X. Feliks Windorpski na Płużnicę,
20. X. Mieczysław Zalewski na Zblewo.

b) dnia 27 sierpnia 1947 roku:

1. X. Franciszek Chyliński na Lubiszewo,
2. X. Bernard Czaplinski na Toruń, par. św. Jana,
3. X. Aleksander Kluck na Łasin,
4. X. Józef Koszałka na Linowo,
5. X. Franciszek Krzywdziński na Osielsko,
6. X. Franciszek Lange na Sępólno,
7. X. Jan Lehmann na Świekatowo,
8. X. Jan Mykowski na Kowalewo,
9. X. Aleksander Pronobis na Tczew, par. św. Krzyża,
10. X. dr Waław Preis na Rajkowy,
11. X. Brunon Szylicki na Subkowy.

### 3. Zmiany osobowe

a) **Administratorami** zostali zamianowani:

1. X. Józef Bruski z Boluminka w Pruszczu Tucholskim,
2. X. delegat Aleksander Brząkała z Pruszczu Tucholskiego w Wtelnie,
3. X. Józef Bystron z Linii w Żukowie,
4. X. Ignacy Chmurzyński administratorem par. Ostromecko i kościoła poewangelickiego w Dąbrowie Chełm.,
5. X. Józef Dembieński z Osieczna w Opaleniu,
6. X. Edgar Duszyński z Legbąda w Raciążu,
7. X. Karol Głamowski z Radzyna w Brodnicy,
8. X. Wincenty Górecki z Szczuki w Działdowie,
9. X. Linus Heckmann w Gostycynie,
10. X. prof. Józef Józefowicz w Sarnowie,
11. X. Piotr Kąglik w Piasecznie,
12. X. Oton Kirstein w Szczuce,
13. X. Edmund Kleybor z Działdowa w Radzynie,
14. X. Sylwester Kończal w Płońnicy i Wielkim Łęcku,
15. X. Marian Kończewski w Starogrodzie,
16. X. Alojzy Licznarski z Lipusza w Lignowach,
17. X. Władysław Mąkowski z W. Łęcka w Papowie Toruńskim,
18. X. Mieczysław Manikowski w Wąpiersku i Kiełpinach,
19. X. Henryk Niederdling z Sypniewa w Warlubiu i Płochocinie,
20. X. Paweł Pannek z Mszana w Jabłonowie,

21. X. Bronisław Pokorski z Wtelna w Boluminku,
22. X. Jan Pranis z Borzechowa w Suminie,
23. X. Józef Radtke z Żukowa w Pączewie i Grabowie,
24. X. Leon Reinhardt z Polaszek Starych w Linii,
25. X. Jan Schulz z Odrów w Starych Polaszkach,
26. X. Alfons Szczepański w Kruszynach i Brudzawach,
27. X. Erwin Thyron z Swornegaci w Srebrnikach,
28. X. Zygmunt Jutrzenka-Trzebiatowski z Raciaża w Lipuszu,
29. X. kanonik Józef Wencki z Wielowicza w Sypniewie,
30. X. Franciszek Wieczorkowski w Turzy Wielkiej,
31. X. Konrad Zakrzewski w Kurzętniku i Gwiżdżinach.

b) Oddano w komendę:

1. X. Bernardowi Cysewskiemu w Konarzynach parafię Swornegacie,
2. X. Janowi Ossowskiemu w Karsinie kurację Odry.

c) Wikariuszem-ekspozytem został zamianowany:

- X. Konrad Kamiński z Szlachty w Wielowiczu.

d) Prefektami zostali mianowani:

1. X. Zygfryd Kowalski ponownie po urlopie w I P. Liceum i Gimnazjum im. M. Kopernika w Toruniu,
2. X. Franciszek Ksawery Okroy z Grudziądza w Miejskim Liceum i Gimnazjum Męskim w Toruniu,
3. X. Wiktor Rajski T. J. w P. Liceum i Gimnazjum Żeńskim w Grudziądzu,
4. O. Stefan Ryznar C. SS. R. w P. Liceum i Gimnazjum Elektrycznym, oraz P. Liceum Cukrowniczym w Toruniu.

e) Wikariuszami zostali zamianowani:

1. X. Łucjan Dambek z Góral w Starogardzie, par. św. Mateusza,
2. X. neoprezbiter mgr Kazimierz Dąbrowski z Torunia, par. Najśw. Maryi Panny, w Chełmży,
3. X. Alfons Groszkowski z Lidzbarka w Tczewie, par. św. Józefa,
4. X. Marian Karpiński w Gdyni, par. Najśw. Maryi Panny,
5. X. Jerzy Liebner z Pucka w Lidzbarku,
6. X. Franciszek Müller z Kościerzyny w Gdyni, par. Najśw. Maryi Panny,

7. X. neoprezbiter Karol Romańczuk z Starogardu, par. św. Mateusza, w Toruniu, par. Najśw. Maryi Panny,
8. X. neoprezbiter Jan Wendt w Chełmnie, par. Najśw. Maryi Panny,
9. O. Adam Zychowicz w Chylonii, oraz prefektem Szkoły Morskiej.

f) **Urlopowani:**

1. X. wikariusz Edmund Kosznik z Tczewa (na studia),
2. X. wikariusz Feliks Piechowski z Starogardu (chory),
3. X. wikariusz Czesław Więclawek z Wąbrzeźna (chory).

g) **Inkardynowani** zostali:

1. X. administrator Robert Rompa (diec. łódzka) w Gdyni — Małym Kacku,
2. X. prefekt Roman Tadowski (diec. pińska) w Gdyni,
3. X. proboszcz Ignacy Tuziński (diec. łomżyńska) w Pogódkach,
4. X. prefekt Antoni Wojnar (T. J.) w Pucku.

h) **Opuścili** diecezję:

1. X. Bernard Baumgart z Sarnowa,
2. O. Rudolf Jakubek z Gdyni,
3. X. Jan Kroczek z Papowa Toruńskiego,
4. X. Roman Len z Starogrodu,
5. X. Kazimierz Połczyński z Piaseczna,
6. X. Roman Siudek z Gdyni-Chylonii,
7. O. Zdzisław Stachura z Pelplina,
8. X. Konrad Urbanowski z Pelplina.

\* \* \*

**Zmarli**

- Śp. X. Feliks Bach-Zelewski, proboszcz i radca duchowny, administrator w Swarzędzie, dnia 3 sierpnia 1947 roku w wieku lat 67, kapłaństwa 42,
- Śp. X. Marceli Piechowski, proboszcz i radca duchowny, administrator w Pączewie, dnia 8. lipca 1947 roku, w wieku lat 76, kapłaństwa 46.

R. I. P.

## W SPRAWIE DRUKÓW PARAFIALNYCH

Wydawnictwo „Caritas“ w Toruniu (ul. Łazienna 18) zamierza podjąć wydrukowanie urzędowych ksiąg i formularzy dla potrzeb Biur Parafialnych, jak np.:

1. Księga dochodów,
2. Księga rozchodów,
3. Liber baptizatorum,
4. Liber copulatorum,
5. Liber mortuorum,
6. Liber neocommunicantium,
7. Liber confirmatorum,
8. Liber stipendiorum,
9. Formularze metrykalne, jak zaświadczenia chrztu, ślubu i śmierci.

Uprasza się zainteresowane Biura Parafialne oraz Wielebne Duchowieństwo o zgłoszenie piśmienne zapotrzebowań. Przy poszczególnych księgach ad 1—7 należy podać przypuszczalną ilość kart potrzebnych na pewien przewidziany okres. Zgłoszenia należy nadesłać w terminie do połowy października br.

## „STUDIUM LITURGICZNE“

### W ZAKŁADZIE ARCHITEKTURY POLSKIEJ POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Na kilka lat przed wojną powstało z inicjatywy prof. Oskara Sosnowskiego w jego zakładzie, obok szeregu innych studiów specjalnych, jak meblarstwa polskiego, twierdz polskich, polskiej wsi itp., również studium liturgiczne. Celem tego studium było i jest studiowanie i projektowanie katolickich budowli sakralnych oraz ich wnętrza i wyposażenie tychże w duchu Kościoła i jego liturgii.

Przedstawienie tej instytucji swych potrzeb nie jest wiążącym kontraktem. Dopiero wypracowany plan może być nabyty lub odrzucony. Z chwilą, kiedy da się zrealizować projektowane wydawnictwo pt. „Dom Boży“, wyniki opracowanych i przestudiowanych zadań będą mogły być ogłoszone drukiem.

Adres: „Studium Liturgiczne“, Zakład Architektury Polskiej (Politechnika Warszawska), Warszawa, Koszykowa 55.

KOMUNIKAT 9

**ORGANIZACJA PRACY KÓŁ OKRĘGOWYCH  
W ROKU SZKOLNYM 1947/48**

Podobnie jak w latach ubiegłych, po myśli uchwał Walnego Zebrania z roku 1946, winna praca nad pogłębieniem przygotowania katechetycznego skupiać się obok osobistego studium w działalności Kół okręgowych i miejscowych. Uchwały przewidują w ciągu roku szkolnego 2 zebrania okręgowe i 8 zebrań Kół miejscowych, które nie koniecznie należy organizować w większych ośrodkach.

W związku z powyższym przypominamy podział Okręgów Koła diecezjalnego:

1. Gdański Okręg: Gdańsk, Oliwa, Sopot, Wrzeszcz. — Przewodniczący: X. prefekt Kazimierz Mirynowski w Gdańsku-Wrzeszczu.

2. Gdyński Okręg: Gdynia, Wejherowo, Kościerzyna, Kartuży, Puck. — Przewodniczący: X. prefekt Zygmunt Wiecki w Gdyni.

3. Grudziądzki Okręg: Grudziądz, Działdowo, Brodnica, Lubawa, Nowe Miasto Lubawskie, Świecie. — Przewodniczący: X. prof. Paweł Szarowski w Grudziądzu.

4. Tczewski Okręg: Tczew, Starogard, Pelplin, Gniew, Chojnice, Tuchola, Sępólno, Więcbork. — Przewodniczący: X. prefekt Leon Kuchciński w Starogardzie.

5. Toruński Okręg: Toruń, Chełmża, Chełmno, Wąbrzeźno, Koronowo, Golub. — Przewodniczący: X. prefekt Oton Glock w Toruniu.

Obok zagadnień aktualnych (por. Rezolucje Zebrania Delegatów, str. 410) przedmiotem studium prywatnego i tematem zebrań mogą być m. in. dostępne wydawnictwa:

- Ks. dr Józef Łapot, KATECHETYKA (Wyd.: Ks. Łapot, Kielce, skr. poczt. nr 45).
- Dr Kazimierz Sośnicki, PEDAGOGIKA OGÓLNA (Wyd.: Księgarnia „Librarium“, Inowrocław).
- Dr Henryk Rowid, PODSTAWY I ZASADY WYCHOWANIA (Wyd.: „Nasza Księgarnia“, Warszawa).
- Bogdan Nawroczyński, ZASADY NAUCZANIA (Wyd.: Książnica-Atlas, Warszawa — Wrocław).
- Stefan Baley, PSYCHOLOGIA WYCHOWAWCZA W ZARYSIE (Wyd.: Książnica-Atlas, Warszawa — Wrocław).
- Stefan Szuman, PSYCHOLOGIA WYCHOWAWCZA WIEKU SZKOLNEGO (Wyd.: Księgarnia „Wiedza“ — Zawód — Kultura, Kraków).
- Stefan Szuman, PSYCHOLOGIA WYCHOWAWCZA WIEKU DZIECIĘCEGO (Wyd.: „Nasza Księgarnia“, Warszawa, ul. Smulikowskiego 1).
- Dr Mieczysław Kreutz, GŁÓWNE KIERUNKI WSPÓŁCZESNEJ PSYCHOLOGII (Wyd.: „Nasza Księgarnia“, Warszawa).
- Dr Mieczysław Kreutz, KSZTAŁCENIE CHARAKTERU (Wyd.: „Nasza Księgarnia“, Warszawa).

Z literatury specjalnej ukazała się ostatnio w II wydaniu książka Władzimierza Okońskiego pt. WIELKA TAJEMNICA, stanowiąca przydatną pomoc dla wychowawcy jak i dla dorastającej młodzieży w sprawach uświadomienia seksualnego (por. recenzję w dziale „Bibliografia“).

Zarząd Koła diecezjalnego prosi o bieżące nadsyłanie krótkich sprawozdań z odbytych zebrań, oraz o uprzednie podanie terminów zebrań Kół okręgowych pod adresem: X. prefekt Z. Kowalski, Toruń, ul. P. Maryi 2.

KOMUNIKAT 10

### PODRĘCZNIKI SZKOLNE

Na bieżący rok szkolny 1947/48 dostępne są i zalecane następujące podręczniki:

SZKOŁA PODSTAWOWA

**KLASA II:** Ks. Józef Cyrek T. J., KATECHIZM DLA POLSKICH DZIECI (Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, ul. Kopernika 26).

· Katecheta, JAK KOCHAĆ JEZUSA (Wyd. K. Rut-  
ski).

Ks. M. Marek, DOPUŚCIE DZIATECZKOM PRZYJŚĆ  
DO MNIE (Wyd.: Księgarnia Krakowska, Kraków).

**KLASA III:** Ks. Zygfryd Kowalski, KATECHIZM RE-  
LIGII KATOLICKIEJ dla przygotowania dzieci do pierwszej  
spowiedzi i Komunii św. (Wydawnictwo „Caritas“, Toruń, ul.  
Łazienna 18; III wydanie w druku).

Ks. Władysław Lesiak i Ks. Stanisław Wójtowicz,  
ILUSTROWANA BIBLIJKA DLA MŁODSZYCH DZIECI  
(Wyd.: Związek „Caritas“, Tarnów).

**KLASA IV:** MAŁY KATECHIZM (Wyd.: Kuria Diece-  
zjalna, Katowice; Księgarnia Katolicka, Katowice, Warszaw-  
ska 58).

**KLASA V i VI:** Ks. Stanisław Dąbrowski, Ks. Michał  
Rachwał i X. Franciszek Wójcik, DZIEJE OBJAWIENIA  
BOŻEGO Starego i Nowego Testamentu (Wyd.: Księgarnia  
Krakowska, Kraków, ul. Św. Krzyża 13).

**KLASA VII:** Ks. Eugeniusz Król i Ks. Józef Rych-  
licki, LITURGICZNA SŁUŻBA BOŻA (Wyd.: Księgarnia  
Krakowska, Kraków, ul. Św. Krzyża 13).

**KLASA VIII:** Ks. A. Przybyła, KATECHIZM DIE-  
CEZJALNY (Wyd.: Księgarnia Katolicka, Katowice, Warszaw-  
ska 58).

#### GIMNAZJUM

**KLASA II** (dawn. III): Ks. Dr Józef Umiński, KRÓ-  
LESTWO BOŻE NA ZIEMI, Część I (Wyd.: Księgarnia Nau-  
kowa T. Szczęśny i Ska, Toruń).

**KLASA III** (dawn. IV): Ks. Dr Józef Umiński, KRÓ-  
LESTWO BOŻE NA ZIEMI, Część II — w druku (Wyd. jak  
wyżej).

#### LICEUM

**KLASA I:** Ks. Józef Kalinowski — Ks. Józef Rych-  
licki, DOGMATYKA (Wyd.: Księgarnia Krakowska, Kra-  
ków). — Ukaże się w październiku br.

Ks. Jan Mazanek, WIERZĘ (Nakładem autora, Kra-  
ków).

**KLASA II:** Ks. Józef Winkowski, ZARYS ETYKI  
I ASCETYKI (Wyd.: Wydawnictwo Mariackie, Kraków, ul.  
Szpitalna 2).



## LICEUM PEDAGOGICZNE

Ks. Dr Józef Łapot, KATECHETYKA (Wyd.: Ks. Łapot, Kielce, skr. poczt. nr 45). Cena 250 złotych.

### KOMUNIKAT 11

#### BIBLIOTEKI I CZYTELNI DLA MŁODZIEŻY

Wśród młodzieży budzi się coraz więcej i rozwija chęć pogłębienia wiedzy religijnej i życia wewnętrznego. Wielką pomocą w tym względzie są biblioteki i czytelnie, które należy choć w skromnej mierze organizować w poszczególnych ośrodkach. Koło toruńskie przystępuje do stworzenia biblioteki i czytelni w oparciu o uratowane szczątki księgozbiorów przedwojennych oraz na drodze zbiórki wśród społeczeństwa.

Poradą i pomocą w organizowaniu bibliotek służy również: Towarzystwo Przyjaciół Katol. Uniwersytetu Lubelskiego, Oddział w Warszawie, ul. Rakowiecka 61.

Zaleca się Kołom okręgowym i miejscowym podjąć inicjatywy w zakładaniu choćby skromnych księgozbiorów, które stanowią nieodzowną pomoc w dokształceniu religijnym.

### KOMUNIKAT 12

#### W SPRAWIE NABOŻEŃSTW SZKOLNYCH

Po myśli uchwał rocznego zebrania Koła diecezjalnego stanowi jeden z punktów pracy rocznej opracowanie jednolitego sposobu udziału młodzieży w ofierze Mszy św. Na najbliższym zebraniu rocznym zreferuje sprawę powyższą na podstawie zebranego materiału X. prefekt Z. Wiecki z Gdyni (ul. Pomorska 41). Uprasza się zatem poszczególne Koła okręgowe i miejscowe o przesyłanie odpowiednich opracowań i pomysłów pod powyższym adresem.

Z nowszej literatury kaznodziejskiej: Ks. Jan Grabowski, KU SZCZYTOM, Egzorty dla młodzieży szkolnej (Wyd.: Ks. Józef Łapot, Kielce, skr. poczt. nr 45).

### KOMUNIKAT 13

#### PROGRAMY NAUKI RELIGII DLA KLAS SEMESTRALNYCH

Ze względu na brak urzędowych programów dla szkół o ustroju semestralnym oraz dla gimnazjów i liceów dla do-

rosłych prosi Zarząd Koła diecezjalnego poszczególne Koła okręgowe o przedyskutowanie wytycznych i szczegółowych rozkładów materiału nauczania w wymienionych szkołach. Zebrane uwagi i wypracowane tematy dla poszczególnych klas uprasza się przesłać możliwie jak najprędzej pod adresem: X. prefekt Z. Kowalski, Toruń, ul. P. Maryi 2.

Projekty uzgodnione i opracowane ogłosi się dla ogólnego użytku do czasu ogłoszenia urzędowych programów.

---

#### KOMUNIKAT 14

### W SPRAWIE SKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

Uprasza się wszystkich członków Koła diecezjalnego o wpłacenie zaległych, uchwalonych składek miesięcznych (rocznych). Składka miesięczna wynosi od 1 stycznia 1947 złotych 20,— (dwadzieścia).. Adres skarbnika: X. prefekt Franciszek Żur, Toruń, ul. Sienkiewicza 42.

---

#### KOMUNIKAT 15

### PROGRAM PRACY W KRUCJACIE EUCHARYSTYCZNEJ

Na rok szkolny 1947/48 obowiązują w kierunku pracy wewnętrznej Krucjaty Eucharystycznej nast. hasła:

- Wrzesień: Bądź wiernym w szkolnych obowiązkach!  
Październik: Bądź wiernym w modlitwie (różaniec)!  
Listopad: Bądź wiernym w skromności na wzór św. Stanisława Kostki i błog. Marii Goretti (nowo beatyfikowanej)!  
Grudzień: Bądź wiernym w dobroci na wzór Bożej Dzieciny!  
Styczeń: Bądź wiernym w posłuszeństwie na wzór Jezusa w Nazarecie!  
Luty: Bądź wiernym w mówieniu zawsze prawdy!  
Marzec: Bądź wiernym w duchowych ofiarach dla cierpiącego Jezusa!  
Kwiecień: Bądź wiernym w rozsiewaniu jasnej i prawdziwej radości ducha!  
Maj: Bądź wiernym w serdecznej miłości Maryi, Królowej Krucjaty!

Czerwiec: Bądź wiernym w gorącej czci Serca Pana Jezusa!

Podając powyższy program Wielebnym XX. Opiekunom do wiadomości, zachęcamy wszystkich Duszpasterzy, by założyli Koła Krucjaty Eucharystycznej w swoich parafiach. Niech działy nasza garnie się coraz liczniej do karnych szeregów rycerzy i rycerek Chrystusowych!

KOMUNIKAT 16

## SPRAWOZDANIA Z WAKACYJNYCH ZEBRAN KATECHETYCZNYCH

Zebranie Delegatów Kół diecezjalnych we Wrocławiu w dniu 4 lipca br. miało charakter sprawozdawczy oraz informacyjny odnośnie zagadnień wychowania religijnego młodzieży:

1. Programy nauki religii w szkołach podstawowych i średnich opracowuje ośrodek krakowski przy współpracy innych kół.
2. Wykaz organizacji młodzieżowych na terenie szkoły nie przewiduje odrębnych stowarzyszeń o charakterze religijnym. Pogłębienie życia religijnego młodzieży prowadzi się w różnych ośrodkach niejednolitymi metodami: albo w oparciu o kościół parafialny, albo w tzw. „Kółkach przedmiotowych“ przy samorządzie szkolnym (regulamin zatwierdzony przez Kuratorium), albo w „Zespołach samowychowawczych“ za zgodą rady pedagogicznej, albo w „Kółkach wiedzy religijnej“. Podkreśla się, że młodzież potrzebuje legalnych form pracy. Instrukcje w sprawie „Kół wiedzy religijnej“, dopuszczalnych w szkole, zostaną ogłoszone w „Przeglądzie Katechetycznym“.
3. Palące zagadnienie podręczników szkolnych nie jest jeszcze zadowalająco rozwiązane, ze względu na: brak stałych programów, trudności wydawnicze i inne. Zastępcze skrypty nie są wystarczające. (Cfr. w tej sprawie Komunikaty 5 i 10). — Podobnie brakiem zasadniczym jest czasopismo dla młodzieży. Zastępczym środkiem może być gazetka szkolna (ścienne), redagowana przez młodzież przy współpracy prefekta.
4. W sprawie modlitewnika dla młodzieży por. komunikat 5.
5. Próby zainteresowania młodzieży pracą charytatywną dają miejscami piękne wyniki. Szkolne „Caritas“ pomaga uboższym dzieciom i młodzieży materialnie, organizuje korepetycje, udziela duchowej pomocy, pogłębia uświadczenie religijne

itd. Praca ma charakter społeczny i odpowiada aktywności młodzieży.

6. Zjazdy i kursy katechetyczne organizować będzie Zarząd Główny jako ogólnokrajowe (na początku i na końcu letnich wakacji). Diecezjalne kursy dla XX. prefektów i osobne dla katechetów świeckich organizują wizytatorowie w porozumieniu z kołami XX. prefektów. Miejsca kursów winny być zasadniczo zmieniane. — X. dr Finke z Poznania przygotowuje wydawnictwo pisma dla katechetów świeckich.

7. Rezolucje zebrania odnosiły się do zagadnień: pogłębianie łączności młodzieży z życiem parafii (Sodalicja Marińska, Krucjata Eucharystyczna, nabożeństwa adoracyjne z naukami, żywszy udział młodzieży w liturgii Kościoła), pielęgnowanie powołań kapłańskich (koła ministrantów, serdeczna opieka nad chłopcami), zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwo alkoholizmu wśród młodzieży, rozumna i życzliwa pomoc w rozwiązaniu problemu seksualnego, współpraca XX. prefektów w wzajemnym pogłębianiu wiedzy i umiejętności katechetycznej (zebrania i lekcje pokazowe, także dla świeckich katechetów).

\*

\*

\*

Wakacyjny Kurs Katechetyczny we Wrocławiu, zorganizowany przez Instytut Katolicki (Wrocław, ulica Andrzeja Struga 11), odbył się w czasie od 29 czerwca do 5 lipca br. Uczestników było 247, z czego około 50% XX. prefektów.

Program kursu obejmował 3 rodzaje zajęć: 1) dyskusyjne referaty na różne tematy pedagogiczne, 2) systematyczne wykłady katechetyki, 3) ćwiczenia katechetyczne.

Referat inauguracyjny pt. „Katolicka ideologia wychowania integralnego“ wygłosił X. mgr Połośki z Wrocławia: W wychowaniu należy mieć na uwadze

a) wszystkie dziedziny życia ludzkiego, b) brane od strony indywidualnej i społecznej, c) uwzględniając stopień rozwoju psychicznego w każdym okresie życia, d) w porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym, e) traktowane syntetycznie, „nie szufladkowo“.

Referaty dyskusyjne wygłoszono na następujące tematy:

X. wizytator J. Stączek (Jarosław) mówił o karności na lekcjach. Prelegent zwrócił uwagę, że karność zależy przede wszystkim od a) osoby katechety, b) przygotowania do lekcji

i ciekawego jej przeprowadzenia, c) sprawiedliwego traktowania i darzenia zaufaniem uczni.

X. A. Czastka (Rzeszów) omawiał zagadnienie walki z alkoholizmem w szkole podczas nauczania religii. W żywym referacie podał prelegent szereg wskazówek, w jaki sposób wykorzystywać tematy biblijne dla celów walki z alkoholizmem, oraz jak można stosować te lub inne żarty, karykatury i opowiadania celem wyrobienia u dzieci odrazy do pijaństwa.

X. C. Zaleski, Salezjanin (Warszawa) podzielił się swym doświadczeniem w dziedzinie stosowania symbolicznego rysunku dla uzmysłowienia prawd wiary i moralności przy nauczaniu zwłaszcza w 4 i 7 klasie szkoły powszechnej. Zeszyty takich rysunków, opracowane przez prelegenta, będą wielką pomocą dla katechetów.

X. J. Śpikowski (Poznań) omawiał w oparciu o dogmatyczną naukę o istocie Mszy św. sposób, w jaki dzieci mają uczestniczyć w Najświętszej Ofierze. Główne myśli referatu można znaleźć w broszurze prelegenta wydanej pt. „Nasz udział we Mszy św.“

X. wizytator Piotrowski (Warszawa) zwraca uwagę na istotę świętości i doskonałości chrześcijańskiej oraz na sposób przedstawiania świętości młodzieży, aby jej nie odstraszyć, ale pociągnąć do świętości. Na przykładzie życia O. Jana Beyzyma pokazał, jak w posługiwaniu się życiorysami świętych (nie koniecznie kanonizowanych) należy zwracać uwagę na to, że byli to ludzie, którzy zmagali się z trudnościami, ale szli za swym powołaniem, rozwijając w sobie dary Boże.

X. wiz. Jochemczyk (Katowice) przedstawił rozkład materiału w IV i VIII klasie szkoły podstawowej. Katechizm nie jest podręcznikiem, ale podaje zakres materiału, który należy podać dzieciom. Prelegent omówił, w jaki sposób należy podawać materiał w VIII klasie, aby uniknąć powtarzania się, a jednocześnie wyrobić światopogląd katolicki.

X. dyr Majka (Warszawa) poruszał zagadnienie „Caritas“ na terenie szkoły. Zwrócił uwagę, że chodzi o ducha „Caritas“, który może być pielęgnowany u dzieci, należących do innych organizacji szkolnych, jeżeli gdzie nie ma możliwości zorganizowania szkolnego koła „Caritas“.

Systematyczne wykłady katechetyki prowadził X. prof. J. Łopot (Kielce). W sześciu wykładach omówił najważniejsze podstawowe problemy katechetyki (por. podręcznik autora „Katechetyka“).

Ćwiczenia katechetyczne prowadził X. J. Wojtukiewicz, rektor Instytutu Katolickiego. Ćwiczenia te były pojęte jako coś pośredniego pomiędzy wykładem a lekcjami pokazowymi. Na ćwiczenie składały się 3 momenty:

a) Teoretyczne omówienie każdej klasy co do programu, metody, celu materialnego i wychowawczego, typów lekcji w danej klasie i pomocy naukowych.

b) Drugim momentem były „szkice katechetyczne“, opracowane przez Instytut Katolicki. W szkicach podany jest: a) program na daną lekcję, b) materiał do przerobienia, c) sposób przeprowadzenia lekcji, d) zastosowanie. Uczestnicy kursów mogli zaopatrzyć się w kilka szkiców na każdą klasę i przed ćwiczeniami katechetycznymi zapoznać się z ich treścią.

c) Trzecim momentem były same ćwiczenia. Prelegent przeprowadził rodzaj lekcji pokazowych z grupą uczestników, traktując ich jako dzieci odnośnej klasy. Nie były to jednak lekcje pokazowe w całej pełni, gdyż chodziło o to, aby w przeciągu 60 minut przerobić 2—3 lekcje. W czasie przerabiania prelegent czynił dygresje, zwracając w odpowiednich momentach uwagę na te lub inne szczegóły metodyczne.

Prelegent kładł nacisk na zastosowanie metody czynnej w nauczaniu. Wielkie zainteresowanie wzbudził pokaz posługiwania się pomocami opracowywanymi przez Instytut Katolicki, jak albumikami obrazkowymi na 1 i 2 kl. zeszytami na 3 i 4 kl. oraz mapą obrazkową Ziemi Obiecanej z zawieszkami.

Ćwiczenia obudziły żywe zainteresowanie. Skierowano prośbę pod adresem Instytutu Katolickiego, aby szkice katechetyczne były wydane drukiem, a nie na powielaczu. Ze względu na brak funduszu wydawniczego w I. K. ogłoszono na kursie subskrypcję na szkice katechetyczne i obrazkową Mapę Ziemi Obiecanej.

\*

Kurs Katechetyczny w Krakowie w dniach 26, 27 i 28 sierpnia br. zgromadził około 200 osób (XX. prefektów, sióstr zakonnych i świeckich katechetów). Treścią kursu była metodyka nauki religii w szkole podstawowej i szkole średniej, z uwzględnieniem lekcji praktycznych. Referaty traktowały o zagadnieniach metodyczn. (szkoła pracy, metoda Adriana, szkoła Daltońska, itp.). Interesujące były zwłaszcza niektóre lekcje praktyczne (historyczna — czasy Jagiellońskie, dogmatyczna — ustanowienie Najśw. Sakramentu).

## KAPITUŁA KATEDRALNA CHEŁMIŃSKA W PELPLINIE PODCZAS WOJNY 1939—45 ROKU

Kapituła Chełmińska, podobnie jak większość polskich kolegiat katedralnych, sięga dziejami swymi średniowiecza<sup>1)</sup>. Założycielem jej jest pierwszy biskup chełmiński Heidenryk, który równocześnie z katedrą chełmińską ufundował dnia 22 lipca 1251 roku w Chełmży Kapitułę, której nadał regułę augustyńskich kanoników regularnych. Liczba kanoników miała dochodzić do 40, ale tak wielkiej ilości księży przy tumie chełmińskim nigdy nie było, nawet nie w najlepszych czasach późniejszych.

Za biskupa krzyżackiego Fryderyka von Hausen Kapituła Chełmińska przyjęła w 1264 roku regułę życia na modłę braci-kapłanów niemieckiego Zakonu Rycerskiego Najświętszej Maryi Panny czyli krzyżaków, a liczbę kanoników ograniczono do 24, chociaż i tej liczby nigdy nie osiągnięto. Strój kanoników był wzorem zakonu krzyżackiego biało-czarny; na piersi nosili złote dystyngtorium, ozdobione po jednej stronie znakiem orła „Świętej Rzeszy Rzymskiej“, po drugiej zaś czarnym krzyżem zakonu rycerskiego.

W 1454 roku biskup chełmiński Jan Margenau złożył wraz z Kapitułą homagium królowi polskiemu Kazimierzowi Jagiellończykowi. Kapituła przeszła pod panowanie polskie,

<sup>1)</sup> X. Alfons Mańkowski, „Kapituła katedralna chełmińska 1466—1821“, *Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu*, tom V, nr 5—8; Hölge, „Das Culmer Domkapitel im Mittelalter“, *Mitteilungen der Liter. Gesellschaft Masovia, Lötzen* 1913 n, zes. 18/19; „Diecezja Chełmińska“, *Pelplin* 1928, str. 54 nn; X. A. Mańkowski, „Praciaci i kanonicy katedralni chełmińscy od założenia kapituły do naszych czasów“, *Roczniki Tow. Nauk. Tor.*, tomy 33 i 34; P. Panske, „Personalien der Mitglieder des Culmer Domkapitels seit der Verlegung des Bischofssitzes nach Pelplin (3. August 1824)“, *Zeitschrift f. d. Geschichte u. Altertumskunde Ermlands, Braunsberg* 1933 nn, tom XXV, str. 187 nn, 291 nn, 579 nn.

a pokój toruński z roku 1466 orzekł, że zakonną Kapitułę Chełmińską należy sekularyzować. Dopiero jednak biskup chełmiński Wincenty Kiełbasa (1476—79) przeprowadził reorganizację Kapituły, redukując zarazem liczbę kanoników do czterech „prałatów kanoników“, gdyż z powodu ustawicznych wojen nie można było wyposażyć więcej stałych stali. Dopiero z biegiem czasu powstało znów więcej kanonikatów. W roku 1753 zmieniono dla złożonej teraz z polskich księży świeckich kapituły dystynktorium, zastępując niepopularnego już orła „niemieckiego“ obrazem Trójcy Świętej.

Po rozbiorach Polski i wojnach napoleońskich bulla „De salute animarum“ z dnia 16 lipca 1821 roku uregulowała także sprawę Kapituły w powiększonej odtąd diecezji chełmińskiej. Siedzibę jej z Chełmy przeniesiono do Pelplina, a liczbę kanonikatów określono w ten sposób, że Kapituła miała się składać odtąd z dwóch dygnitarzy, proboszcza i dziekana tumskiego, z ośmiu kanoników rezydujących i czterech kanoników nierezydujących, zwanych także kanonikami „honorowymi“, chociaż ta ostatnia nazwa nie oddawała ściśle stanu prawnego, boć i kanonicy „honorowi“ mieli wówczas pełne prawa kanonickie — w pierwszym rzędzie prawo wyboru biskupa. Nie byli jednak zobowiązani do rezydencji w Pelplinie i do służby chórowej<sup>2)</sup>.

Po odrodzeniu Polski przybrali członkowie Kapituły Chełmińskiej na mocy dekretów papieskich dnia 21 lutego 1927 roku zamiast dotychczasowego stroju „krzyżackiego“ fiolety prałackie, używane przez kanoników w innych diecezjach polskich. Od tego czasu też biskup chełmiński kreował kanoników „honorowych“ poza stałą dotychczas liczbą czterech, boć konkordat Rzeczypospolitej Polskiej z Stolicą Apostolską odebrał Kapitulę prawo wyboru biskupa, tak że odtąd miano kanonika honorowego stało się tylko tytułem honorowym dla zasłużonych kapłanów, pełniących nadal swe obowiązki duszpasterskie w diecezji. Liczba dygnitarzy i kanoników rezydujących pozostała ta sama jak za czasów pruskich.

Urozmaicone były dzieje Kapituły Chełmińskiej podczas jej blisko 700-letniej historii: miała charakter zakonny i została sekularyzowaną, miała licznych członków, to znów była w nich

---

<sup>2)</sup> Różnicę tę polskich kanoników „honorowych“ i pruskich „nierezydujących“ podkreśla pismo ministra pruskiego v. Altensteir z dn. 17 marca 1833, cytowane u Panske'go, str. 217.



uboga, była niemiecką, polską, pruską i znów polską, przetrwała wojny krzyżacko-prusko-polskie, najazdy husytów i Szwedów, zawieruchy wypraw napoleońskich i pierwszą wojnę światową; przeżyła renesans i reformację, walkę kulturową i rewolucje 1848 i 1918 roku. Ale żaden z tych kataklizmów dziejowych i żadna zmiana stosunków religijnych, społecznych i politycznych tak nie dotknęły sędziwej Kapituły, jak straszna pożoga wojenna 1939 roku. Wówczas to wyginęła cała nieomal kolegiata katedralna, tak że w 1945 roku pozostał przy życiu tylko jeden jedyny, złamany przejściami wojennymi X. kanonik i prałat dr Franciszek Sawicki, na świadectwo chyba tylko tego, że ongiś żyła, modliła się i pracowała w cieniu Katedry pelplińskiej prastara Kapituła Chełmińska.

\*

\*

Skład osobowy Kapituły przedstawiał się w chwili wybuchu wojny 1939 roku następująco: prepozyt X. Bartkowski, dziekan tumski X. biskup Dominik, kanonicy gremialni poza X. Tredem, bawiącym stale w Niemczech, XX. Sawicki, Kurowski, Raszeja, Kirstein, Różyński, Roskwitalski i Partyka. Do tych kanoników rezydujących dochodzili jako kanonicy tytularni: X. Grüning, proboszcz w Brusach, X. Jaruszewski, proboszcz w Dóbrczu, X. proboszcz łaśniński Marian Karczyński, X. Kupczyński, proboszcz u św. Krzyża w Tczewie, X. Łosiński, pleban sierakowski, X. Pellowski, proboszcz w Dźwierznie, X. Rogaczewski, dziekan wychodźstwa polskiego w Metz (w Lotaryngii), X. proboszcz gdyński Turzyński, X. Tymecki, proboszcz grażawski, i X. Witkowski, pleban mechowski.

Gdy porankiem pierwszego dnia wojny zbombardowano pobliskie miasto powiatowe Tczew, kanonicy pelplińscy wraz z całą ludnością miasteczka otrzymali od władz państwowych nakaz ewakuowania Pelplina, zagrożonego atakami nieprzyjacielskich sił powietrznych i lądowych. X. Biskup Ordynariusz diecezji zdążył jeszcze samochodem swym udać się do Warszawy i stamtąd za granicę, księża zaś i ludność stolicy biskupiej nie mogli już uchodzić daleko, ponieważ Pomorze ze wszystkich stron było otoczone i atakowane przewagą nieprzyjacielską, tak że jedni po kilku godzinach, inni po paru dniach wrócili do Pelplina i zastali tu już nowe porządki okupacyjne.

Zachowanie się funkcjonariuszy partyjnych od pierwszej chwili było zasadniczo wrogie wobec wszystkich bez wyjątku „popów“ („Pfaffen“), jak od razu pogardliwie przezywano księ-

ży, ale tymczasem zezwolono jeszcze kanonikom mieszkać w ich kuriach i odprawiać msze św. w katedrze. Jedynie księża mieszkający w gimnazjum biskupim i seminarium duchownym musieli opuścić te zakłady, w których zakwaterowały się wojsko i oddziały Służby Roboczej, oraz rozgościli się funkcjonariusze partyjni, członkowie Oddziałów Szturmowych (SA), żołnierze Sztafet Ochronnych (SS) i nowo przybyli urzędnicy z Gdańska i Rzeszy. Przed seminarium postawiono wielki maszt dla czerwonej chorągwi z swastyką, dookoła której co rano odbywała się defilada flagowa ze śpiewem i deklamacją haseł dnia. Budynek kurii zabezpieczono, pałac biskupi zamknięto, kasę diecezjalną obłożono aresztem, majątki kościelne poddano pod administrację państwową. Wskutek przeżyć wojennych zachorował obłożnie X. biskup sufragan Dominik, zarządzający diecezją, a w zastępstwie jego X. kanonik Sawicki musiał sprawować funkcje generalnego wikariusza, z tym że nie mógł komunikować się ani z władzami świeckimi ani z księżmi diecezjalnymi; był pozbawiony faktycznej władzy i funduszków, pełen najgorszych obaw o przyszłość.

Jedynym zdarzeniem, nieco promienniejszym w tych ciemnych i pełnych złowrogich oczekiwań tygodniach, był przyjazd X. Józefa Aschoffa, niemieckiego dziekana wojskowego w randze podpułkownika, który z polecenia swego generała głównodowodzącego na Pomorzu chciał nawiązać kontakt z zarządem diecezji, poinformować się o położeniu kléru i diecezjan, oraz poprobować, czy może za pośrednictwem przychylniej dla spraw religijnych usposobionych władz wojskowych nie dałby się zaprowadzić jakiś „modus vivendi“. Boć zacny ten ksiądz wojskowy wiedział najlepiej, że liczne parafie są osierocone: sam nieraz wbrew wszystkim zakazom zaopatrywał umierających i chorych cywilów pomorskich. Pomimo jednak całej swej kapłańskiej serdeczności i X. Aschoff nic nie mógł zaradzić. Ukrywał nawet starannie swój samochód wojskowy przed oczyma partyjników, nie występował oficjalnie i prosił, aby o jego przyjeździe i rozmowach — broń Boże — nikomu nie opowiedano.

Niebawem też po jego odjeździe sprawowanie władzy na Pomorzu przeszło z rąk wojskowych w ręce administracji cywilnej, a zapowiedzią nieprzewidywanej zmiany na gorsze było aresztowanie X. kanonika Raszeji, któremu zarzucano jako kajsjerowi kapitulnemu, że uczestniczył w wysyłce akt, książek i kosztowności pelplińskich. Około dnia 15 października nastą-

piły na terenie całej diecezji masowe aresztowania — i zwykle też krótko po tym rozstrzeliwania kapłanów.

Dnia 20 października rano zamówiono wszystkich księży, mieszkających tego dnia w Pelplinie, aby się stawili do seminarium, ówczesnej siedziby partii, wójtostwa i tajnej policji państwowej. Nie wiedzący przeważnie nic o aresztowaniach i zabójstwach w terenie ze względu na brak wszelkiej łączności z diecezją, księża udali się z wyjątkiem chorego X. biskupa Dominika do gmachu seminarijnego; X. Bartkowski poszedł nawet w rewerendzie, bo właśnie skończył mszę św. Stawili się XX. kanonicy Bartkowski, Sawicki, Kurowski, Kirstein, Rożyński, Partyka; X. Raszeja siedział już w areszcie i został do pozostałych dołączony. Z wikariuszów tumskich poszli XX. Jankowski i Dziarnowski, z urzędników kurii XX. Schütt, Malinowski, Glock i Cyrankowski, z profesorów gimnazjalnych X. Sielski i X. Zaremba. Towarzyszyli im proboszcz pelpliński X. Alojzy Lewandowski, wikariusz parafialny X. Bistram i prefekt konwiktu chłopięcego X. Grajewski.

W seminarium proceder był bardzo krótki. Odebrano księżom zegarki, pieniądze i papiery, oraz oświadczone im, że są aresztowani. Doszło jedynie między partyjnikami do sporu o X. Sawickiego. Jakiś wyższy urzędnik Służby Bezpieczeństwa w randze majora, przybyły przed kilkoma już dniami z Berlina, miał za zadanie „zabezpieczyć“ dokumenty historyczne i cenniejsze książki z biblioteki seminarijnej, a na to był mu potrzebny jako fachowy doradca X. Sawicki, dawniejszy długoletni bibliotekarz i znany daleko poza granicami diecezji uczo-ny. Długo i mozolnie musiał się targować ów dygnitarz berliński, aż zagroził osobistą interwencją najwyższego dowódcy Sztafet Ochronnych, samego Himmlera!... W końcu wydano X. Sawickiego „aż do ukończenia prac w bibliotece“. X. Sawicki ze swej strony poprosił naturalnie natychmiast o pomoc, gdyż — jak oświadczył — sam nie da rady wobec tylu książek i poza tym nie umie pisać na maszynie. Wobec tego zwolniono jeszcze do prac XX. Glocka, Malinowskiego i Cyrankowskiego, jako urzędników kurii biegłych w pisaniu na maszynie.

Tych czterech odkomenderowanych księży zaprowadzono natychmiast na krużganki i do biblioteki, resztę zaś ustawiono w szereg i popędzono szosą pod Starogard do majątku seminarijnego Polko. Tam wręczono im łopaty i zaprowadzono ich za nadleśniczkówkę, każąc im na niedalekiej polance kopać wielki, wspólny grób. Niebawem jednak nadjechał jakiś posłaniec na

rowerze; przerwano kopanie i popędzono księży z powrotem do miasta i przez miasto. Na rynku musieli jeszcze mimo zmęczenia i zmoknięcia — bo ustałowicznie w dniu tym padał deszcz — przedelfilować przed swoimi dozorcami, przy czym sędziwy staruszek X. Bartkowski upadł. Za Pelplinem w okolicy dworca urządzono jeszcze przez czas jakiś z aresztantami „gimnastykę“, aż nadjechał osławiony autobus bez szyb, do którego zapakowano księży i wywieziono w niewiadomym wówczas kierunku.

Długi czas miejscowa ludność przypuszczała, że księży pelplińscy zostali zamordowani w lesie szpęgawskim, aż dopiero jesienią 1945 roku natrafiono przy poszukiwaniu zwłok innych męczenników w Tczewie niedaleko koszar na grób kapłanów z Pelplina. Poznano ich po guzikach rewerendy X. Bartkowskiego, po częściach ubrania i po uzębieniu. Złożono ich w wspólnym grobie pod wielkim krzyżem cmentarnym w Pelplinie, choć niestety nie wszystkich...

Czterech pozostałych księży — XX. Sawicki, Malinowski, Glock i Cyrankowski — zajętych porządkowaniem i spisywaniem książek, nie wiedziało nic o losie swych konfratrów. Wieczorem pozwolono im nawet pójść do domu, tylko że X. Sawicki nie mógł wejść do swej kurii, bo była, jak wszystkie domy księżowskie, tego dnia zapieczętowana. Udał się więc na nocleg do znajomych. Nie spał jednak jeszcze długo, kiedy zastukano gwałtownie w okno jego sypialni. Wyjrzał przerażony, a tu pod oknem stał sierżant Sztafet Ochronnych Kuntze, który miał polecenie czuwać nad pracą w bibliotece. „Proszę się ubrać i pójść ze mną. Stało się coś strasznego! Tu w Pelplinie nie mogę już gwarantować za bezpieczeństwo X. Prałata...“ — takie mniej więcej były jego słowa. Zabrał ze sobą X. Sawickiego i X. Cyrankowskiego — pozostałych dwóch tej nocy już nie znalazł — i zawiózł ich samochodem do Gdańska, skąd wrócili dopiero w poniedziałek dnia 23 października. Przypuszczać można — sam Kuntze nigdy o tym nie wspominał i wkrótce po zajściach tu opisanych został przeniesiony do Generalnego Gubernatorstwa — że dowiedział się on o zamordowaniu innych księży w Tczewie i chciał na prawdę uratować życie X. Prałata, o którym wiedział, że jest naukową sławą europejską. Zresztą wiemy jako chrześcijanie, że „lux in tenebris lucet“, i że obywatele „civitas Dei“ mogą mieszkać także poza Kościołem widzialnym...

Po powrocie do Pelplina księży pracowali dalej przy książkach, aż pod wieczór znów przybiegł do nich ów sierżant wraz

z kilkoma innymi SS-manami, uzbrojonymi w karabiny, i przeprowadził ich do pałacu biskupiego za rzeką, gdzie zamknięto szczerlnie wszystkie drzwi i bacznie pilnowano dojścia. Kuntze z pistoletem w ręce udał się sam do seminarium, a gdy wrócił po jakimś czasie, powiedział, że on „wygrał“, i że można znów przenieść się do seminarium. Po podróży do Gdańska bowiem już nie zezwolono księżom na nocowanie w własnych mieszkaniach, lecz musieli pozostać na jednym z pokojów kleryckich. Nakazano im, by nikomu nocą drzwi nie otwierali, a od czasu do czasu jakiś SS-man zaglądał, czy jeszcze żyją.

Można wobec tych wydarzeń przypuszczać — całkowitej pewności nikt oczywiście mieć już nie może — że pewne czynności żądały śmierci także czterech pozostałych księży, i że usiłowania sierżanta Kuntze'go w celu uratowania im życia były szczerze. Przez kilka następnych dni panował względny spokój: księża spisywali książki, przeciągając naturalnie pracę jak najdłużej; jedzenie otrzymywali z kuchni seminaryjnej. Ale na początku listopada kazano im nagle z pracą skończyć... XX. Malinowskiemu, Cyrankowskiemu i Glockowi powiedziano, że wysłani zostaną do Niemiec, i że tam po pewnym czasie, skoro się wydoskonalą w języku niemieckim, będą mogli nawet pracować w duszpasterstwie. X. Sawickiemu zaś dla jego sędziwego wieku i niezawodnie też dla jego zasług naukowych pozwolono pozostać w Pelplinie, tylko że musiał opróżnić swą kurię kanoniczną i przenieść się do plebanii, by tymczasem tutaj administrować parafią pelplińską.

Przez długi czas znajomi i krewni ludzili się nadzieją, że tych trzech księży naprawdę wywieziono na prace do Rzeszy, ale brak wszelkich wiadomości ostatecznie odebrał im tę i tak płonną nadzieję. Z całą pewnością także i XX. Malinowski, Glock i Cyrankowski zginęli w listopadzie w ten sam sposób, jak poprzednio zamordowani księża, z tym że po dziś dzień nie wiadomo, gdzie spoczywają ich zwłoki. Chory X. biskup sufragan Dominik przez cały ten czas leżał w swej kurii, aż zimą, kiedy przyszedł nieco do siebie, wysłano go do Gdańska, gdzie po długich cierpieniach i dalszej chorobie umarł dnia 7 marca 1942 roku<sup>3)</sup>.

Z wymienionych kapłanów-męczenników XX. Raszeja, Roskwitalski i Rożyński byli profesorami seminarium duchow-

<sup>3)</sup> Por. artykuł X. Glemmy pt. „Świetlanej pamięci X. biskupa Konstantyna Dominika“, Orędownik Diecezji Chełmińskiej 1/1947. styczeń—luty, str. 87 nr.

nego. O ich życiu i pracach pisano już uprzednio w artykule: „...Qui nos praecesserunt cum signo fidei...“<sup>4</sup>). XX. Kirstein i Kurowski byli czynni przy „Collegium Marianum“, dlatego o nich jak i o XX. Zarembie, Schützu, Cyrankowskim, Grajewskim, Jankowskim, Dziarnowskim i Sielskim była mowa w artykule: „...Et in morte non sunt separati“<sup>5</sup>). Pozostaje nam jeszcze uświadomić sobie najgłówniejsze daty z życia pozostałych tu, wymienionych księży, członków Kapituły pelplińskiej oraz ich pomocników w duszpasterstwie i w administracji diecezji.

X. infułat Juliusz Bartkowski urodził się dnia 13 lipca 1864 roku w Gniewie. Nauki gimnazjalne pobierał z początku w „Collegium Marianum“, później od 1881 do 1884 roku w Chełmnie. Po zdaniu matury studiował na uniwersytetach we Wrocławiu, Würzburgu i Monachium; we Wrocławiu należał do Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego. Po ukończeniu walki kulturalnej wrócił z Bawarii do stron rodzinnych i tu w Pelplinie należał do tych szczęśliwców, którzy dnia 4 października 1887 roku byli obecni przy uroczystym otwarciu seminarium po skończeniu „kulturkampfu“. Święcenia kapłańskie odebrał X. Bartkowski dnia 27 maja 1888 roku w Pelplinie. Był następnie wikariuszem w Gniewie, po czym już całe dalsze swe życie kapłańskie spędził w Pelplinie. Od 1889 do 1893 roku był kapelanem biskupim, następnie administratorem i później proboszczem pelplińskim, od roku 1918 dziekanem dekanatu gniewskiego, a od 23 kwietnia 1920 roku kanonikiem katedralnym. W 1932 roku otrzymał nominację na prepozyta katedralnego, nieco zaś później insygnia protonotariusza apostolskiego. Po śmierci X. kanonika Dziegielewskiego był X. Bartkowski od 1920 do 1926 roku generalnym wikariuszem, później oficjałem Sądu Biskupiego. Rząd polski odznaczył go komandorią orderu „Polonia Restituta“. Danym mu było w 1938 roku obchodzić w Pelplinie wśród owacji wiernych i szczerzej radości kleru 50-lecie kapłaństwa. Dobroduszny z usposobienia, wielki przyjaciel młodzieży i prostego ludu nie przypuszczał dnia 20 października, że ktoś może mu źle życzyć; krótko przed tym — był bowiem też zarządcą kasy diecezjalnej — wspomniał był

---

<sup>4</sup>) Por. Orędownik Diec. Chelm., 2/1947, marzec—kwiecień, str. 151 nn.

<sup>5</sup>) Por. tamże, 3/1947, maj—czerwiec, str. 218 nn.

nawet o tym, że jakoś trzeba załatwić sprawę poborów. Dlatego też on na pewno poszedł na ową ostatnią sesję Kapituły całkiem spokojnie, nie zmieniawszy nawet ubioru...

X. Bolesław w Partyka pochodził z borów tucholskich, z Miedzna, gdzie urodził się dnia 22 marca 1886 roku. Nauki gimnazjalne pobierał w swym mieście powiatowym, w Świeciu. Teologię studiował w Pelplinie i tu też otrzymał święcenia kapłańskie dnia 2 kwietnia 1911 roku. Był wikariuszem w Gdańsku u św. Józefa i w Grudziądzu w farze, a podczas pierwszej wojny światowej pełnił funkcje kapelana wojskowego. Po wojnie był katechetą przy gimnazjum państwowym w Wejherowie, skąd dnia 6 grudnia 1926 roku powołał go X. biskup Okoniewski na urząd spirytuała przy seminarium duchownym w Pelplinie; tu wykładał równocześnie teologię ascetyczną i mistyczną. Niestety w Pelplinie kilka razy ciężko chorował, dlatego już w 1931 roku przeniósł się na probostwo św. Mikołaja do Grudziądza, skąd 1936 roku wrócił do Pelplina jako kanonik. W międzyczasie Ojciec św. zamianował go był swoim tajnym szambelanem.

X. Partyka był wzorowym ojcem duchownym w seminarium; znając duszę młodych ludzi dawał każdemu alumnowi swobodę rozwoju duchowego, nie krępując jego indywidualności religijnej i uznając wszystkie formy życia pobożnego, byleby one były naturalne, męskie i szczerze. Miał więcej zaufania do swego dobrego przykładu i do działania łaski Bożej, aniżeli do ustawicznych napominań i drobnostkowego śledzenia postępu duchowego kleryków. Jednemu z przygotowujących się do święceń alumnów urządził rekolekcje przed ordynacją w ten sposób, że dał mu tylko kilka wybranych przez siebie książek i plan, co należy czytać i przemyślać, wiedząc, że dany kandydat woli sam sobie torować drogę, aniżeli przywiązywać się do słów kierownika rekolekcji. Jako proboszcz nie zawsze mógł szarmonizować wrodzonego sobie pociągu do życia mistycznego w zamknięciu klasztornym a wymogami nowoczesnego duszpasterstwa wielkomiejskiego, skutkiem czego cierpiał w głębi swej duszy. Najlepiej czuł się u OO. Werbistów w Górnej Grupie, dokąd raz po raz chronił się dla wewnętrznego odnowienia. Nominację na kanonika chętnie przyjął dlatego, że zezwalała mu na życie bardziej zamknięte przed światem. Jesienią 1939 roku niedomagał na zdrowiu i udał się wówczas do

seminarium nie ze swej kurii kanonickiej, lecz z szpitala pelplińskiego, gdzie od paru dni się leczył..

Pomocnikami księży kanoników w kurii byli XX. Malinowski, Glock i Cyrankowski. X. Tadeusz Malinowski pochodził z Radomna w powiecie lubawskim, gdzie urodził się dnia 20 czerwca 1898 roku. Maturę zdał w gimnazjum w Iławie, i to tzw. maturę wojenną, bo podczas pierwszej wojny światowej był zaciągnięty do wojska niemieckiego. Po wojnie wstąpił w 1919 roku do seminarium pelplińskiego, gdzie dnia 17 czerwca 1923 roku otrzymał prezbiterat. Był wikariuszem w Brodnicy i Golubiu, prefektem szkoły wydziałowej w Brodnicy, następnie wikariuszem w Chojnicach i w Żukowie. Od 1931 roku pracował w kancelarii kurialnej jako registrator.

Razem z nim był tam czynny i X. Paweł Glock, który tak samo jak X. Malinowski z powodu choroby musiał przerwać zajęcia duszpasterskie. X. Glock urodził się jako syn nauczyciela dnia 3 stycznia 1902 roku w Miechucinie, powiecie kartuskim i zdał maturę w Chełmnie. W roku 1920 był żołnierzem i niezawodnie podczas wojny nabył sobie początki swej choroby płuc. Wstąpił do seminarium duchownego wiosną 1921 roku, ale musiał przeszło rok przerwać swe studia z powodu choroby. Wreszcie dnia 27 czerwca 1926 roku został wyświęcony na kapłana i był wikariuszem w Kazanicach i w Wielkim Czystem. Niestety i teraz trapiły go jego cierpienia: wyjechał na kurację do Meranu i po powrocie był kapelanem w szpitalu miejskim w Toruniu. Od 1933 roku był zajęty jako kalkulator w Kurii..

Proboszczem pelplińskim od 1939 roku był X. prałat Alojzy Lewandowski, dawniejszy kierownik wszystkich stowarzyszeń katolickich diecezji chełmińskiej i notariusz Biskupiego Sądu Duchownego. Urodził się on 5 lutego 1897 roku w Bierzgłowie, niedaleko Torunia, i po studiach filozoficzno-teologicznych w Pelplinie, które zaczął po odbytej służbie wojennej 1919 roku, otrzymał święcenia kapłańskie dnia 17 czerwca 1923 roku. Był wikariuszem w Papowie Toruńskim, Wrockach, Świeciu, Kościerzynie i Chełmży, aż został 1931 roku powołany do Pelplina. Działalność jego uwieńczyły tu fiolety szambelana papieskiego i wspomniała introdukcja do parafii pelplińskiej, którą odbył latem 1939 roku. Nie przypuszczał nikt, że tak owacyjnie witany młody proboszcz tylko parę miesięcy popracuje na tej nowej placówce, i że zakończy prace swe przedwczesną, gwałtowną śmiercią..



Wikariuszem X. Lewandowskiego w Pelplinie był X. Jan Bistram, urodzony 18 sierpnia 1910 roku, wyświęcony na kapłana 11 czerwca 1938 roku. Po rocznym wikariacie w Iławie X. Bistram także dopiero latem 1939 roku sprowadził się do Pelplina, — tragizm zaś jego śmierci jest tym większy, że za radą proboszcza tego samego dnia 20 października miał wyjechać rannym pociągiem do swych rodziców w Wejherowie, gdzie na pewno wówczas uniknąłby śmierci. Wolał jednak w pierw odprawić mszę św. i pojechać dopiero pociągiem południowym. Zanim zdążył wyjechać, „przyszli po niego“ — i już nigdy nie zobaczył się ze swoją rodziną, której jeden syn dla dopełnienia tragedii, w ziemiach kresowych wcale nie rzadkiej, walczył nawet w szeregach niemieckich, wyprowadziwszy się przed wojną do Niemiec...

Wspomnieć tu wypada, kiedy mowa jest o całej Kapitułe, także o X. kanoniku Konstantynie Trederze, który zmarł dnia 21 listopada 1939 roku w nadreńskiej miejscowości Sinzig i był kanonikiem katedralnym od 1913 roku. Urodził się X. Treder dnia 15 kwietnia 1854 roku w Iławie, dziś nazwanej Iławą Pomorską. Był przez 12 lat prawnikiem, aż w dość późnym dopiero wieku podjął studia teologiczne w Biskupim Liceum w Eichstätt, gdzie został ordynowany dnia 19 grudnia 1897 roku. Przez przeszło dwa lata był wikariuszem w Poppelsdorf (Nadrenia), a od 1900 roku pełnił obowiązki rendanta i ekonoma seminarium duchownego w Kolonii. Tu poznał go X. biskup Rosentreter i zamianował po śmierci X. regensa Schwanitza rektorem seminarium pelplińskiego oraz kanonikiem. Wobec braku obywatelstwa polskiego X. Treder opuścił latem 1920 roku Rzeczpospolitą Polską i osiadł na stałe w Nadrenii, nie rezygnując ze swego beneficjum pelplińskiego.

Z kanoników honorowych kapituły chełmińskiej wojnę przeżyli tylko dwaj, X. Bernard Grüning i X. Leon Pellowski. Obaj oni mimo sędziwego wieku byli aresztowani i więzieni w obozie, obaj też doczekali się zwolnienia z aresztu ze względu na swe podeszłe lata, tak że resztę wojny mogli przepędzić w względnej swobodzie, aczkolwiek daleko od swych parafii. X. Grüning mieszkał pod Gdańskiem, X. Pellowski w Krakowie. Obaj po oswobodzeniu mogli wrócić do swych owieczek. Inni natomiast księża kanonicy tytularni zginęli, przeważnie w ten sam sposób, jak ich konfratryzy rezydujący. Może w przyszłości pióro bardziej do tego powołane spo-

śród parafian, kapłanów-współpracowników lub współwięźniów skreślił dokładniej dzieje ich życia, pracy i śmierci. Dla uzupełnienia wojennych dziejów Kapituły podajemy tylko główne daty ich żywotów.

X. Franciszek Jaruszewski, proboszcz w Dóbrczu i dziekan dekanatu fordońskiego, urodził się dnia 4 października 1859 roku w Biskupim Papowie i po maturze studiował wprawier przez 5 semestrów medycynę. Następnie podjął studium teologii i uczęszczał na prelekcje z tego przedmiotu w Würzburgu, Monachium i Pelplinie. Kapłanem został po walce kulturalnej dnia 27 maja 1888 roku. Był wikariuszem w Zblewie, Człuchowie, Żukowie, Chojnicach, Gdańsku u św. Mikołaja i administratorem w Chmielnie, Sulęcynie i Niewieście. Od 1901 roku był proboszczem w Osielsku, w 1917 roku otrzymał nominację na dziekana fordońskiego, dnia 28 marca 1927 roku został instytuowany na probostwo w Dóbrczu. Od 1932 roku był kanonikiem honorowym. Podczas wojny po początkowych trudnościach pozwolono staruszkowi pozostać na dotychczasowej placówce duszpasterskiej w Dóbrczu. Tu też umarł dnia 25 listopada 1944 roku.

X. Marian Karczyński, dziekan i pleban łasiński, urodził się dnia 2 lipca 1879 roku w Pelplinie z rodziny, która wydała aż 3 księży i 2 siostry zakonne. Uczęszczał do gimnazjów w Pelplinie i Chełmnie; jako były gimnazjasta chełmiński był potem wmieszany w słynny toruński proces filomatów pomorskich i sędownie ukarany. Studiował w Pelplinie. Po otrzymaniu święceń kapłańskich dnia 22 marca 1903 roku był wikariuszem w Niem. Brzoziu, Radoszkach, Chełmży, Lubichowie i Sierakowicach, oraz kuratorem w Dąbrówce od 1912 do 1927 roku. W czasie odbudowy szkolnictwa polskiego na Pomorzu zasłynął jako organizator i wizytator szkół. Od 1927 roku był proboszczem w Łasinie i jako taki został 1934 roku zamianowany członkiem honorowym Kapituły Chełmińskiej. Z chwilą wybuchu wojny opuścił zbyt zbliżony nad granicą położony Łasin i udał się w okolice Warszawy, gdzie po chorobach i trudach wojennych zakończył pobożny swój żywot dnia 13 października 1944 roku. Rodzina sprowadziła w 1946 roku zwłoki jego na cmentarz w Pelplinie, gdzie złożone są obok prochów zmarłego w obozie koncentracyjnym brata.

X. Bernard Łosiński, urodzony 20 maja 1865 roku w Wielu, otrzymał święcenia kapłańskie dnia 15 marca 1891 w Pelplinie. Studia gimnazjalne odbywał w Chojnicach, teologię studiował w Pelplinie i w Monasterze. Był wikariuszem w Kamieniu, Lipuszu, Przodkowie, Skarlinie i Lubawie. Admistratorem następnie parafią w Tylicach, a od 1895 roku pełnił obowiązki prokuratora przy seminarium duchownym w Pelplinie. Na probostwo w Sierakowicach został instytuowany 31 marca 1897 roku i tu też wytrwał aż do swego aresztowania. Umarł dnia 22 kwietnia 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen-Oranienburg. Za pracę jego społeczną i patriotyczną rząd polski udekorował go orderem Odrodzenia Polski; X. kanonik Łosiński bowiem położył wielkie zasługi około zakładania spółdzielni polskich na Kaszubach. Był trzykrotnie posłem polskim do sejmku pruskiego i w 1920 roku posłem na sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Kanonikiem honorowym był od 18 stycznia 1927 roku.

X. Aleksander Kupczyński nie był z pochodzenia Pomorzanie, bo urodził się dnia 13 lutego 1875 roku w Paliwodziźnie, w powiecie lipnowskim, ale dzięki walorom swego charakteru i zdolnościom swego umysłu tak pozyskał serca rodzimego kleru pomorskiego, że tenże obdarzył go wszystkimi urzędami honorowymi, jakie miał do dyspozycji. Był X. Kupczyński patronem Związku Towarzystw Ludowych, był prezesem Związku Kapłanów „Unitas“ i był przewodniczącym kuratorium Kasy Posiłkowej Księży Emerytów Diecezji Chełmińskiej. Także lud pomorski okazał mu swoje niezachwiane nigdy zaufanie, wybierając go na posła do sejmku polskiego. Święcenia kapłańskie odebrał X. Kupczyński dnia 25 marca 1897 roku w Pelplinie, był wikariuszem w Prągowie, Chełmży, Subkowach i Nowem, następnie objął 30 czerwca 1903 roku probostwo w Garcu; przy uzyskaniu obywatelstwa pruskiego był mu wybitnie pomocny X. biskup Rosentreter. Dnia 24 listopada 1926 roku X. Kupczyński został instytuowany na probostwo św. Krzyża w Tczewie. Wiosną 1939 roku otrzymał fiolety kanonickie. Latem 1940 roku aresztowano go i osadzono w więzieniu gdańskim. Zwolniono go wprawdzie po pewnym czasie, ale wydalono z granic Pomorza do Berlina. Tu umarł 13 marca 1941 roku na udar serca, prawdopodobnie wskutek wstrząsu nerwowego podczas ataku lotniczego na stolicę Rzeszy.

Także X. kanonik honorowy Wojciech Rogaczewski nie pochodził z Pomorza; urodził się bowiem w Dąbrówce, w powiecie sztumskim, w diecezji warmińskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał 4 lipca 1914 roku, a 1926 roku przybył z Warmii na Pomorze. Udał się następnie do Francji celem duszpasterzowania Polaków-katolików, i był ostatnio czynny jako duszpasterz polski i dziekan polskiej misji dla wychodźców w Metz. Na tym stanowisku latem 1939 roku otrzymał nominację na kanonika honorowego chełmińskiego. Umarł w lutym 1944 roku w obozie koncentracyjnym Buchenwald.

X. kanonik Teodor Turzyński był znany na całą Polskę jako pierwszy proboszcz i dziekan gdyński. Wspaniały rozwój tego jedyne go wówczas portu polskiego, uroczystości coroczne nad morzem polskim, ostatni manifestacyjny Kongres Eucharystyczny w Gdyni nierozzerwalnie sprzęgły się z jego osobą i nazwiskiem, tak że nie dziwnego, jeżeli zginął zamordowany przez okupanta już jako jedna z czołowych ofiar w listopadzie 1939 roku. Urodził się w Chełmnie dnia 11 września 1888 roku, święcenia kapłańskie odebrał 24 marca 1912. Został ustalony kuratorem w Gdyni dnia 19 września 1927 roku. Poprzednio był wikariuszem w Gdańsku u św. Wojciecha, w Rumii, Frydlądzie, Czersku, Grodzicznem i w Świeciu; po spolszczeniu gimnazjum w Świeciu był tamże prefektem.

X. Władysławowi Tymeckiemu dane było przeżyć wojnę bez aresztowania i wygnania, chociaż i on cierpiał dużo na skutek szykan nieprzyjaznego dlań administratora państwowego roli plebańskiej, który zajął mu był większą część plebanii. Szlachetność jego charakteru, szlacheckie formy obejścia i takt duszpasterski, z jakim przed wojną odnosił się do okolicznych Niemców-protestantów, niezawodnie niemało dopomogły mu w tym, że uszedł zagładzie wojennej. Umarł dopiero 26 lutego 1946 roku na swym probostwie grążawskim, którego mimo wszystkie trudności nie opuścił. Urodził się był X. Tymecki dnia 27 marca 1876 roku w Byszałdzie, w powiecie lubawskim. Został ordynowany na kapłana 17 marca 1901 roku w Pelplinie i instytuowany na proboszcza grążawskiego 20 lutego 1911. Był poprzednio wikariuszem w Stężycy, Kościerzynie, Oksywiu, Zakrzewie, Toruńskim Papowie, Borzyszkowach, Osieku, Lisewie, Chełmoniu, Golubiu, Świekatowie i Radzynie. Od 1925 roku sprawował z wielką godnością funk-

cje dziekana lidzbarsko pomezńskiego; kanonikiem honorowym był od 1928 roku.

X. Bolesław Witkowski zginął już jesienią 1939 roku, w listopadzie. Urodził się dnia 14 marca 1873 w Wałyczu, niedaleko Wąbrzeźna. Prezbiterat otrzymał dnia 23 czerwca 1895 roku. Po święceniach był wikariuszem w Luzinie, Lidzbarku, Lubawie, Radowiskach, Strzeczcu, Gdańsku u św. Brygidy, Kamieniu i Tucholi, administratorem zaś w Łęgowie pod Gdańskiem, w Ogorzelinach, w Pr. Frydlądzie i w Nowem. Dnia 31 lipca 1905 roku został instytuowany na probostwo mechowskie. Od 1923 roku był dziekanem dekanatu puckiego, od 1934 roku kanonikiem honorowym. Rząd polski udekorował go w 1923 roku krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski. Z zamiłowaniem, zajmował się X. kanonik Witkowski homeopatią, pomagając owocnie niejednemu choremu.

Osobna monografia należy się X. Jerzemu Chudzińskiemu, redaktorowi i dyrektorowi wydawnictw „Pielgrzyma” w Pelplinie. Tutaj dla uzupełnienia obrazu losów duchowieństwa pelplińskiego podajemy tylko kilka dat z jego życia: Urodził się X. Chudziński dnia 27 marca 1885 roku w Michałowie. Jego ojciec był ostatnim za czasów pruskich profesorem języka polskiego przy gimnazjum brodnickim. Święcenia kapłańskie odebrał dnia 29 marca 1908 roku, po czym był wikariuszem w Strzeczcu, Rajkowach, Kamieniu, Chełmży, Wąbrzeźnie, Samplawie, Pogódkach i przy katedrze Pelplińskiej. Tu w Pelplinie był zarazem sekretarzem biskupim i rendantem kasy biskupiej, aż poświęcił się całkowicie pracy dziennikarskiej. Zginął zamordowany w Tczewie już przed wszystkimi innymi aresztowany.

---

X. DR MEINRAD STENZEL

## BIBLIA ŁACIŃSKA PRZED ŚW. HIERONIMEM

(LA BIBLE LATINE AVANT ST. JEROME)

### I

Tekst Pisma Św., przyjęty w Kościele katolickim, nosi miano Wulgaty<sup>1)</sup>. „Wulgata“ ta nie jest dziełem jednolitym, ponieważ składa się:

1. z ksiąg pierwokanonicznych Starego Testamentu, które przetłumaczył św. Hieronim z języka hebrajskiego i aramajskiego (Daniel) na język łaciński;

2. z ksiąg wtórokonicznych Judyty i Tobiasza, których pierwotny tekst — dziś już nieznan — był aramajski;

3. z t. zw. „Psalterium Gallicanum“, przetłumaczonego z języka greckiego. Św. Hieronim poprawił to tłumaczenie, a rewizja odbyła się w Cezarei Palestyńskiej. Znajdowała się tam bowiem tzw. „Heksapla“, zawierająca tekst hebrajski i najdawniejsze przekłady jego w sześciu kolumnach, przy czym w piątej kolumnie umieszczona była tzw. „Septuaginta“ czyli przekład aleksandryjski. Wszystko, co znajdowało się w przekładzie greckim a brakowało w tekście hebrajskim, Orygenes był naznaczał „obelosem“ ÷; wszystko zaś, czego w nim brakowało, uzupełniał i naznaczał „asteriscusem“ ✕. Tak samo postępował św. Hieronim z tekstem łacińskim psalmów. Jego praca naukowa była później używana w liturgii Kościoła Gallickańskiego i dzisiaj jest tekstem, według którego kapłani odmawiają brewiarz. Jak dalece św. Hieronim poprawił dosłowne brzmienie, jest kwestią sporną;

1) „Si quis autem libros ipsos integros cum omnibus suis partibus prout in ecclesia catholica legi consueverunt et in veteri vulgata latina editione habentur, pro sacris et canonicis non susceperit, et traditiones praedictas sciens et prudens contempserit, anathema sit.“ (Cone. Trid. Sessio IV).

4. z ksiąg wtórokanonicznych Syrach, Baruch, Sapientia oraz I i II Maccabaeorum, które nieznanymi nam uczeni przełożyli na język łaciński. Hieronim św. nie uznał ich kanonicznego znaczenia i dlatego nie zajął się nimi; ale jego postawa nie była konsekwentna, bo części wtórokanoniczne ksiąg Estery (Est. 10,4 — 16,24) i Daniela (Dan. 3,24 — 90 i rozdz. 13 i 14) przetłumaczył, i to Esterę według Septuaginty, Daniela zaś według Teodotiana;

5. z rewizji ksiąg Nowego Testamentu, dokonanej przez św. Hieronima. Tekst istniejący został przy tym oczyszczony z niezliczonych błędów, pochodzących z fałszywego czytania, przepisywania, słuchania i tłumaczenia.

Miano Wulgaty zostało jako terminus technicus użyte dopiero za czasów humanistów, gdyż w tym właśnie czasie było rozpowszechnionych wiele innych przekładów. Atoli nazwa sama jest starsza, bo już przed św. Hieronimem istniała „Wulgata“. Rozumiano przez nią tekst grecki Septuaginty, który chrześcijanie uważali za natchniony. Sam św. Hieronim tekst ten zowie często Wulgatą w przeciwieństwie do innych przekładów greckich. Tak np. pisze w Est. 10,3: „Quae habentur in Hebraeo, plena fide expressi. Haec autem, quae sequuntur, scripta reperi in editione vulgata, quae Graecorum lingua et literis continentur: et interim post finem libri hoc capitulum ferebatur: quod juxta consuetudinem nostram obelo... praenotavimus“. W Est. 11,1 zaś dodaje: „Hoc quoque principium erat in editione vulgata, quod nec in Hebraeo nec apud ullum fertur interpretatum“ (cfr. Est. 12,6; 15,1).

## II

Znajomość języka greckiego przetrwała na Zachodzie łacińskim aż do wieku 5 i 6. Jedynowładztwo zaś greckie w Biblii i liturgii ustało np. w Kościele rzymskim dopiero w 4 wieku. Inaczej było w Afryce prokonsularnej, dokąd chrześcijaństwo znalazło dostęp w 2 wieku. Tu żołnierze rzymscy i mówiący po łacinie urzędnicy byli pierwszymi misjonarzami, a Wschód grecki i jego kultura były tu nieznanne. Stąd znajomość języka greckiego tutaj wnet wymarła.

Wierni chcieli jednak słuchać słowa Bożego w języku ojczystym — czyli po łacinie. Kiedy po raz pierwszy tu czytano ewangelię w języku łacińskim? Żaden dokument nam o tym nie opowiada, a także nie wiemy, jaki kaznodzieja po raz pierwszy miał kazanie łacińskie. Mimoходом czytamy u Tertulia-

na, że każdy kaznodzieja tłumaczył sobie tekst grecki sam albo dawał tę pracę wykonać przez tłumaczy<sup>2)</sup>).

Tertulian sam korzysta w dziełach swoich polemicznych (np. „Adversus Marcionem“) z licznych i długich cytatów biblijnych. Czy używał on przy tym Biblii w owym czasie już rozpowszechnionej? Nie wiemy. Czy cytował z pamięci? Również nie wiemy; jednakże miejsca cytowane są za długie na to. Przypuszczać więc można, że sam przetłumaczył potrzebny mu tekst grecki ad hoc na język łaciński. Nigdzie bowiem nie znajdujemy trwałej formy tekstu: to samo słowo greckie oddaje cztery lub pięć wyrazów łacińskich; sposób tłumaczenia jest dość niestały, przypadkowy i powierzchowny, tak jak i całe życie tego pisarza było pełne sprzeczności. Przede wszystkim jego język biblijny i jego język osobisty nie wykazują żadnej różnicy: te same słowa niezwykle znajdujemy tu i tam.

Inny obraz przedstawia nam drugi wielki pisarz łaciński kościelny, św. Cyprian, który około 250 roku pisał swe dzieła w służbie Kościoła. Sporządził on zbiór miejsc biblijnych treści dogmatycznej i moralnej czyli tzw. „Biblia Testimoniorum“; mieli tu kaznodzieje znaleźć materiał i cytaty do kazań. Także w innych swych dziełach Cyprian cytuje często Pismo Św., ale cytaty zawsze są równobrzmiące. Jest to dla nas najlepszym dowodem tego, że Cyprian odpisywał cytaty biblijne z rękopisów.

Możemy więc z takiego stanu rzeczy wywnioskować następujący fakt: w dziesięcioleciach po odszczepieństwie Tertuliana a przed pojawieniem się Cypriana Biblia grecka została przetłumaczona na język łaciński w celach rozszerzenia jej literackiego. Ta „Biblia Cypriana“ bywa używana w następnych wiekach przez pisarzy kościelnych i występuje też w licznych rękopisach. Sposób wyrażania się w tym przekładzie jest staranny, a w wszystkich księgach Pisma Św. spotykamy te same osobliwości językowe. Rodzajnik grecki  $\delta, \eta, \theta$  jest przetłumaczony zawsze na „ille, illa, illud“<sup>3)</sup>,  $\lambda\acute{o}\gamma\omicron\varsigma$  znaczy „sermo“,  $\theta\lambda\iota\psi\iota\varsigma$  — „pressura“,  $\delta\acute{o}\xi\alpha$  — „claritas“,  $\epsilon\zeta\epsilon\iota$  — „illic“,  $\upsilon\psi\eta\lambda\acute{o}\varsigma$  — „altus“,  $\epsilon\iota\pi\epsilon\nu$  — „ait“.

Lucyfer, biskup kalaryski na Sardynii (zmarły 370), gorliwy obrońca wiary nicejskiej, wygnaniec za wiarę pod sro-

2) Por. Tertuliana „Adversus Marcionem“, gdzie na jednym miejscu mówi on o „interpretes“; por. Stummer „Einführung in die lateinische Bibel“, 1928.

3) 2. Tes. 2, 8:  $\delta\ \acute{\alpha}\nu\omicron\mu\omicron\varsigma$  — „ille iniquus“ (Vg.).



gim Konstantynusem, jest także świadkiem tekstowym Biblii łacińskiej. W jego pismach napotykamy na obfitość cytatów, własne zaś jego myśli są tam szczupłe. Cytaty te przepisywał Lucyfer z rękopisów słowo w słowo nawet z błędami, a często sam nie rozumie tekstu cytowanego. Istnieją jednak rękopisy, znajdujące się w klasztorach i bibliotekach europejskich, brzmiące podobnie jak jego tekst. Są zaś one pisane dopiero w wieku 5 i 6. Lecz „Biblia Lucyfera“ jest o wiele starsza od niego. Zdaje się, że i ona powstała za czasów Cypriana. Cytaty Lucyfera wykazują ogromnie ubogi sposób wyrażania się; zapas wyrazów jest też innego charakteru, aniżeli u Cypriana. Słowa greckie wyżej wymienione są oddane przez wyrazy „verbum“, „tribulatio“, „gloria“, „ibi“, „excelsus“, „dixit“. Biblia grecka jest przetłumaczona niezręcznie i niedolnie.

Spotykamy więc aż do Lucyfera dwa rodzaje tekstów w biblijnych łacińskich. Jeden autor tłumaczył dobrze i zręcznie, drugi zaś nie miał takiego jak on talentu i tłumaczył słowo w słowo.

U późniejszych Ojców Kościoła i również w rękopisach i tekstach liturgicznych znajdujemy osobliwości obydwu typów. Widocznie pierwszy typ z drugim się pomieszał. Im częściej odpisywano Biblię, tym większe było zamieszanie. Odnośnie Psalmów i Ewangelii niemożliwa sobie wyrobić poglądu. W ten sposób wyglądała Biblia łacińska inaczej w Mediolanie, a inaczej w Rzymie lub Akwilei<sup>4)</sup>.

### III

Wszystkie teksty biblijne oprócz Wulgaty były dotychczas znane pod nazwą „Itali“<sup>5)</sup>. Tę Italę poleca św. Augustyn spo-

<sup>4)</sup> X. Józef D e n k, proboszcz małej parafii niedaleko Monachium, podjął się zebrania wszystkich cytatów znajdujących się w dziełach Ojców Kościoła, w liturgii i w rękopisach aż do 7 wieku. Każdy wiersz Biblii został napisany przez niego na osobnej kartce. Miał on zamiar oddać do druku swoje zbiory na Zielone Święta 1915 roku („Sabatier redivivus“), ale nie było to możliwe spowodu pierwszej wojny światowej. Później żył on w klasztorze OO. Benedyktynów w Beuronie (Hohenzollern) i tam też umarł, a zbiory jego odziedziczył klasztor Beuron. Sam korzystałem z tzw. „Denkapparat“ dla swoich prac naukowych.

<sup>5)</sup> Dalszą literaturę opr. Buchberger, „Lexikon für Theologie und Kirche“, II, Freiburg i. Br. 1931, s. v. Lateinische Bibelübersetzungen, str. 303 nn.

śró d innych przekładów łacińskich, gdyż ona łączy wierność słowa i sensu <sup>6)</sup>. Wyjaśnienie to jednak nie stosuje się do tekstów używanych za czasów Augustyna. Rozumie on więc pod nazwa „Itali“ pracę biblijną św. Hieronima, który w rzeczywistości rozpoczął pracę rewizyjną Biblii w Italii i to jako sekretarz papieża Damazego (366—284).

Długi czas upłynął, zanim dzieło św. Hieronima zostało uznane. Ale cytaty wszystkich Ojców pohieronimiańskich wykazują wpływ św. Hieronima, a szczególnie cytaty św. Augustyna (De civitate Dei lib. 18). Przez ten typ hieronimiański jednak konfuzja tekstów jeszcze się powiększyła, aż w końcu jego dzieło wyparło w 7 wieku wszystkie inne rękopiśmy łacińskie i weszło powszechnie w użycie Kościoła.

Moim zdaniem „Novum Testamentum vulgatae editionis“ jest t y p e m m i e s z a n y m, jak teksty biblijne za czasów św. Hieronima. Dowodem tego jest zmiana wyrazów, na którą przytaczam następujące przykłady:

*λόγος* — sermo

Mt. 5,37 — 10,14 — 19,1 — 21,24 — 26,1.

Mr. 1,45 — 14,39 — 16,20.

Lc. 1,2 — 1,29 — 3,4 — 6,47 — 7,17 — 9,26 — 9,44 — 20,20 — 23,9 — 24,17. 19.

Jo. 2,22 — 4,41 — 4,50 — 6,60 — 7,36. 40 — 8,31. 37. 51. 52. 55 — 10,19. 35 — 12,38. 48 — 14,23. 24 — 15,3 — 17,6. 14 18,9. 32 — 19,8. 13 — 21,23 etc.

*λόγος* — verbum

Mt. 7,24. 26. 28 — 8,8. 16 — 12,37 — 13,19. 20. 21. 22. 23 — 22,46 — 24,27 — 26,75 — 28,15.

Mr. 2,2 — 4,14. 15. 16. 20. 33 — 8,31. 38 — 10,22. 24 — 11,29 — 12,13 — 13,31.

Lc. 1,4 — 4,36 — 5,1 — 8,11. 12. 13. 15. 21 — 9,28 — 10,39 — 11,28 — 20,3 — 22,61 — 24,44.

Jo. 1,1. 14 — 4,27. 39 — 5,24. 38 — 17,20 etc.

<sup>6)</sup> „In ipsis autem interpretationibus latinis Itala ceteris praeferatur; nam est verborum tenacior cum perspicuitate sententiae“. (Doctr. christ. 2,15). Doctr. christ. 2. 11 pisze św. Augustyn: „Qui scripturas ex hebrea lingua in graecam verterunt, numerari possunt. latini autem interpretes nullo modo; ut enim cuique primis fidei temporibus in manus venit codex graecus et aliquantulum facultatis sibi utriusque linguae, haberi videbatur, ausus est interpretari“. Słowa te odnoszą się do konfuzji tekstów za czasów Augustyna.

θλίψις — pressura

θλίψις — tribulatio

Jo. 16. 21. 33. — 2 Cor. 1,4. — Philipp. 1,7.

Mt. 13,21 — 24,9. 21. 29. — Mr. 4,17 — 13,17. 24.

Act. 7,10. — Rm. 7,35 — 12,12. — 1 Cor. 7,28. — 2 Cor. 1,2,4 —  
4,17 — 6,4 — 7,5 — 8,1. 13.

δόξα — claritas

Lc. 2,9. — Jo. 5,41 — 17,5. 22. 24. — Act. 22,11.

1 Cor. 15,41 — 2 Cor. 3,18 — 4,6. — Philipp. 3,21.

Col. 1,11. — Apc. 7,12 — 21,23.

δόξα — gloria

Mt. 4,8 — 6,29 — 16,27. — Mr. 10,37. — Lc. 2,14 — 4,6 —  
12,27 — 14,10 etc.

ἐκεῖ — illic

Mt. 24,23 — 25,30.

Mr. 2,6 — 6,10 — 11,5 — 13,21 — 14,15 — 16,7.

Lc. 17,21. 23.

Jo. 3,11. 22. 23 — 10,40 — 12,9. 26 etc.

ἐκεῖ — ibi

Mt. 2,13 — 5,24 — 12,45 — 14,23 — 15,29 — 27,62.

Mr. 3,1. — Lc. 2,6 — 6,6 — 8,32 — 12,33 — 22,12.

Jo. 1,2 — 2,12 — 4,6 — 4,40 — 5,5 — 6,3. 22. 24 — 11,15. 31. 54  
— 12,2 etc.

ὕψιλος — altus

Mt. 21,9. — Mr. 5,7.

Lc. 1,31. 76 — 2,14 — 6,35 — 8,28. — Rm. 12,16.

ὕψιλος — excelsus

Mt. 4,8 — 17,1. — Lc. 4,5. — Act. 7,48 — 13,17 — 16,17. — Hebr.  
1,4 — 7,26.

Prawdopodobnie więc św. Hieronim nie poprawiał poszczególnych słów i wyrażzeń, mimo to jednak rewizja jego była dziełem olbrzymim, godnym naszego podziwu. Pracę swą rozpoczął uczony Święty nad ewangeliami, później oczyścił pozostałe księgi Nowego Testamentu. Żadna księga nie została tak często zmieniana jak ewangelie. Słuchajmy, co sam pisał o tej pracy w swoim liście do papieża Damazego: „Novum opus me facere cogis ex veteri, ut post exemplaria scripturarum toto orbe dispersa quasi quidam arbiter sedeam et quia inter se

variant, quae sint illa, quae cum Graeca consentiant veritate, decernam... Si enim latinis exemplaribus fides est exhibenda, respondeant quibus: tot sunt paene quot codices..."<sup>7)</sup>.

STRESZCZENIE FRANCUSKIE — Résumé français

L'auteur donne par la présente un résumé sur l'origine et développement historique de la Bible latine en vertu d'un ouvrage étendu sur le „Dodekapropheton latin avant St. Jérôme“. Deux types de la Bible latine se formèrent avant Cyprien. Ces deux types étaient souvent copiés et corrigés et détériorés au cours du temps, ainsi que la confusion était grande dans le temps de St. Jérôme. Au commencement la Vulgate servit aux copistes de la correction jusqu'à ce qu'elle déplaça tous les autres manuscrits de l'Écriture Sainte.

---

---

<sup>7)</sup> Nestle, „Novum Testamentum, graece et latine“. Stuttgartii 1932, p. XIII.

X. F. PELPLIŃSKI

## X. FRANCISZEK SAWICKI JAKO TEORETYK POZNANIA

(Ciąg dalszy)

### 3. Czasy nowsze

Podczas gdy filozofia średniowieczna — jak to widzieliśmy idąc za X. Sawickim — w zagadnieniach noetycznych na ogół wierzyła w możliwość prawdy przedmiotowej, znamieniem epistemologii nowoczesnej jest skłonność do sceptycyzmu i subiektywizmu. Noetyka nowoczesna podkreśla wszędzie rolę poznającej jaźni człowieka; zainteresowania jej przenoszą się z przedmiotu poznawanego na podmiot poznający<sup>1)</sup>. Budzi się wątplenie filozoficzne. Wobec niego zaś nowsza teoria poznania upatruje jedyną ostoję w własnej jaźni poznającej. W jaźni to dopiero staje się w mniejszym lub większym stopniu pewnym i istnienie rzeczywistości pozapodmiotowej. Chętnie też filozof nowoczesny tłumaczy istotę rzeczy stosownie do swej własnej istoty wewnętrznej i to tak dalece, aż w idealizmie świat „zewnątrzny“ staje się tylko konstrukcją jaźni, jej przedstawieniem subiektywnym<sup>2)</sup>. Dochodzą do tego tendencje naturalistyczne i relatywistyczne, połączone nieraz z wiarą w ewolucjonizm także na polu noetycznym<sup>3)</sup>.

Sceptycyzm pewien o zabarwieniu raczej praktycznym spotykamy zaraz na początku dziejów nowoczesnej filozofii u Montaigne'a. Jego pragnieniem jest uwolnić się od ciążących na człowieku kulturalnym przeszkód sztucznych i więzów; uwalnia od nich sceptycyzm, wykazujący względność wszelkiej prawdy i zmienność wszystkich przepisów. Nie ma — zdaniem Montaigne'a — żadnej prawdy bezwzględnej, jest tylko subiektywne mniemanie<sup>4)</sup>. Sceptykami są również Pierre

1) III, 4n. — 2) III, 5; W, 1. — 3) W, 2. — 4) III, 12.

Charon i François Sanchez. Ich jednak zdaniem, sceptycyzm ma wykazać, że rozum nasz nie jest zdolny poznać prawdy i dlatego musi chętnie przyjmować objawienie Boże<sup>5)</sup>). Dzieje scholastyki zamyka zupełnie już w duchu filozofii nowoczesnej wielki kardynał Mikołaj z Kues wyznaniem, że Bóg jest niepoznawalny, gdyż przekracza pojemność wszelkich naszych pojęć; najwyższą formą naszego poznania Boga, to „docta ignorantia“<sup>6)</sup>).

Ojcem nowoczesnego empiryzmu jest — jak ciągnie dalej X. Sawicki swój historyczny przegląd systemów filozoficznych — Bacon, autor sławnego „Novum Organum“ i książki „De dignitate et augmento scientiarum“<sup>7)</sup>). Bacon jest przekonany<sup>8)</sup>, że prawdziwe poznanie uzyskać można tylko przez doświadczenie, przez studium przyrody. Przyrodoznawstwo jest „matką wszech nauk“, a wszystkie inne umiejętności trzeba traktować w jego duchu. W jaki jednak sposób dochodzimy do prawdziwej nauki o przyrodzie? Negatywną drogą ku temu poznaniu jest wprawdzie wyzbycie się przesądów, „idolów“ przez nas wytworzonych. Trzeba zacząć od wątpienia, choć nie należy w wątpieniu trwać. Wątpienie należy uważać za środek mający prowadzić do właściwego celu, do poznania.

Bacon dzieli idole na różne rodzaje: pierwsze to „idola tribus“ czyli źródła błędów, leżące w samej naturze ludzkiej. Dusza bowiem ludzka jest co prawda jak zwierciadło, w którym odbijają się przedmioty, lecz zwierciadłem, które zmienia ich wygląd. Zmysły ludzka nas, więc trzeba je udoskonalić przez instrumenty. Rozum oszukuje nas nieraz, zwłaszcza przez swoją dążność do przedwczesnej syntezy i do wyjaśnień finalnych. Trzeba tej właśnie dążności się wystrzegać. Oczywiście musimy przyznać, że istnieje w przyrodzie celowość, ale jej badaniem niech się trudni metafizyka, a nie przyrodoznawstwo, zajmujące się przyczynami sprawczymi. — X. Sawicki przyznaje tu Baconowi słusność, gdyż na prawdę wyłączone podkreślanie przyczyn celowych w przyrodzie prowadziło badaczy scholastycznych często na manowce. Ale równocześnie podkreśla, że dopiero wówczas możemy uważać jakieś zjawisko przyrody za dostatecznie zbadane, jeżeli poznaliśmy nie tylko, skąd jest, ale i dlaczego jest. Nowoczesne przyrodoznawstwo nie pyta się co prawda już, czy przyroda dąży do jakichś celów, ale bada dokładnie, jakie cele ona w rzeczywistości osiąga.

5) III, 13. — 6) III, 13. — 7) III, 19. — 8) III, 22 n.

Drugim rodzajem przesądów to „idola specus“, właściwości indywidualne każdego człowieka z osobna, przeszkadzające mu w poznaniu prawdy. „Idola fori“ to nazwy rzeczy, którymi się posługujemy, i często niestety też zadowalamy, zamiast zwrócić się do rzeczy samych. Czwarty rodzaj idolów to „idola theatri“, błędy powstałe przez tradycję szkół filozoficznych. Trzeba być — woła Bacon z emfazą — badaczem samodzielnym, który nie krępuje się tym, że „starzy“, a zwłaszcza Arystoteles uczą inaczej; właśnie Arystoteles przez swe syllogizmy i swe jednostronne podkreślanie celowości najbardziej przyczynił się do upadku nauk.

Jaka jest wobec tego droga pozytywna Bacona? <sup>9)</sup>. Nasamprzód żąda on dokładnego skonstatowania i zebrania odnośnych faktów, które mają być przedmiotem badań. Następnie każe badać ich przyczyny, boć „wszelka wiedza jest wiedzą przez przyczyny“. Do tego zaś konieczna jest dobra obserwacja, wspierana przez eksperyment. Z kolei musi nastąpić postępowanie indukcyjne przez porównywanie poszczególnych faktów, umożliwiające nam wnioski ogólne. Dotychczas — zdaniem Bacona — postępowano wyłącznie dedukcyjnie: z ogólnych tez wyprowadzano szczegółowe konkluzje, to zaś doprowadziło do gołosłownych spekulacji pojęciowych. Obecnie zaś, celem uzyskania prawdziwego poznania rzeczywistości, trzeba wychodzić nie od pojęć, lecz od faktów. Konieczni też trzeba uwzględniać przy każdym zjawisku przyrody wszystkie „instancje“, także negatywne, czyli te wypadki, w których interesujące nas zjawisko nie występuje. Ostrożnie i powoli winien badacz postępować naprzód, nie pomijając niczego i pamiętając o tym, że zwłaszcza fakty „pośrednie“, leżące między jednostkowym spostrzeżeniem a ogólnymi wnioskami, są dla nauki najważniejsze. Takie stopniowe badanie doprowadza nas do poznania „form rzeczy“ czyli do zasadniczych sił przyrody, jak ciepło, elektryczność, magnetyzm, pozwalając nam wglądać w sposób działania, w związek i jedność przyrody.

Bacon zajmuje się w swych wywodach noetycznych także stosunkiem wiedzy do wiary. Skrajnie rozgranicza on wiedzę od wiary: religia skonstruowana na prawach rozumu jest niemożliwa, polega ona tylko na objawieniu Bożym, jej dogmaty zaś są z istoty swej przeciwrozumowe <sup>10)</sup>. — W swej krytyce gnozeologii Bacona zauważa X. Sawicki, że brak filozofowi

<sup>9)</sup> III, 28nn. — <sup>10)</sup> III, 32 nn.

angielskiemu zrozumienia właściwych praw przyrody w znaczeniu nowoczesnego przyrodoznawstwa; nie poznaje się on też na wartości matematyki, która odgrywa przecież taką rolę w tłumaczeniu zjawisk przyrody <sup>11)</sup>).

Sławny myśliciel H o b b e s, angielski przedstawiciel materializmu, o tyle odgrywa rolę w epistemologii, o ile twierdzi, że wyłącznie doświadczenie daje nam prawdziwe poznanie; ponieważ jednak poznanie zmysłowe dostarcza nam tylko wrażeń zmysłowych, stąd istnieją jedynie ciała <sup>12)</sup>).

Pierwszym właściwym teoretykiem poznania czasów nowych jest L o c k e <sup>13)</sup>). Pyta się on ex professo, czym właściwie jest doświadczenie i jak z doświadczenia otrzymujemy przedstawienia, które umożliwiają nam poznanie rzeczy i zjawisk. Nie ma zdaniem jego żadnych idei wrodzonych. Wszystkie bez wyjątku idee pochodzą z doświadczenia, składającego się z „sensacji“ czyli spostrzeżenia zewnętrznego, i z „refleksji“ czyli spostrzeżenia wewnętrznego. Jednemu i drugiemu rodzajowi poznania zawdzięczamy wpieryw idee proste, jak przedstawienia światła, ciepła, przestrzenności, myślenia, chcenia. Z tych prostych przedstawień rozum tworzy następnie idee złożone czyli tzw. „modi“, substancje i relacje. Chociaż więc Locke wszelkie poznanie wyprowadza z doświadczenia, to jednak nie twierdzi, jakoby poznanie musiało ograniczać się jedynie do doświadczenia. Uważa on też za możliwe poznanie Boga. Od Locke'a — X. Sawicki przypomina, że wiedział o tym już Demokryt — pochodzi także rozróżnienie właściwości pierwszo- i drugorzędnych; pierwsze to właściwości przestrzenne, jak rozciągłość, kształt, ruch — drugie właściwości, jak barwy, smak, ciepło, dźwięki nazywa angielski empiryk drugorzędnymi <sup>14)</sup>).

Angielski metafizyk B e r k e l e y rozwija empiryzm Locke'a do postaci idealizmu czyli poglądu, według którego świat naszych przedstawień nie istnieje w rzeczywistości, lecz wyłącznie w naszej idei. Wychodzi Berkeley przy tym od rozróżnienia Locke'a odnośnie właściwości pierwszorzędnych i drugorzędnych, starając się wykazać, że i pierwszorzędne nie są niczym innym, jak zwykłymi wrażeniami zmysłowymi. Cały świat materialny, to zdaniem Berkeley'a suma przedstawień, które wzbudza w nas Bóg według pewnych praw <sup>15)</sup>).

<sup>11)</sup> III, 35. — <sup>12)</sup> III, 37. — <sup>13)</sup> III, 37. — <sup>14)</sup> III, 38; G, 44.

<sup>15)</sup> III, 38r.



Dużo pracy myślowej poświęca X. Sawicki H u m e'owi<sup>16)</sup>. Według epistemologii Hume'a wszystkie przedmioty rozumu ludzkiego dają się rozłożyć na relacje przedstawień i faktów. Pierwszych dotyczą twierdzenia matematyczne, do których prowadzi czysta czynność rozumowa; dlatego też są one niezależne od istnienia świata i bezwzględnie pewne. Nie tak pewni jesteśmy faktów, o ile nie są nam bezpośrednio dane na podstawie świadectwa zmysłów lub w pamięci, lecz jeżeli o nich wnioskujemy rozumowo. Tu bowiem fakt z danym faktem niezgodny mógłby zaistnieć. Na jakiej jednak podstawie wnioskujemy o faktach, nie danych nam bezpośrednio w doświadczeniu? Dzieje się to — jak wywodzi Hume — na podstawie *stosunku przyczynowego*, który wprowadza do biegu rzeczy związek, jak się zdaje konieczny, i dlatego ma znaczenie zasadnicze dla naszego poznania. Tutaj pyta się Hume: Czy wolno jednak tak postępować? Skąd wiemy, że dwa zjawiska są ze sobą połączone związkiem przyczynowym? Rozum nic nam o tym nie mówi, bo zdolny jest wyprowadzić jedno pojęcie z drugiego tylko wtedy, kiedy to drugie w pierwszym jest zawarte. Skutek jednak jest tak różny od przyczyny, że przy jak najdokładniejszej nawet analizie nie może być w niej odkryty. Trzeba się dlatego zawsze pytać doświadczenia. To zaś wykazuje tylko, że dwa zjawiska co prawda regularnie są ze sobą połączone, ale nic nam nie mówi o tym, żeby ten związek ich miał być koniecznym; widzimy tylko pewne „post hoc“, a powodowani zwyczajem robimy z tego „propter hoc“.

Skutkiem takiej analizy pojęcia przyczynowości jest sceptycyzm Hume'a. Nie jest to sceptycyzm radykalny czyli pyrronizm. Zdaniem Hume'a bowiem co prawda nie łatwo jest zbić pyrronizm, ale w rzeczywistości nie można być pyrronikiem, gdyż wierzymy stanowczo, że istnieje świat zewnętrzny. Jednakże według Hume'a człowiek winien być skromny w swym poznaniu i ma się ograniczać do poznawania przedmiotów dostępnych rozumowi. Tymi zaś przedmiotami to tylko nauka abstrakcyjna o ideach czyli matematyka, oraz wiedza oparta ściśle na tym, czego nam dostarcza doświadczenie. O związkach przyczynowych tylko tyle możemy wiedzieć, ile nam daje doświadczenie. Nie należy zaś odważyć się na podstawie związku przyczynowego, na wydawanie sądu o pierwszych przyczynach, nie danych nam w doświadczeniu, lecz tylko pomyśla-

16) III, 38nn.

nych! Hume ma tu na myśli poznanie metafizyczne Boga i nieśmiertelności duszy; o nich to tylko wiara może coś objawić, nigdy zaś nie może czegoś o tych tajemnicach wiedzieć nauka<sup>17)</sup>. Poglądy te Hume'a ważne są dla całego empiryzmu i stanowią punkt wyjścia dla rozważań Kanta, tak istotnych dla całej noetyki europejskiej.

Od epistemologów angielskich X. Sawicki przechodzi do teorii poznania Descartes'a. Sławnemu temu filozofowi francuskiemu<sup>18)</sup> nie wystarczyła wiedza jemu współczesna: nie była bowiem według jego zdania jasna i należyście uzasadniona. Dlatego chciał zacząć całkiem od początku: wszystko, co dotychczas uchodziło za wiedzę, poddaje wątpieniu, pragnąc w ten sposób dojść do wglądu w naturę i granice poznania ludzkiego. W przeciwieństwie do Bacona Descartes nie chce być tylko nowatorem, lecz nawiązuje do filozofii scholastycznej i chce ją poniekąd kontynuować. I pod innym jeszcze względem różni się od Bacona: podczas gdy myśliciel angielski zgodnie z tradycją swego narodu jest empirykiem, Descartes jest racjonalistą. Jego ideałem jest wykazać wszędzie konieczność myślową, a ponieważ oglądanie zmysłowe przedstawia mu się jako źródło poznania niedoskonałe i nieczyste, jego punktem wyjścia przy odnowieniu filozofii i ugruntowaniu gnozeologii jest jaźń ludzka, na podstawie której dopiero człowiek przekonywa się o rzeczywistości świata zewnętrznego.

Ideałem nauki jest dla Descartes'a matematyka, gdyż ona jedynie daje wiedzę oczywistą. Dlatego chciałby najchętniej metodę matematyczną stosować we wszystkich naukach i w ten sposób stworzyć niejako matematykę uniwersalną, zawierającą w sobie wszystkie inne nauki. Istotną właściwością tej metody matematycznej jest to, że postępuje ona analitycznie, rozbie-  
rając dany przedmiot, aż dochodzi do prawd zupełnie oczywistych, a potem z tych właśnie prawd najprostszych drogą syntetyczną buduje prawdy zawiłe i trudne do pojęcia. Według tej metody postępuje Descartes także w filozofii. Przykładem nóż sceptycyzmu wpierv do podstaw wszelkiego naszego poznania i zauważa, że wszystko nas łudzi: zarówno zmysły, jak senne marzenia, a nawet poznanie rozumowe, boć nie mamy gwarancji co do tego, czy jakiś duch kłamliwy nie urządził może naszego rozumu tak, że ten i tam się myli, gdzie nam jakaś prawda wydaje się całkiem oczywistą. Tylko o jednej

17) W, 221nn; G, 44n. — 18) III, 49nn.

rzeczy wątpić niepodobna: o tym, że wątpię, że myślę. Ten sam fakt zaś daje mi też gwarancję tego, że sam istnieję. Stąd sławne kartezjuszowskie: „Cogito — ergo sum“. I to istnieję jako istota myśląca. Na tym założeniu niewątpliwym buduje Descartes cały swój system poznania. Zyskuje zarazem też zasadnicze kryterium prawdziwości: jasność i wyrazistość. Odtąd bowiem za prawdziwe chce przyjmować wszystko to, co mu się tak samo jasno i wyraźnie przedstawia jak jego własne istnienie<sup>19)</sup>.

Descartes ciągnie dalej swe wywody noetyczne: o ile ja istnieję, to muszę się pytać, czy istnieje jeszcze jakiś świat materialny poza mną. Mam co prawda w sobie ideę świata materialnego, ideę duchów skończonych i ideę Boga, ale idee przynajmniej świata i duchów mógłbym być sam sobie wytworzyć, boć idee te nie mają w sobie więcej rzeczywistości, aniżeli ja sam ją posiadam. Inaczej zaś jest z ideą Boga: ta zawiera w sobie rzeczywistość nieskończoną, jako taka zaś nie może być wytworem skończonego mojego umysłu. Pochodzi więc od Boga samego: istnieć więc musi Bóg. Świadomość zatem Boga dana mi jest razem z moim własnym istnieniem — owszem, niejako je wyprzedza, boć wątpić znaczy uznawać swe braki, a to mogę tylko wówczas, jeżeli porównuję swoją niedoskonałość z myślą o Istocie najdoskonalszej.

W swej krytyce gnozeologii Descartes'a zaznacza X. Sawicki, że wnioskowanie to należy uznać za błędne. Boć idea Boga jest co prawda ideą o Istocie nieskończonej, ale przecież sama idea przez to jeszcze nie jest nieskończona, lecz przeciwnie jest wytworem na wskroś ludzkim. Tak samo trzeba odrzucić wnioskowanie ontologiczne Descartes'a, gdyż z pojęcia istoty nieskończonej doskonałej wyprowadza jako jedną z jej doskonałości istnienie, a istnienie zaś doskonałością bynajmniej nie jest. Więcej uzasadnione jest rozumowanie filozofa, jeżeli w skończoności i warunkowości swego własnego „ja“ widzi wskazówkę ku temu, że istnienie własnej jaźni nie ma uzasadnienia w sobie samej.

W dalszym ciągu rozumowania dochodzi Descartes do przekonania, że wobec istnienia Boga, który przecież jest prawdą samą w sobie, nie może istnieć ów duch kłamliwy, który by urządził nasz rozum w ten sposób, żeby ten zawsze popełniał błędy. Możemy i winniśmy mieć zaufanie do swego rozumu.

<sup>19)</sup> III, 53.

Kryterium zaś jasności i wyrazistości dlatego ma znaczenie zasadnicze, że Bóg dał rozumowi swoje prawa. Dlatego też przyjąć musimy istnienie świata zewnętrznego, bo ono bezwzględnie nam się narzuca, a trudno przypuszczać, że Bóg chciałby nas oszukiwać za pomocą samego głosu natury.

Do teorii poznania Descartes'a nawiązuje pogląd Malebranche'a, że idee, za pomocą których poznajemy, są nam wrodzone i oglądamy je w Bogu<sup>20</sup>). Także Geulincx jest uczniem Descartes'a<sup>21</sup>). Descartes bowiem tak radykalnie w swojej metafizyce przeciwstawił duszę ciału, że współdziałanie obydwu wydaje się zagadką nie do pojęcia. Geulincx przyjmuje dlatego, że ciało i dusza w ogóle na siebie nie oddziałują, lecz że każda substancja żyje sama dla siebie, a przyporządkowanie ich czynności to już sprawa Boga. Zmiana pewna w ciele jest dla Boga okazją do wywołania pewnej zmiany w duszy, akt woli zaś w duszy jest okazją do wprawienia w ruch ciała. W związku z tym także poznawanie rzeczywistości nie powstaje przez działanie rzeczywistości na nasz umysł, lecz bywa wywoływane w nas przez Boga. Stąd nazwa systemu „okazjonalizm“.

Ideałem kartezjuszowskiego systemu jest filozofia Spinozy<sup>22</sup>). Wedle Descartes'a mianowicie najlepszym systemem jest ten, w którym postęp myśli polega nie na doświadczeniu, lecz na wglądzie w związek rozumowy i konieczny; system cały jest jasny i wyraźny dopiero wówczas, kiedy wszelkie poznania wynikają logicznie koniecznie z najogólniejszych, samych przez się oczywistych zasad, podobnie jak to się dzieje z matematyce. System Spinozy wedle tych wymogów zbudowany jest „more geometrico“. Zaczyna od szeregu definicji i aksjomatów, z których wyprowadza twierdzenie po twierdzeniu, włączając w to „corrolaria“ (wnioski) i dodając uzupełniające „scholaria“. System ten ma jednak swe najgłębsze założenie w całym światopoglądzie genialnego Żyda, przekonanego, że cały porządek rzeczywistości koniecznie wynika z istoty Boga. Dla X. Sawickiego jest filozofia Spinozy jednym dowodem więcej, że osobowość myśliciela ma zasadnicze znaczenie nawet dla jego teorii poznania czyli że czynniki irracjonalne także w najidealniej racjonalnych systemach są potężne<sup>23</sup>).

20) III, 63. — 21) III, 62.

22) III, 71—74; G, 44.

23) Por. „Das Irrationale in den Grundlagen der Erkenntnis“, Philos. Jahrb. 1928, str. 291 i 294.

Leibniz jest <sup>24)</sup>, podobnie jak Descartes i Spinoza, pod względem epistemologicznym wyraźnym przedstawicielem racjonalizmu. I on jest pełen przekonania, że cały byt jest wyrazem rozumu. Dlatego pragnie sens świata pojąć rozumem i całość rzeczywistości ująć w system zbudowany z logiczną koniecznością. Doświadczenie zmysłowe jest dla Leibniza poznaniem niewyrażnym. Pierwszym dlatego zadaniem logicznego systemu jest ująć całość rzeczywistości w pojęcia, wychodząc od najprostszych, a kończąc na złożonych. Drugim zadaniem byłoby poznanie związku między pojęciami i wyrażanie sądami ogólnymi. Prawdy te ogólne byłyby same przez się oczywiste i nie wymagałyby dowodu. Najprostsze te i najogólniejsze pojęcia trzeba by wówczas uważać niejako za „alfabet pojęciowy“, za pomocą którego można by wszystko wyrazić. Uzyskalibyśmy pewnego rodzaju pismo myślowe, zrozumiałe dla każdego. Przy jego pomocy myślenie przekształciłoby się w liczenie znakami pojęciowymi. Łatwo wykryto by wówczas wszystkie błędy umysłowe. Także religia zdaniem Leibniza nie mała by skorzystać z tego wynalazku, boć prawdy religijne, wyrażone za pośrednictwem tego pisma myślowego, byłyby tak samo nieodparte, jak prawdy matematyczne.

W swojej krytyce tego pomysłu Leibniza X. Sawicki zaznacza, że jest on niestety niewykonalny. W matematyce bowiem mamy do czynienia z całkiem przejrzystymi pojęciami, tworami skonstruowanymi przez nas samych, a relacje między nimi można ujmować łatwo w formuły proste. W naukach innych zaś pojęcia nie są nigdy tak jasne i pewne, żeby je można traktować jako wielkości rachunkowe, i nie są one tak wyczerpujące, żeby mogły całkowicie wyrazić istotę rzeczywistości. Stosunki zaś między nimi są tak różnorodne, i w dodatku często dla nas tak ukryte, że system znaków dla nich musiałby być tak zawikłany, że trudno by go pojąć. Do tego dochodzi okoliczność, że związek pomiędzy rzeczami nie jest, jak tego chce Leibniz, w ogóle rozumowo konieczny. To też Leibniz w dalszym ciągu swego rozwoju gnozeologicznego uwzględnić musi także prawdy, oparte na doświadczeniu, i odróżnia wtedy prawdy empiryczne od rozumowych. Prawdy rozumowe zbudowane są na zasadzie sprzeczności. Orzeczenie u nich wynika z podmiotu. Można je poznać tylko rozumem bez uciekania się do doświadczenia. Prawdy empiryczne natomiast nazywa

<sup>24)</sup> III, 105nn.

Leibniz też prawdami przypadkowymi, bo w nich stan istotny nie polega na wewnętrznej konieczności, lecz mógłby być też z goła innym aniżeli jest. W nich związek pomiędzy podmiotem a orzeczeniem jest tylko faktyczny, a jako że fakt każdy musi mieć swoją podstawę dostateczną, są one zbudowane na zasadzie dostatecznego powodu. Ale i u nich można przynajmniej mówić o jakiejś konieczności hipotetycznej, bo bieg świata, przy założeniu pewnego stanu początkowego, odbywa się prawidłowo, tak że ktoś, który by przejrzał naturę rzeczy, mógłby w każdym razie orzec coś o ich zachowaniu się. Byłoby tak też u ludzi, u których całe losy życia są zawarte w ich naturze tak, jak właściwości koła w definicji koła. My ludzie co prawda podobnego wglądu w naturę rzeczy i ludzi nie mamy, ale posiada go Bóg. Bóg zaś dał rzeczom ich naturę dlatego, że tak chciał, ulegając przy tym tylko pewnej moralnej konieczności wybierania właśnie zawsze najlepszej natury, gdyż jest mądry i dobry.

Wobec Locke'a Leibniz zajmuje się zagadnieniem, czy nasze poznanie pochodzą z doświadczenia, czy też są rozumowi wrodzone. Wedle Leibniza wszystkie prawdy są nam wrodzone, ale ma on przez wrodzoność na myśli raczej pewną łatwość i skłonność poznawania pewnych idei. Odnośnie stosunku wiary i wiedzy<sup>25)</sup> Leibniz jest tego przekonania, że objawienie Boże przekracza co prawda możliwości rozumu, ale nie może być przeciwne rozumowi, gdyż rozum jak i objawienie są darami jednego i tego samego Boga.

Leibniz jest ojcem oświecenia w Niemczech<sup>26)</sup>. Toteż filozofia oświecenia pod względem gnozeologicznym jest na wskroś racjonalistyczna. Usiłuje ona oświecić rozum, żąda wolności myślenia i chce dopomóc do panowania czystemu rozumowi we wszystkich dziedzinach. Krytykuje wszystko i pozostawia to tylko, co okazuje się rozumowo koniecznym albo przynajmniej nie wykracza poza zasięg rozumu. Nie ma — jak zarzuca w swej krytyce X. Sawicki — u filozofów oświecenia zrozumienia, że i to, co nie jest rozumowo konieczne, ma swoje uprawnienia. Dlatego też wiek oświecenia jest przeciwnikiem objawienia Bożego w postaci historycznej; usiłuje on stworzyć religię czysto rozumową. Nie objawienie, lecz wgląd w wewnętrzną prawdziwość dogmatów ma być podstawą wiary, a treścią jej mają być nie fakty historyczne, lecz wieczne

<sup>25)</sup> III, 136n. — <sup>26)</sup> III, 137.

prawdy rozumowe<sup>27)</sup>. Takie było stanowisko oświecenia przy najmniej pod koniec jego rozwoju; na początku nie sprzeciwiało się ono objawieniu, byleby tylko to, co w nim przekraczało zasięg rozumu, nie było przeciwne rozumowi. Panowało przy tym dążenie przedstawiania chrześcijaństwa jako religii naturalnej, rozumowej<sup>28)</sup>. Głównymi przedstawicielami tej filozofii, to Reimarus i Lessing. Wedle Reimarusa objawienie i cuda są niemożliwe; religia oparta na objawieniu jest przeciwna rozumowi, a Bóg sam sobie by przeczył, gdyby dane przez Siebie prawa przyrody przełamywał cudami, przeciwnymi tym prawom<sup>29)</sup>. Lessing szuka przez całe swe życie solidnego fundamentu dla swej budowli poznania: jest on surowym krytykiem i wobec siebie samego, oraz walczy o prawo ustawicznego pytania się i powątpiewania<sup>30)</sup>. Jak Reimarus, tak i on jest przeciwnikiem objawienia.

Reakcję przeciwko racjonalizmowi oświecenia reprezentuje Rousseau, dla którego główną władzą poznawczą w ogóle, a zwłaszcza na polu religii jest uczucie<sup>31)</sup>.

Najwięcej zaciekawienia i pracy badawczo-krytycznej poświęca X. Sawicki oczywiście największemu teoretykowi poznania czasów nowszych Kantowi. Pisze o nim nie tylko w „Lebensanschauungen“, ale i w „Wahrheit des Christentums“ i „Gottesbeweise“, oraz wspomina o nim niemal w każdym innym ze swoich pism. Kant, zbudzony ze swego „snu dogmatycznego“ przez Hume'a, stawia sobie pytanie: jak jest możliwe poznanie naukowe? Albo inaczej mówiąc: rozróżniając zdania analityczne, w których orzeczenie otrzymujemy przez rozłożenie pojęcia podmiotu, i syntetyczne, oraz zdania aposterioryczne czyli oparte na doświadczeniu i aprioryczne czyli rozumowe, zastanawia się nad tym, jak są możliwe zdania syntetyczno-aprioryczne, spotykane w matematyce i w „czystej“ fizyce. Możliwe są one zdaniem Kanta tylko dlatego, że są zbudowane na czystych formach naszego myślenia. Trzeba bowiem odróżnić treść i formę naszego obrazu świata: forma pochodzi od nas, od naszego rozumu, treść zaś zawdzięczamy jakiejś rzeczy samej w sobie („Ding an sich“), o której poza tym nic nie wiemy. Nie mogąc dojść do tej rzeczy samej w sobie, Kant stara się o rozwiązanie zagadnienia poznania w ten sposób: nasz obraz świata nie zgadza się z jakąś rzeczywisto-

27) III, 139. — 28) III, 138. — 29) III, 145. — 30) III, 146n. — 31) III, 175; 191n.

ścią poza nami, ale musi być zgodnym z naszymi formami myślenia. Istnieją zdaniem Kanta rozmaite formy myślenia: jako formy zmysłowości wymienia czas i przestrzeń, jako formy rozumu 12 kategorii. Dzięki nim to narzucamy niejako naturze własne przepisy, to my ją tworzymy i wprowadzamy do zjawisk związek prawidłowy. Za pośrednictwem tych form apriorycznych też rozum nasz może wytwarzać sądy zarazem syntetyczne, jak i aprioryczne. Jednakże są one ważne tylko dla świata zjawisk, dla fenomenów, nigdy dla rzeczy samej w sobie, dla „Numenon“<sup>32)</sup>. Czym jest rzecz sama w sobie, czy jest Bóg i czy dusza jest nieśmiertelna, czy wola nasza jest wolna — o tym wszystkim poznania naukowego nie ma. Pogląd ten neotyczny Kanta nazywamy idealizmem krytycznym.

Uczniem Kanta jest Fichte. Nawiązując do myśliciela królewieckiego Fichte uważa siebie za jedyne właściwego kantystę, który nawet konsekwentniej rozwija system mistrza, aniżeli sam jego wynalazca. Podczas gdy Kant obok form pochodzących od poznającego intelektu przyjmuje jeszcze rzecz samą w sobie, Fichte uważa i rzecz samą w sobie za wytwór jaźni. Jest on zatem idealistą absolutnym: cały świat jest zdaniem jego co do treści i formy wytworem poznającego intelektu, kształtowanie zaś szczegółowe obrazu świata odbywa się nieświadomie<sup>33)</sup>. Fichte żąda w myśl swych założeń, aby filozofia zawsze była „systemem“, tzn. aby z logiczną koniecznością wszystko w nim dało się wyprowadzić z jednej podstawowej tezy<sup>34)</sup>.

Znaczenie Hegla w teorii poznania polega na tym, że zdaniem jego filozofia ogarnia byt za pomocą pojęć, rozwijających się dialektycznie. Poznane jest tylko to, co dało się wyprowadzić z jednej zasady jako rozumowo konieczne. Cały proces rozwoju świata jest rozwojem ducha absolutnego. Zdaniem zaś filozofa nie może być nic innego, jak uświadomienie sobie tego rozwoju<sup>35)</sup>. Jest więc Hegel najbardziej stanowczym przedstawicielem tego poglądu, że jedynym źródłem naszego poznania jest rozum. Rozwojem absolutu jest proces rozwoju świata także u Schellinga. Dla noetyki ważny jest pogląd jego, że prawa i istotę rozwoju tego może poznać wielki myśliciel dzięki genialnej intuicji<sup>36)</sup>.

<sup>32)</sup> IV, 6m; W, 24n; 7; G, passim.

<sup>33)</sup> IV, 48n; W, 7. — <sup>34)</sup> IV, 50.

<sup>35)</sup> IV, 86. — <sup>36)</sup> IV, 66.



Idealistyczna jest również gnozeologia Schopenhauera<sup>37)</sup>. Od Kanta przejmując Schopenhauer pogląd, że świat nie istnieje takim, jakim go spostrzegamy. Wielkość rzeczy, przetrzennosc ich i czasowosc, to tylko zhdzenia, podobne do naszych marzeń sennych. Przedmioty zmyslowe są całkiem zależne od człowieka, bez podmiotu nie byloby przedmiotu. Ale nie chce Schopenhauer przez to powiedzieć, że nie ma żadnego świata zewnętrznego w ogóle. Istnieje przecież zdaniem jego jeszcze rzecz sama w sobie, tylko że jej ani przez spostrzeżenia zmyslowe ani przez poznanie naukowe poznać nie możemy. Jest ona jednak dostępna — i tym różni się Schopenhauer od Kanta — genialnej intuicji, często występującej u wielkich myślicielu i błogosławionych artystów: odsłania ona istotę tej rzeczy samej w sobie jako wole. Stąd też tytuł głównego dzieła Schopenhauera: „Świat jako wola i przedstawienie“ („Die Welt als Wille und Vorstellung“), dzięki któremu Schopenhauer stał się jednym z najwybitniejszych przedstawicieli irracjonalizmu zarazem noetycznego jak i metafizycznego<sup>38)</sup>.

Z najnowszych teoretyków poznania wylicza X. Sawicki — by wymienić nazwiska bardziej znane — twórcę pragmatyzmu amerykańskiego Jamesa i „humanistę“ angielskiego Schillera<sup>39)</sup>, francuskich pragmatystów Blondela, Bergsona, Le Roy i Wilbois<sup>40)</sup>, niemieckich kryteriologów Macha i Avenariususa, oraz „biologicznych“ epistemologów jak Nietzsche, Vaihinger, Simmel, Jerusalem<sup>41)</sup>. Wspomina też o teoriach darwinizmu noetycznego<sup>42)</sup>. Przy omówieniu zagadnienia prawdy powołuje się na Wundta, Husserla, Kuelpe'go<sup>43)</sup> oraz wspomina Verworna<sup>44)</sup>, Euckena<sup>45)</sup>, Koeniga, Langa, Wentschera<sup>46)</sup>, Schelera<sup>47)</sup>, Simmela<sup>48)</sup>, Mueller-Freienfelsa<sup>49)</sup>. Edytę Landmann<sup>50)</sup>, Erdmann<sup>51)</sup> i Ehrenfelsa<sup>52)</sup>. Z myślicielu

37) IV, 121n.

38) „Das Irrationale in den Grundlagen der Erkenntnis“, Philos. Jahrbuch 1928; „Das Irrationale im Weltgrund“, tamże, 1939.

39) W, 8. — 40) W, 8; „D. Irrationale“, Phil. Jahrb., 1939, str. 373.

41) W, 8. — 42) W, 15. — 43) W, 14n. — 44) W, 6. — 45) W, 16n. — 46) G, 39.

47) G, 36n, 75; „Der Satz vom zureichenden Grunde“, Philos. Jahrb., 1925, str. 10.

48) GPh, 54; 281n.

40) „Das Irrationale“, Phil. Jahrb., 1928, str. 288.

50) „Der letzte Grund der Gewissheit“, Philos. Jahrb., 1926, str. 3.

51) „Der Satz v. zureichenden Grunde“, Phil. Jahrb., 1925, str. 7.

52) „Das Irrationale“, Ph. Jhbch. 1939, str. 372.

katolickich cytuję Świtalskiego<sup>53)</sup>, Stonnera, Gredta<sup>54)</sup>, Geysera<sup>55)</sup>, Wohlmutha<sup>56)</sup>, Franzelina<sup>57)</sup>, Baeumkera<sup>58)</sup>, Schella<sup>59)</sup>, Willemsa<sup>60)</sup>, L. Faulhabera<sup>61)</sup>, Laminne'a<sup>62)</sup>, Rademachera<sup>63)</sup>, Brinkmanna<sup>64)</sup>, Engerta<sup>65)</sup>, Jansena<sup>66)</sup>, Fuetschera<sup>67)</sup>, Wintratha<sup>68)</sup>, Vordermayera<sup>69)</sup>, Wusta<sup>70)</sup>, Ninka<sup>71)</sup> i Sledaczka<sup>72)</sup>). Są to wyłącznie teoretycy poznania. — Jako manuskrypt spoczywa tymczasem w biurku X. Sawickiego V tomik jego „Lebensanschauungen“, w którym czcigodny autor cały jeden rozdział poświęca najnowszym teoretykom poznania.

## B. GŁÓWNE ZAGADNIENIA EPISTEMOLOGICZNE

Po omówieniu systemów gnozeologicznych tak, jak one występują w książkach X. Sawickiego, kolej teraz na własne poglądy noetyczne myśliciela pelplińskiego. Poglądy te znajdujemy w najrozmaitszych jego dziełach i artykułach. Zajmiemy się wpierym zagadnieniem prawdy, rozpadającym się u X. Sawickiego na następujące kwestie cząstkowe: Co to jest prawda? Czy jest ona przedmiotowa czy podmiotowa? Czy prawda jest absolutna? Czy jest pewna i czy dla nas istnieje możliwość przekonania się o jej pewności? Czy rozum nasz jest w ogóle zdolny do poznania prawdy?

### 1. Przedmiotowość prawdy

#### a. Tradycyjne i nowoczesne ujęcie prawdy

Zdaniem X. Sawickiego teoria poznania wychodzi od pytań: Czy możemy poznać świat? Czy możemy poznać prawdę? Co to jest prawda? Są to pytania dawne, zrodzone w duszy ludzkiej wraz ze zbudzeniem się rozumu. Po przez wieki nie dają one

<sup>53)</sup> W, 14n; „Das Irrationale“, Ph. Jahrbch., 1928, str. 294.

<sup>54)</sup> W, 14n. — <sup>55)</sup> W, 15, 22; G, 42, 54nn, 61. — <sup>56)</sup> G, 42. — <sup>57)</sup> G, 27.

<sup>58)</sup> G, 32; „Satz v. zureich. Grunde“, Ph. Jahrb. 1925, str. 7.

<sup>59)</sup> W, 26. — <sup>60)</sup> G, 26; „Satz v. z. Grund“, Ph. Jhbch., 1925, str. 3.

<sup>61)</sup> G, 48, 53, 73. — <sup>62)</sup> G, 48.

<sup>63)</sup> „Das Irrationale“, Ph. Jhbch, 1928, str. 295.

<sup>64)</sup> Tamże, str. 286, 433, 439, 446n. — <sup>65)</sup> Tamże, str. 295. —

<sup>66)</sup> Tamże, str. 295. — <sup>67)</sup> Tamże, str. 435 i 439. — <sup>68)</sup> Tamże, str. 286. —

<sup>69)</sup> Tamże, str. 297.

<sup>70)</sup> „Das Irrationale im Weltgrund“, Ph. Jbch, 1939, str. 382n.

<sup>71)</sup> „Das Irrationale i. d. Grundf. d. Erkenntnis“, Ph. Jbch. 1926, str. 442.

<sup>72)</sup> Tamże, str. 444.

spokoju i dziś jeszcze trzymają umysły w ciągłym napięciu 1). Tradycyjna odpowiedź na pytania te brzmiała, że prawda polega na zgodności naszego poznania z przedmiotem poznany. Istotnym zaś momentem prawdy, to stosunek poznania do jego rzeczywiście istniejącego przedmiotu.

Dzisiejszy teoretyk poznania pyta się krytycznie, czy takie poznanie jest możliwe. Czy rozum nasz potrafi ogarnąć rzeczywistość, będącą przecież czymś poza rozumem? Czy obraz świata, tak jak on się nam przedstawia, może się zgadzać z rzeczywistością? Człowiek zwykły, prosty nie wątpi o tym wszystkim; widząc dom wierzy, że dom jest takim, jakim go widzi... Filozof zaś zapatruje się na to krytyczniej. Przecież dom widzimy tylko wówczas, gdy jest oświetlony słońcem lub lampą, czyli przekazują nam jego obraz promienie świetlne, pobudzające do czynności nasz system nerwowy. Czy przy tym pośredniczeniu nie mogą się zdarzyć pewne zawiąkania i pomyłki? Podobnie jest z innymi zmysłami. Przecież nigdy nie jest dana sama rzeczywistość, zawsze tylko jej przedstawienie. Nigdy nie dochodzimy do samego przedmiotu, lecz zawsze tylko mamy jakieś o nim wrażenia i wyobrażenia, jak ciężkość, chłód, formę itp. Jakże więc można stwierdzić zgodność naszego poznania z przedmiotem, skoro ten nigdy nie jest dany bezpośrednio? — Może jednak w lepszym położeniu jest nasze poznanie rozumowe? Dochodzimy tam przecież na pozór do prawd, według naszego zdania niewzruszonych. Współczesny krytyk poznania pyta się jednak, kto nam ręczy za to, że nasze prawa myślenia są zgodne z prawami bytu. Skąd wiemy np., że przyczynowość jest powszechna, i że rzeczywistość jest przez rozum poznawalna? 2) Do tych wątpliwości dochodzi, że tradycyjne ujęcie prawdy jest pewnego rodzaju posłuszeństwem człowieka wobec niezależnej od niego rzeczywistości, taką zaś zależność niechętnie znosi automatycznie nastawione myślenie człowieka nowoczesnego, jak to widzimy z przykładów skrajnych indywidualistów Nietzsche'go i Stirnera.

Wobec tych i innych trudności zrodziło się nowoczesne ujęcie zagadnienia prawdy, orzekające, że prawda jest to zgodność poznania z prawami ducha ludzkiego. Miejsce prawdy przedmiotowej zajmuje prawda podmiotowa. Wśród zwolenników tego nowoczesnego ujmowania zagadnienia można odróżnić dwa kierunki: jeden bardziej intelektualistyczny zwany

1) W, 5. — 2) W, 5 II; IV, 5.

idealizmem, drugi raczej przystosowany do potrzeb życia codziennego, zwany pragmatyzmem. Wspólne obydwom jest to, że właściwego momentu prawdziwości szukają w stosunku poznania do podmiotu, różnią się zaś tym, że pierwszy kierunek myśli przy tym o teoretycznych prawach ducha, drugi o życiu praktycznym.

Głównym przedstawicielem kierunku pierwszego, idealizmu, jest Kant<sup>3)</sup>. Chciał on uzyskać wolne od wątpliwości poznanie prawd ogólnych i koniecznych, lecz zdaniem jego prawd takich nie można zdobyć, dopóki poznanie nasze odnosi się do jakiegoś przedmiotu poza nami. Trzeba dlatego — podobnie jak to Kopernik ongiś uczynił odnośnie astronomii — cały stan rzeczy odwrócić: niech przedmioty stosują się do naszego poznania, a nie odwrotnie! Prowadzi to Kanta do poglądu, że świat w tej postaci, w jakiej go doświadczamy, nie istnieje niezależnie od nas, lecz jest naszym tworem. Istnieje co prawda jeszcze „rzecz sama w sobie“, dostarczająca naszemu poznaniu materiału, ale forma naszego obrazu świata pochodzi od nas. Prawdziwość pewnego obrazu świata będzie wówczas polegała na tym, że jego konstrukcja odpowiada prawom naszego ducha. „Obiektywność“ znaczy wtedy, tyle co „powszechna ważność“.

Radykalniejszy od Kanta jest Fichte. Przekreśla on także rzecz samą w sobie, przez co obraz świata staje się całkowicie subiektywnym, gdyż także „rzecz sama w sobie“ jest wytworem jaźni<sup>4)</sup>. Nazywamy jego idealizm „absolutnym“. Przedstawicielem idealizmu jest także Schopenhauer, według którego świat cały istnieje tylko w naszej wyobraźni. Wedle niego jednak istnieje jeszcze jakaś rzecz sama w sobie, nie będąca wytworem wyobraźni: przedstawia się ona genialnej introspekcji jako wola<sup>5)</sup>. Idealistą w znaczeniu gnozeologicznym był także Berkeley, dla którego świat składa się wyobrażeń, wywoływanych w nas przez Boga<sup>6)</sup>. W nowszych czasach wybitniejszymi zwolennikami idealizmu byli Cohen, Schuppe, Avenarius. Do zagadnień historiozoficznych zastosował idealizm Simmel, którego zdaniem nasz obraz historii nie jest prostym oddaniem rzeczywistości, lecz jest dość subiektywnym tworem ducha ludzkiego, wytworzonym dzięki formom historycznym ducha w ten sam sposób, jak wedle

<sup>3)</sup> W, 7.

<sup>4)</sup> IV, 48 n. — <sup>5)</sup> IV, 121. — <sup>6)</sup> III, 38 n.

Kanta ten sam duch wytwarza obraz świata z bezkształtnego materiału wrażeń <sup>7)</sup>). W czasie pokantowskim nowoczesny idealizm skonkretyzował to subiektywne ujęcie prawdy jeszcze bardziej w ten sposób, że w pojęciu prawdy żądał uwzględnienia jeszcze swoistości i odrębności poszczególnej jednostki. Boć ostatecznie — tak twierdził — każdy człowiek ma swoją własną prawdę, a obojętną jest rzeczą, czy światopogląd jakiś odpowiada rzeczywistości. Główną rzeczą jest to, że odzwierciedla się w nim osobowość danego myśliciela <sup>8)</sup>).

Innymi drogami kroczy pragmatyzm. Zdaniem jego prawdziwe jest to, co jest dobre, pożyteczne, zyskowne w życiu. Główną dla tego kierunku myślowego rzeczą jest, aby jakieś poznanie odpowiadało wymogom życia praktycznego. Prawda jest pewnym rodzajem dobra, nie czymś swoistym obok niego.

Przedstawicielem tego kierunku jest przede wszystkim amerykański filozof James, który nadał temu kierunkowi nazwę, oraz angielski myśliciel Schiller, założyciel t. zw. „humanizmu“ noetycznego. Poglądy podobne wypowiadają też francuscy filozofowie jak Bergson, Blondel, Le Roy, Wilbois <sup>9)</sup>). Jednakże i Rousseau'a można poniekąd uważać za poprzednika tego kierunku, skoro poznanie opiera w pierwszej linii na uczuciu, a dowód główny na prawdziwość pewnych wierzeń religijnych upatruje w ich wartości dla życia <sup>10)</sup>). W Niemczech spokrewniony z tym pragmatyzmem jest pozytywizm Macha i Avenarius, którzy łączą pojęcie prawdy z t. zw. prawem „ekonomii myślenia“: prawdziwe są te związki myślowe, które są najprostsze i wymagają najmniejszego wysiłku myślowego. W Niemczech występuje także pewne „biologiczne“ ujęcie prawdy, zwłaszcza w dziełach Nietzschego, Vaihingera, Jerusalem'a, Simmel'a. Prawdziwe są owe myśli, które prowadzą do opanowania przyrody lub do bezpośredniego udoskonalenia człowieka. Także w tym życiu prawda musi być dostosowaną do praktycznych potrzeb życia. Żyjące w Niemczech idee rasistowskie głoszą również w swych założeniach gnozeologicznych hasło, że prawda jakiegoś światopoglądu musi odpowiadać zdrowym wymogom rasy, i są tym samym pragmatystyczne <sup>11)</sup>).

7) GPh 54; 281 n. — 8) W, 8.

9) W, 8. — 10) III, 191 n.

11) Por. Sawicki, „Nowoczesne teorie rasowe“, Przegl. Powszechny, tom 201, str. 19 nn; „Religia narodowa i rasowa“, MDCh 1935 (osobna odbitka).

Choć nowoczesne to ujęcie prawdy — jak to chętnie uznaje X. Sawicki — jest nieraz oryginalne, jednak trzeba będzie przyznać, że na dnie wszystkich tych usiłowań drzemie starodawny sceptycyzm. Nie mogąc znaleźć prawdy, a nie chcąc się jej wyrzec, umysł filozofów nowoczesnych stwarza nowe pojęcie prawdy, zarażone niestety już w źródłach swoich wątpleniem <sup>12)</sup>.

#### b. Uzasadnienie tradycyjnego pojęcia prawdy

Zdaniem pelplińskiego filozofa i teologa trzeba bez względu na swoje stanowisko filozoficzne przyznać, że prawda przedmiotowa, tak jak ją przedstawiała tradycyjna filozofia, jest ideałem poznania, a prawda podmiotowa nowszych myślicieli może być co najwyżej tylko surogatem, zrodzonym z pewnej rozpaczki gnozeologicznej, która tęskni za prawdą, a nie może jej odnaleźć. Kwestią jest tylko, czy rozum nasz może poznać jakąś rzeczywistość przedmiotową, — a temu właśnie przedstawiciele nowego pojęcia prawdy zaprzeczają.

Przyznać musimy, że zdolność rozumu ludzkiego do poznania prawdy przedmiotowej właściwie nie da się udowodnić. Musimy ją zakładać, boć już wszelkie o niej rozumowanie zakłada zaufanie nasze do tego właśnie rozumowania i jego zdolności poznawczych. Wszelką prawdę trzeba by też porównać z przedmiotową rzeczywistością, do której nie mamy bezpośredniego dostępu. W tym przedstawiciele nowoczesnego pojęcia prawdy niezawodnie stali na słusznym stanowisku. Ale zdolność naszego rozumu do poznania prawdy jest koniecznym wymogiem zarówno nauki jak życia. Bez tej zdolności wszelkie nasze myślenie byłoby tylko snuciem marzeń i mrzonek, i nie różnilibyśmy się właściwie wcale od zwierząt nierozumnych, skoro nie wiemy nic o celu i sensie naszego życia. Nie wolno nam oczywiście żądać, aby nasze myślenie było nieomyłne, ale przynajmniej to uznać musimy, że możemy prawdę poznać, i że potrafimy po krytycznym wyszkoleniu swego myślenia unikać błędów. Wymogowi temu nie brak też rozumowego uzasadnienia: wszędzie przecież w świecie widzimy zadziwiająca celowość, stąd chyba i rozum nasz będzie celowo urządzony do swych zadań, t. zn. będzie mógł poznać prawdę. Do tego dochodzi, że całe nasze poznanie jest

<sup>12)</sup> W, 9.

przedmiotowo nastawione: poznanie zmysłowe jest zrozumiałe tylko pod warunkiem, że jest obrazem jakiejś rzeczywistości obiektywnej. Jest ono bowiem jasne i pogładowe, bezwzględne i wszystkim stojącym na tym samym miejscu wspólne, tak że bez przyjęcia jego przedmiotowości przedstawiałoby zagadkę nie do pojęcia. Wystarczy tylko porównać z nim wolną grę fantazji, aby się przekonać o jego charakterze obiektywnym: Spostrzeżenie zmysłowe jest silniejsze aniżeli wyobrażenie fantazyjne, jest raczej bierne i nie może być pominięte, podczas gdy twory fantazji są bardziej dowolne. Przy spostrzeżeniach zmysłowych w tych samych warunkach występuje także u różnych ludzi ta sama treść, natomiast obrazy fantazyjne nieraz skrajnie się różnią<sup>13)</sup>. Również badanie naszego poznania rozumowego prowadzi do tego samego wyniku. Prawa rządzące myśleniem są dowodem, że praca umysłowa nie jest czczą zabawką. Zawsze też myślenie nasze jest przynajmniej w intencji swej nastawione na to, aby było rzeczowe. Dochodzi do tego dziwna koordynacja naszego myślenia z poznaniem zmysłowym: myślenie nasze łączy się z poznaniem zmysłowym i w ten sposób uzyskuje łączność z rzeczywistością<sup>14)</sup>, a z drugiej strony budując na spostrzeżeniach zmysłowych i snując potem niezależnie od nich wątek swych rozumowań, dochodzi znów do wyników, sprawdzonych przeważnie przez rzeczywistość. — Pewną jest rzeczą, że granice naszego poznania są ciasne, i że nawet w tych ciasnych ramach często się mylimy, oraz że wszelkie nasze poznanie jest poznaniem tylko ludzkim, lecz — tak pociesza nas X. Sawicki — niedoskonałość poznania naszego jeszcze nie dowodzi, że od poznania prawdy przedmiotowej jesteśmy całkowicie wyłączeni. Jako ludzie nie wiemy wszystkiego, ale jednak coś wiemy, nasz obraz świata nie jest całkiem subiektywny. To zaś nam wystarcza<sup>15)</sup>.

### c. Krytyka idealizmu

Pozytywne te wywody popiera X. Sawicki względami na trudności poglądu idealistycznego, trudności tak znaczne, że nowe pojęcie prawdy nie może być utrzymane.

Kto zaprzecza obiektywnemu charakterowi naszego poznania, musi udowodnić, że nasz obraz świata jest czysto subiektywnym wytworem, a to jest niemożliwe. Można przy-

<sup>13)</sup> W, 10; GPh, 284. — <sup>14)</sup> GPh, 284. — <sup>15)</sup> W, 11; GPh 283.

znać, że nasz obraz świata jest subiektywnie zabarwiony, ale nie jest on nigdy całkowicie i tylko naszym tworem. Można by też ewentualnie zrozumieć, że — jak tego chce Kant — formy najogólniejsze pochodzą od nas, ale cała trudność polega na tym, jak wytłumaczyć s z c z e g ó ł o w e postacie. Czemu przedmioty ujmujemy nie tylko jako przestrzenne, ale jeden uważamy za czworokąt, drugi za kulę, trzeci za walec? <sup>16)</sup> Dlaczego stosujemy raz tę, innym razem inną kategorię? Musi tam chyba być nie jakiś chaos wrażeń, lecz coś przedmiotowego, co nas zmusza do stosowania tej właśnie a nie innej formy naszego rozumu. Niepodobna bowiem przypuszczać, aby mechanizm poznawczy naszego rozumu był uregulowany jakąś tam, aż w drobiazgach gubiącą się harmonią z góry ustanowioną, nawet dla najszybciej swych zadań <sup>17)</sup>. Przy założeniu poglądu idealistycznego musielibyśmy sami wytworzyć cały obraz przyrody, tak zawikłany i zmienny wedle pór roku i stref klimatycznych, a jednak dziwnie też jednolity i regularny, skoro wszyscy na tym samym stanowisku mają to samo wyobrażenie. Musielibyśmy sami ze siebie wytworzyć systemy astralne i atomowe, które dopiero teraz w najnowszych czasach zaczynamy poznawać, ale które chyba istniały już dawniej, zanim jakiś badacz nimi się zajął. Musielibyśmy skonstruować całą historię, wytworzyć źródła historyczne, wymyśleć postacie historyczne i wszystkie ich czyny. Musielibyśmy tylko z ducha naszego powołać do życia i narody całe i ich bogate kultury. Nauka wszelka i sztuka byłaby wtedy wytworem przeżywającej je jednostki: czytanie książki byłoby niczym innym, jak jej napisaniem, oglądanie dzieł sztuki ich wytwarzaniem. Czyż dla rozumu naszego nie wygodniej przyjąć, że istnieje poza nami coś, od czego zależy ta jednolitość i ta różnorodność, i czemu rozum nasz w akcji poznania się podporządkowuje? Czyż nie bardziej przekonującym jest pogląd, że rozum odtwarza rzeczywistość, aniżeli że ją wytwarza? Zresztą i sam Kant musiał to przyznać, skoro uznał, że tylko ogólny schemat przyrody i ogólne prawa pochodzą od naszego rozumu, — natomiast przy szczegółowym ukształtowaniu obrazu świata trzeba się uciec do doświadczenia <sup>18)</sup>.

Niewystarczające są też podmiotowe kryteria prawdy, wymieniane przez przedstawicieli nowego poglądu na prawdę.

<sup>16)</sup> GPh, 11; 284 n. — <sup>17)</sup> W, 12; GPh, 286.

<sup>18)</sup> W, 12 n; GPh, 286; IV, 10 nn.



Zdaniem ich prawda ma polegać na zgodności z prawami ducha, zwłaszcza ma wypływać z pewnej konieczności myślenia. Ale prawa ducha nie są przecież wytworem tylko subiektywnym, nie są tylko jakimś idealnym „widzi-mi-się“, lecz mają charakter na wskroś obiektywny. Trzeba tak myśleć a nie inaczej, bo tak właśnie ma się r z e c z, bo tak nas do tego zmusza wgląd w stan i związek rzeczy. A jeżeli rzeczywistość tego się domaga, trzeba nawet porzucić prawdy miłe sercu i przekonania starodawne, do których przyzwyczailiśmy się. Nauka bowiem tylko wtedy jest nauką, jeśli jest rzeczowa i jej prawdy mają charakter przedmiotowy <sup>19)</sup>.

To, co się rzekło o Kancie, można zastosować także do Fichte'go i innych, radykalniejszych od Kanta idealistów. I oni, jeszcze mniej niż filozof królewiecki, potrafią wytłumaczyć zgodność detaliczną ludzkich poznań. A jeżeli zdaniem Fichte'go niejaki jest tylko wytworem jaźni, to cały świat właściwie jest tylko złudzeniem. My zaś w nauce pragniemy nie złudzeń, lecz rzeczywistości. Toteż nawet Fichte w późniejszym swym rozwoju gnozeologicznym uznać musiał, że rzeczywistość dana jest nam przez wiarę: wierzymy, że istnieje jakiś świat zewnętrzny <sup>20)</sup>.

Co się tyczy idealizmu historycznego Simmela, to wedle uczonego pelplińskiego profesora przyznać musimy, że naprawdę poznanie historyczne ma swoje wielkie trudności. Trzeba przecież stwierdzić fakty historyczne, — a jak łatwo mogą się mylić świadkowie zdarzeń i jak zwodne są nieraz nasze źródła historyczne! Jak trudno zrekonstruować dzieje minione, i jak łatwo podać zniekształcony obraz faktów. I trzeba też przyznać, że reprodukcja historyczna jest nieraz naprawdę konstrukcją twórczą, odbiegającą pod niejednym może względem od rzeczywistości. A już zawsze subiektywnym elementem w historii będzie wartościowanie danych faktów przez historyka. — Mimo to wszystko jednak zwykle cała osobowość świadka historycznego daje nam rękojmię prawdy. Można go przecież skonfrontować z innymi świadkami, a zwłaszcza z „resztami“ historycznymi, pozostałymi po rzeczywistych wypadkach historycznych. Metodyka historyczna zna poza tym sposoby, aby skontrolować źródła historyczne. Błędy można stosunkowo łatwo wyłączać albo naprawiać. Dlatego też re-

<sup>19)</sup> W, 13.

<sup>20)</sup> IV, 54.

produkcja historyczna nie będzie tylko tworem fantazji badacza, lecz przynajmniej w jakiś ograniczony sposób będzie nawiązywała do rzeczywistości, co też Simmel przyznaje pisząc, że kategorie historyczne posiadają w gruncie rzeczy większą obiektywność, aniżeli przyrodoznawcze. A nawet wartościowanie nigdy nie będzie wyłącznie subiektywne, boć inaczej nie można by wyjaśnić, jak tłumaczenie i wartościowania najrozmaitszych historyków są tak równobrzmiące. Chyba w nich przejawia się prawda historyczna, obiektywna <sup>21)</sup>).

#### d. Krytyka pragmatyzmu

Gorzej jeszcze ma się zdaniem X. Sawickiego sprawa pragmatyzmu i jego kryterium praktycznej użyteczności prawdy. Dużo prawd służy wprawdzie życiu praktycznemu, ale nie każde poznanie praktyczne już przez to samo jest prawdziwe, ani też nie każde poznanie prawdziwe jest ważne dla praktyki. Np. dużo prawd historycznych ma znaczenie tylko wybitnie teoretyczne, a z drugiej strony nieraz oczywista nieprawda może być pożyteczną, jak — dajmy na to — nieświadomość niebezpieczeństwa. W ogóle pożytek nie może być ostatecznym kryterium prawdy, bo nie ma nigdy zgodności wśród ludzi co do tego, co jest naprawdę pożyteczne: inaczej sądzi anarchista, inaczej spokojny obywatel. Pożytek może co najwyżej być kryterium pomocniczym, jeżeli np. z niemoralnych skutków jakiejś filozofii można wnosić o jej fałszywości wewnętrznej. Kryterium prostoty i wygody, wymieniane przez pragmatystów, jest również nauce nieznane. Nauka dąży co prawda do ujednoczenia swych poznań i woli wyjaśnienia proste od zawiłych, ale jeżeli dana teoria prostsza nie odpowiada rzeczywistości, to trzeba ją bezwzględnie odrzucić i wybrać raczej trudniejszą, ale zgodną z faktycznym stanem rzeczy. Posługiwanie się takimi względami subiektywnymi, jak wygoda myślenia itp., prowadziłoby do coraz to większego błędzenia po manowcach i do anarchii w myśleniu: jak bowiem przekonać tego, który twierdzi, że głoszona przez niego teoria dla niego właśnie jest — najwygodniejsza? <sup>22)</sup>

Wobec rasistowsko zabarwionej teorii poznania nie omieszkał X. Sawicki zwracać uwagę na to, że „istnieją ogólne prawdy i prawa obowiązujące ludzkość całą“, i że wobec tego niedorzecznością jest mówić o tym, że każdy naród i każda rasa

<sup>21)</sup> GPh, 287—290. — <sup>22)</sup> W, 14.

mieć powinna i ma swoją własną prawdę, zwłaszcza na polu religijnym i światopoglądowym<sup>23)</sup>.

Nowoczesne więc teorie prawdy — tak kończy X. Sawicki swe uwagi krytyczne — aczkolwiek pomagają do ominięcia niektórych trudności teorii dawniejszej, tyle stawiają nowych zagadnień, że nie można ich przyjąć. Nie wolno od naszego poznania odłączać stosunku do jakiejś rzeczywistości przedmiotowej, a w każdym razie: prawda przedmiotowa jest i pozostanie zawsze prz y n a j m n i e j i d e a ł e m poznania.

## 2. Bezwzględność prawdy

Wedle tradycyjnego ujęcia prawda ma charakter absolutny i wieczny. Skoro myślenie ludzkie znalazło prawdę, jest ono spokojne, bo osiągnęło zdobycz pewną na zawsze. Nowsze poglądy neotypyczne i w tym względzie zmieniły wszystko: według nich prawda wydaje się być czymś zmiennym i względnym, tzn. ważna jest tylko dla pewnych czasów i dla pewnych ludzi, nie na zawsze i nie dla każdego umysłu.

Pogląd ten nie jest znów aż tak bardzo nowy. Już Protagoras był przedstawicielem tego relatywizmu, nazywając pojedynczego człowieka miarą wszystkich rzeczy<sup>1)</sup>. Relatywizm spotykamy też u Montaigne'a<sup>2)</sup> na początku nowszych dziejów filozofii. W współczesnych nam kierunkach filozoficznych najwięcej ku takiemu pogładowi skłania się subiektywizm, według którego, jak ongiś u sofistów, zmienna jednostka jest miarą wszystkiego. W związku z tym pozostaje darwinistyczne dostosowanie teorii descendencji także do ludzi: skoro człowiek pochodzi ze świata zwierzęcego, to jego duch musiał ulec rozmaitym zmianom i przekształceniom, a wraz z duchem i prawda. Zwraca się poza tym uwagę i na to, że chociażby prawda miała charakter przedmiotowy, to byłaby ona mimo to zmienną, bo przecież i przedmioty poznania wciąż się zmieniają wobec tego, że „wszystko płynie“. Relatywizm odwołuje się też do faktycznych dziejów wiedzy ludzkiej: ile w niej zmian poglądów, ile wciąż nowych teorii! Nawet o prawach myślenia i matematyki uczeni dziś wątpią, jak w ogóle sceptycyzm w formie relatywizmu zdaje się być najbardziej charakterystycznym znamieniem współczesnego światopoglądu.

<sup>23)</sup> „Religia narod. i rasowa“, str. 12 (odbitka).

<sup>1)</sup> I, 37. — <sup>2)</sup> III, 12.

Na wywody relatywizmu poddaje X. Sawicki rozważaniu następujące racje: Relatywizm zebrał dużo materiału na dowód słabości i zmienności poznania ludzkiego i uczynił nas przez to ostrożniejszymi w zaufaniu do sił rozumu, ale mimo to racji nie ma. To, co się zmienia, nie jest prawda, lecz tylko nasze poznanie prawdy. Są to przecież dwie rzeczy różne od siebie. Może ulec zmianom nasza zdolność poznawcza, może być błędnym samo poznawanie, ale to nie wyłącza bynajmniej, że niewzruszona jak skała stoi sama prawda. A poza tym: przemiana znów nie jest tak ogólna, jak tego chce relatywizm. Gdyby bowiem nawet prawda była subiektywna, to jej względność i wówczas miałyby swe granice: wszyscy bowiem ludzie istotnie są do siebie podobni i mają tego samego ducha ludzkiego, stąd i prawda zawsze będzie przynajmniej ludzka, a ewentualne różnice w poglądach ludzkich trzeba będzie tłumaczyć nie względnością prawdy, lecz mimowolnymi lub dowolnymi wykroczeniami jednostek poznających przeciw wspólnym prawom rozumu ludzkiego.

Także odwołanie się do descendencji człowieka z świata zwierzęcego nie przesądza o relatywnym charakterze prawdy: Dopóki bowiem człowiek był zwierzęciem, nie mógł myśleć i poznawać prawdy. Skoro zaś stał się człowiekiem, natychmiast znalazł się pod wpływem niezmiennych prawideł myślenia. Twierdzą co prawda niektórzy „darwiniści gnozeologiczni“, że i te prawa myślenia chyba „się rozwinęły“, ale nie przytaczają na to przekonujących dowodów. Gdziekolwiek bowiem napotykamy na ślady myślenia, tam podlega ono prawom sprzeczności i racji dostatecznej, a więc posiada — inaczej aniżeli prawa przyrody — wewnętrzną konieczność. Kto podaje w wątpliwość prawa myślenia, z tym już dyskutować nie można, boć z góry przekreśla on wszelkie myślenie i wszelką dyskusję.

Prawda jednak, jak już wiemy, wcale nie jest subiektywna, lecz ma charakter przedmiotowy. Wówczas zaś relatywizm w ogóle traci grunt pod nogami. Albowiem w tym wypadku, skoro istnieje jakiś byt poza nami, jest on jednakowy dla wszystkich, a prawdy o nim są powszechnie ważne.

Powołują się co prawda relatywiści na to, że przedmioty wciąż się zmieniają, że istnieje w nich i wśród nich rozwój wciąż płynny i prąd wydarzeń. Jest to — jak uznaje X. Sawicki — prawda, o której dawniej nie pamiętano należycie, ale nie można tym samym mówić, że wszystko się zmienia.

Przecież prawa przyrody pozostają te same, typy zwierząt i roślin też wykazują choćby pewną stałość. Gdzie zaś na prawdę trzeba stwierdzić jakieś zmiany, tam trzeba tylko nadać naszemu poznaniu formę historyczną, a taki sąd o danej rzeczy, zawierający określenie czasowe, będzie na zawsze prawdziwy. Charakter ten historyczny mają zasadniczo wszystkie prawdy, oparte na doświadczeniu. Istnieją jednak i prawdy rozumowe: te zaś nie potrzebują mieć formy historycznej, bo są typami prawd bezwzględnych i wiecznych. Prawa logiczne i matematyczne są tego rodzaju, że duch nasz ich nie wytwarza, lecz dochodzi do nich i poddaje im się, i dlatego właśnie są one ważne dla wszystkich czasów i wszystkich ludzi. Skoro tylko poznajemy, że coś nie tylko nam się wydaje niedorzecznym, ale i w sobie samym jest niedorzeczne, to z całą pewnością tego poznania trzymać się już nie możemy, gdyż inaczej popadlibyśmy w radykalny sceptycyzm, przeciwko któremu nie ma lekarstwa. Skoro bowiem niedorzeczność przestaje być oznaką błędu poznawczego, to wszelkie myślenie trzeba by przekreślić.

Można co prawda zdaniem pelplińskiego kryteriologa relatywistom przyznać pewną rację w tym, że dużo w poznaniu ludzkim z biegiem czasów się zmieniło i zmienia się wciąż jeszcze. Ale nie znaczy to bynajmniej, aby w naszym poznaniu w ogóle nie było nic trwałego. Nauki empiryczne w ciągu swoich dziejów dały nam przecież niemało i trwałych wyników, których już nigdy nie stracimy. Przede wszystkim zaś niewzruszoną jest matematyka. Chociażbyśmy musieli poza trójwymiarową geometrią Euklidesa przyjąć jeszcze jakąś n-wymiarową nowoczesną, to jednak tezy Euklidesa na zawsze będą prawdziwe w obrębie właśnie 3-wymiarowej geometrii, którą trzeba będzie jedynie uzupełnić, a nie zmienić. A chociażbyśmy nawet całą naszą wiedzę musieli zarzucić, to nie równałoby się to wcale zrzczeniu się wieczności prawdy, lecz byłoby tylko dowodem na to, że zmieniło się nasze poznanie, ale nigdy nie zmieniła się sama prawda<sup>3)</sup>.

Jest więc X. Sawicki przekonany, że można znaleźć jakąś prawdę obiektywną, i że prawda ta jest niezmienna i wieczna. Ale jest on też, pomimo swego silnego przywiązania do tradycyjnych dróg myślenia, myślicielem nowoczesnym, i dlatego też pyta się, czy takie posiadanie prawdy nie oznaczałoby może lenistwa duchowego i zastoju. Wie on bowiem o tym, że no-

<sup>3)</sup> W, 15 nn.

woczesna filozofia, której najwybitniejszym pod tym względem leaderem był Lessing, woli zamiast spokojnego posiadania prawdy jej szukanie, ustawiczne borykanie się o nią, namiętną walką o nią, która może myślicielowi wypełnić całe życie.

Zastanawia się zaś nad tym X. Sawicki, gdy mówi o usiłowaniach epistemologicznych św. Augustyna. Wraz z św. Doktorem Kościoła daje sobie odpowiedź, że człowiek co prawda szuka prawdy, ale po to tylko, by ją znaleźć i posiadać. Augustyn bowiem w dziele „Contra Academicos“ stoi wyraźnie po stronie Trygecjusza, który broni poglądu, że posiadanie prawdy jest konieczne do szczęścia i doskonałości człowieka<sup>4)</sup>. Zgadza się na ten pogląd, X. Sawicki cytuje<sup>5)</sup> Arystotelesa, przekonanego, że filozofia dostarcza radości o dziwnej czystości i trwałości, — że jednak rozkoszny pożytek jest większy dla tych, którzy już są w posiadaniu prawdy, aniżeli dla tych, co jej dopiero szukają. I nie należy się obawiać, że posiadając prawdę, umysł gnuśnieje, bo — jak wyjaśnia św. Augustyn — posiadanie prawdy, to nieustanne żywe jej ujmowanie, to najwyższa aktywność umysłu. Prawda jest wprawdzie stała i niezmienna, ale za to wciąż ruchliwe i żywe jest nasze poznawanie, nasze pragnienie wiedzy, nasze szukanie, nasz postęp w wiedzy. Aby zdobyć prawdę całkowicie, trzeba wciąż dawne poznania poprawiać i uzupełniać. Przy tym zaś rodzą się wciąż nowe zagadnienia. Mimo wszystko zaś cały ten ruch umysłowości naszej będzie miał jeden tylko cel: uznać wieczność i niewzruszoność prawdy samej.

### 3. Pewność prawdy

#### a. Sceptycyzm

X. Sawicki dochodzi do przekonania, że prawda jest przedmiotową oraz bezwzględną, czyli wieczną i niezmienną. Tu jednak powstaje nowe, dręczące zagadnienie: Czy też rozum nasz ludzki z d o l n y jest poznać tę prawdę? Czy poznana przezeń prawda jest dla niego czymś pewnym i niewzruszonym?

Kierunkiem filozoficznym, który twierdzi, że o wszystkim można wątpić, i że dlatego nie ma żadnej prawdy pewnej, jest sceptycyzm. Pogląd ten przejawia się w nowszych czasach zwłaszcza w odniesieniu do ostatnich głębin życia duchowego,

4) „Contra Acad.“ 1, 2 i 3; „De vera relig.“, cap. 53.

5) II, 34; „Eth. Nicom.“ X, 7.

usiłując wstrząsnąć najgłębszymi podstawami tego, co jest, aby nasz obraz świata wciąż stwarzać na nowo<sup>1)</sup>. Sam X. Sawicki, jak wyznaje w swojej autobiografii, uległ przez pewien czas, za swych lat młodzieńczych w gimnazjum chełmińskim temu wątpieniu, zwłaszcza w dziedzinie światopoglądowej<sup>2)</sup>.

Sceptycyzm nie jest jednak teorią wyłącznie współczesną. Spotykamy go w starożytności u pyrroników<sup>3)</sup>. Także św. Augustyn przez jakiś czas był sceptykiem<sup>4)</sup>. Sceptycyzm występuje też u Montaigne'a<sup>5)</sup>, Charrona i Sanchez'a<sup>6)</sup>, Hume'a<sup>7)</sup> i innych. Wątpienie jako początek filozofowania spotykamy także u Bacona<sup>8)</sup> i u Descartes'a<sup>9)</sup>, tylko że u Descartes'a wątpienie sięgało głębiej, aniżeli u wielkiego empiryka angielskiego. Descartes bowiem wątpił, czy człowiek w ogóle rozumem i zmysłami może poznać jakąkolwiek prawdę. Tymczasem Bacon miał zasadniczo zaufanie do rozumu i zmysłów, tylko że zdawał sobie sprawę z tego, iż często się mylą<sup>10)</sup>. W ogóle w nowszej filozofii uważa się wątpienie jako konieczny początek wszelkiego filozofowania, podczas gdy Platon pod tym względem patrzył głębiej i u niego początkiem filozofii było „zdziwienie“ (Theaitetos, rozdz. 11)<sup>11)</sup>, i to zdziwienie nad otaczającym nas zwykłym światem, szukające wyjaśnienia zagadek bytu. To właśnie platońskie zdumienie wedle X. Sawickiego jest oznaką umysłu prawdziwie filozoficznego, który zastanawia się nad rzeczami zwykłymi, podczas gdy bezmyślny tłum ciekawi się wtedy tylko, jeżeli coś jest niezwykłym. Wątpienie zakłada już pewne wiadomości filozoficzne, ale ponieważ one nas nie zadawalają, wątpienie prowadzi nas, jak u Descartes'a, do przebudowy jakiegoś systemu myślowego. Nie jest więc wątpienie początkiem badań filozoficznych w ogóle, lecz musi uchodzić raczej za początek krytyki filozoficznej.

Wedle pelplińskiego teoretyka poznania należy odróżniać sceptycyzm radykalny czyli pyrronizm, wątpiący systematycznie o wszystkim, i sceptycyzm metodyczny, gdzie wątpienie ma tylko doprowadzić do kontroli starych i budowy nowych poznań, jak to było u św. Augustyna<sup>12)</sup> i u Descartes'a<sup>13)</sup>. Kto uprawia sceptycyzm systematyczny, z tym już dalej dyskutować nie można, bo przekreśla on wszelkie myślenie<sup>14)</sup>. Słusz-

35. — 1) W, 1; 5. — 2) Autobiografia, str. 2. — 3) I, 158; II, 41. — 4) II,

5) II, 12. — 6) II, 13. — 7) III, 42. — 8) III, 23. — 9) III, 24.

10) III, 23. — 11) I, 62.

12) II, 35. — 13) III, 49 n. — 14) W, 18.

nie też Hume, choć sam sceptyk, zwraca takim sceptykom uwagę na życie praktyczne, w którym niepodobna być pyrronikiem<sup>15)</sup>). Sceptycyzm jako droga do poznań prawdziwych jest konieczny w filozofii. Stąd X. Sawicki sam go nieraz stosuje, chcąc wyświecić jakąś sprawę z gruntu i umocnić najbardziej podstawowe fundamenty wiedzy. Przypomnijmy sobie tylko, jak stara się podważyć rozmaitymi racjami sceptycznymi stare pojęcie prawdy, aby je móc potem utrzymać w formie uodpornionej przeciwko wszelkiemu krytycyzmowi<sup>16)</sup>). Ale nie zapomina X. Sawicki o tym, że wątplenie takie musi też mieć swoje granice; o tym nie pamiętał np. Descartes<sup>17)</sup>, który samą zdolność rozumu naszego do poznania prawdy stawił pod znakiem zapytania, przyjmując przynajmniej hipotetycznie owego ducha-kłamcę, który by nas mógł być tak urządzić, że zawsze się mylimy. Jeśli w ten sposób wyłączył nawet zdolność naszego rozumu do prawidłowego rozumowania, to, znalazłszy punkt oparcia w zasadzie „Cogito, ergo sum“, już właściwie nie mógł uczynić ani kroku dalej, boć samo „ergo“ jest już przecież rozumowaniem. Odzyskuje on co prawda potem zaufanie do zdolności poznawczej rozumu, mając pewność istnienia Boga, ale dowód na istnienie Boga znów opiera się na rozumowaniu, a więc zakłada już to zaufanie do naszych władz poznawczych. Jeżeli wątplenie ma być środkiem poznania, a nie celem filozofowania, jak w sceptycyzmie radykalnym, trzeba — zdaniem X. Sawickiego — przynajmniej przyjąć, że rozum nasz jest zdolny poznać prawdę.

b. Uzdolnienie rozumu ludzkiego do poznania prawdy

Czy rozum nasz zdolny jest poznać prawdę? Tak brzmi pytanie, na które sobie teraz musimy dać odpowiedź. A odpowiedź ta, jak dokładnie zdaje sobie sprawę X. Sawicki<sup>18)</sup>, nie jest łatwa, gdyż uzdolnienia tego nie można wykazać logicznie, drogą ściśle rozumową. Wszelka bowiem próba dowodzenia zakłada już tę zdolność poznawczą, o którą się pytamy. Nie

15) III, 41. — 16) W, 6 nr; 15 nn. — 17) III, 55.

18) Zagadnieniami tu poruszonymi zajmuje się X. Sawicki głównie w swoich artykułach w „Philosophisches Jahrbuch“, które dla wygody bedziomy cytowali pod nast. skrótami: „Der Satz vom zureichenden Grunde“, 1925, str. 1 nn jako „SG“, „Der letzte Grund der Gewissheit“, 1926, str. 1 nn jako „GG“; „Das Irrationale in den Grundlagen der Erkenntnis“, 1928, str. 284 nn, 432 nn jako „IGE“, „Das Irrationale im Weltgrund“, 1939, str. 369 nn jako „IWG“.



jest też zdolność ta bezpośrednio oczywista, bo o niej wątpiono często w ciągu dziejów filozofii i jeszcze dziś o niej wątpić można. Stąd kto podaje w wątpliwość uzdolnienie rozumu do poznania prawdy, zdaniem X. Sawickiego nie potrafi już drogą racjonalną wyjść z tego wątpienia. Zawsze będą się nasywały pewne rozumowe wątpliwości, chociaż za tą zdolnością przemawiają także pewne racje, aczkolwiek nie wystarczające kompletnie.

Jakież to są racje? Zdaniem naszego profesora-gnozeologa<sup>19)</sup> są one następujące:

1. Z przyrodzenia już sądzimy, że możemy poznać prawdę, i dopóki myślimy naiwnie i działamy praktycznie, nie tego przekonania podważyć nie potrafi. Jako wyrazowi samej natury trzeba temu przekonaniu tak długo przyznawać słuszność, dopóki rzeczywistość nie zadaje mu kłam.

2. Uzdolnienie naszego rozumu do poznania prawdy jest postulatem rozumu. Bez niego wszelkie nasze myślenie, życiowe i naukowe, nie miałyby sensu. Chcemy przecież pozostać istotami myślącymi i nie mamy zamiaru rzec się sensu życia. Kto zaś nie uznaje zdolności naszego rozumu do poznania prawdy, z tym niemożliwą się staje wszelka dyskusja i trzeba go zostawić sobie samemu. Nie istnieje co prawda wszystko, co jest wartościowe i konieczne dla życia, ale możemy przypuszczać, że człowiekowi dane jest przynajmniej to wszystko, co musi posiadać, aby życie jego nie było bez sensu i celu. To przypuszczenie zaś zakłada celowe urządzenie świata, o którym przekonywujemy się, oglądając przynajmniej te rzeczy, które nam są dostępne. Widząc tam celowość pewną, przypuszczamy, że także istota ludzka jest sensowna albo przynajmniej nie całkowicie bez sensu, czym byłaby niewątpliwie, gdyby nie mogła poznawać prawdy.

3. Do tych racji, zaczerpniętych z konieczności życiowych, dochodzą racje na podstawie właściwości naszego poznania. Nie możemy co prawda nigdy ze sobą porównywać poznania i poznanego stanu rzeczy, ale nasz sąd o zdolności poznawczej naszego rozumu nie jest całkiem ślepy: posiadamy przynajmniej wrażenie całkiem wyraźnego wglądu w stan jakis rzeczywistości i silne przekonanie, że w takim wglądzie otwiera się przed nami stan rzeczywisty. Takie sądy znajdują swe potwierdzenie w rozlicznych sądach innych ludzi: liczni ludzie

<sup>19)</sup> GG. 4 n; IEG, 296 nn.

zgadzają się ze sobą co do nieskończonej ilości stanów rzeczywistych. Byłoby zaś zagadką, gdyby rozумы wszystkich tych ludzi miały być wadliwie urządzone. Także doświadczenie potwierdza taki nasz sąd rozumu. Do tego dochodzi, że nie można odmówić uprawnienia tej zdolności rozumu do poznania prawdy: każdy, kto jej zaprzecza, tym samym ją potwierdza, bo chce przecież sam wydać sąd prawdziwy. Nawet jeżeli sceptyk skrajny powstrzymuje się od myślenia i działania, to w tej jego konsekwencji zawierałaby się wiara w zdolność poznawczą jego rozumu.

4. Nie można ominąć jako racji także względu na wspaniałą budowlę wiedzy ludzkiej, na system nauk, stworzony przecież przez rozum. Chyba niemożliwą jest rzeczą, aby rozum, który wznosił taki wspaniały gmach wiedzy, miał być wadliwie zbudowany, tak że nie poznaje prawdy w ogóle. X. Sawicki zaleca jednak ostrożność w posługiwaniu się tym argumentem: może przecież sama budowla być wspaniała, ale podwaliny jej mogą być kruche. Nam zaś chodzi tu o podwaliny.

Istnieją więc zdaniem X. Sawickiego wcale poważne dowody na to, że rozum nasz zdolny jest poznać prawdę; są one dosyć silne, aby niweczyć wszelki sceptycyzm i usprawiedliwić nasz rozum. Ale trzeba też sobie uświadomić to, że racje te bynajmniej nie wyłączają wszelkiego wątpienia i że nie są one pewne. Skąd tedy bierzemy ostateczną pewność, że potrafimy poznać prawdę? — Na pytanie to daje X. Sawicki następującą odpowiedź: Rozum nasz czerpie tę pewność z źródeł irracjonalnych. My chcemy wierzyć w to, że poznajemy prawdę, my mamy zaufanie do swego rozumu, że jest narzędziem zdolnym do poznania prawdy, z drugiej strony my nie chcemy ulec całkowitemu sceptycyzmowi. Do racji rozumowych, wyżej przytoczonych, dodajemy swoje „chcę“, i tym aktem woli, gotowej podjąć myślenie, uzupełniamy braki samych racji rozumowych<sup>20)</sup>.

Takie rozumowanie X. Sawickiego, aczkolwiek przekonujące, było jednak swego czasu w katolickiej teorii poznania czymś nowym i śmiałym, i dla tego przeciw wywodom X. Sawickiego dyskusja filozoficzna wysunęła pewne poważne kontrargumenty, których nie wolno lekceważyć. I tak mówi się, że nierozsądnym jest w ogóle stawiać pytanie, czy rozum może po-

<sup>20)</sup> IGE, 439 nn.

znać prawdę, i tym samym wątpić o jego zdolności poznania prawdy. Powiada się też, że pewność tego poznania można udowodnić całkiem racjonalnie bez uciekania się do czynnika irracjonalnego woli. Inni dodają do tego jeszcze argument, że irracjonalny akt zaufania jako podstawa pewności poznania jest niewystarczający...<sup>21)</sup>. Nasz pelpliński teoretyk poznania na krytykę tę ma jednak przekonujące odpowiedzi.

Powiadają niektórzy — tak wywodzi — że nie mamy prawa pytać się o uzdolnienie rozumu do poznania prawdy, bo brak na to pytanie odpowiedzi. Stajemy z nim u kresu poznania, gdzie trzeba zaprzestać się pytać, gdyż każdy, kto podaje w wątpliwość uzdolnienie rozumu do poznania prawdy, popada w skrajny sceptycyzm czyli w sytuację noetyczną bez wyjścia. Na to trzeba jednak uświadomić sobie, że nawet, gdyby problemat okazał się nierozwiązalnym, trzeba jednak samo pytanie stawić, boć chcemy się właśnie przekonać o tym, czy tu jest naprawdę kres naszego poznania i pytania. Do sceptycyzmu zaś skrajnego dochodzimy dopiero wówczas, gdy trwamy w wątpleniu i nie chcemy ufać rozumowi, dopóki nie udowodni swej zdolności poznawczej. Wówczas to jedynym sposobem wyjścia z takiego właśnie sceptycyzmu jest akt elementarnego zaufania wobec rozumu; chcemy zaprzestać wątpić, ale nie dlatego, że jakaś jasna oczywistość dowodów wyłącza wszelkie wątplenie, lecz dlatego, że wobec całego stanu faktycznego wierzymy, że teraz czas skończyć z wątpleniem. Jako poważni myśliciele zaś uświadomiamy sobie, że kończymy to wątplenie nie z racji czysto rozumowych.

Inni krytycy zaznaczają, że pytanie to jest wyrazem nierozumnego, zbyt daleko posuniętego wątplenia. Wystarczy nam oczywistość przedmiotowa, pozwalająca na wgląd w stan rzeczy, aby się przekonać, że poznajemy i możemy poznać prawdziwie. W samym fakcie poznania prawdziwego uzdolnienie rozumu do poznania prawdy jest już z góry dane i to tak oczywiste, że o nim wątpić nie podobna.

X. Sawicki pyta się, czy w takim rozumowaniu nie zawiera się „circulus“ w myśleniu? Uzasadniamy przecież zdolność rozumu argumentem rozumu, o którego zdolność dopiero się pytamy! A zresztą, co jeszcze jest ważniejsze: Czy oczywistość jako taka ręczy nam na pewno za prawdziwość poznania? Przecież mogłoby się zdarzyć, że rozum w danym wypadku widzi

<sup>21)</sup> IGE, 432 nn.

stan faktyczny całkiem błędnie. A jeżeli tak jest, to powstaje na nowo pytanie odnośnie zdolności poznawczej naszego rozumu. Kwestię, czy rozum dobrze poznaje czy nie, moglibyśmy rozstrzygnąć tylko przez porównanie poznania z rzeczywistością, a to jest niemożliwe.

Na te argumenty znów odpowiadają krytycy X. Sawickiego, że oczywistość jest właśnie jasnym wglądem w istotę rzeczy i wedle swego pojęcia jest „prawdziwym widzeniem stanu rzeczy“ („ein richtiges Sehen des Sachverhalts“), skąd w razie oczywistości wszelkie wątplenia jest wyłączone. — Zanim jednak zajmiemy się wartościowaniem tego poglądu, musimy wpierym uświadomić sobie, co należy rozumieć przez oczywistość.

Wedle X. Sawickiego rozumiemy przez nią jasny wgląd naszego rozumu w pewien faktyczny stan rzeczy, jaki np. zachodzi wówczas, gdy uświadamiamy sobie, co to jest całość a co część, i jasno widzimy, że całość jest i musi być większą od swych części. Podobnie jest przy uświadamianiu sobie tego, czym jest dwójka a czym czwórka: jasno widzimy, że  $2 + 2 = 4$ . Od dawien dawna teoria poznania jako takie zdania oczywiste i dla rozważań gnozeologicznych podstawowe, bo niewątpliwe, wymieniała trzy, a mianowicie: 1. przekonanie o własnym istnieniu, 2. zasadę sprzeczności, 3. zdolność rozumu do poznania prawdy<sup>22)</sup>). W pierwszych latach swego filozofowania i nauczania X. Sawicki był także przekonany, że twierdzenia te są oczywiste, i że oczywistość ich gwarantuje zarazem ich pewność, boć niemożliwe chyba wątpić wtedy, kiedy się widzi jakiś stan faktyczny bezpośrednio, tak jak bezpośrednio się wie o swoim własnym istnieniu lub o tym, że „A nie jest non—A“. Odróżniał też X. Sawicki doskonale to kryterium oczywistości od kartezjuszowskiego kryterium „jasności i wyrazistości“, wedle którego filozof francuski wszystko to chciał uważać za niewątpliwie pewne i prawdziwe, co mu tak jasno i wyraźnie się przedstawia, jak jego adagium „cogito — ergo sum“ Za Leibnizem krytykował też użyteczność tego kryterium kartezjuszowskiego, boć przy pobieżnym oglądaniu nie raz wydaje nam się coś jasnym i wyraźnym, co przy krytyczniejszym badaniu wcale takim nie jest, lecz okazuje się raczej zagadnieniem na wskroś ciemnym i zawiłym. Wcale zaś nie rzadko przytrafia się myślicielom, że poznanie, wydające się im

<sup>22)</sup> GG, 2.

jasnym, było poznaniem błędnym<sup>23)</sup>. Nie utożsamiał też pełniński profesor filozofii z kryterium oczywistości kryterium „konieczności myślowej“, przytaczane przez niektórych noetyków, boć wiedział, że do przyjęcia pewnej prawdy zmusza nas nie pewien przymus wewnętrzny, lecz wgląd w pewien stan faktyczny.

Z biegiem lat w systemie myślowym X. Sawickiego tradycyjny ten pogląd na znaczenie oczywistości uległ pewnym przeobrażeniom. X. Sawicki zaczął się systematycznie i niezależnie<sup>24)</sup> pytać o ostateczną rację naszej pewności i doszedł do przekonania, że przyjęcie owych trzech faktów fundamentalnych, jak własne istnienie, zasada sprzeczności i uzdolnienie naszego rozumu do poznania prawdy wcale nie jest takie pewne i niewątpliwe, jak to przyjmowała dotychczas tradycja. Brak systematycznego wywodu tych trzech prawd podstawowych, na którego podstawie wiedzielibyśmy, że to ich liczenie jest logicznie uzasadnione i kompletne. Dlatego X. Sawicki wychodzi od innego punktu początkowego, mianowicie od odróżnienia prawd empirycznych i rozumowych. Wtedy to elementami podstawowymi prawd empirycznych są te prawdy, które polegają na przeżyciach bezpośrednich i są czymś świadomości bezpośrednio danym. Takim zaś faktem jest w pierwszym rzędzie fakt własnego istnienia. Prawdy rozumowe zaś mają swe elementy podstawowe w owych najprostszych i najogólniejszych prawdach, które ogólnie są uznane za konieczne rozumowo. Taką prawdą jest w pierwszej linii zasada sprzeczności. Mamy w ten sposób przynajmniej dwie prawdy niewątpliwie pewne. Teraz też stawić możemy owe zasadnicze dla noetyki pytanie: Skąd prawdy te mają swoją niewzruszoną dla nas pewność?

Odpowiadano dawniej i odpowiada się jeszcze dziś, że są one bezpośrednio oczywiste, i na ogół taką odpowiedzią się też zadowalano. Ale tu narzuca się znów pytanie, postawione już na początku: Czy oczywistość może być ostatnią pewną, spoczywającą samą w sobie podstawą pewności? Czy oczywistość gwarantuje prawdziwość naszego poznania? — Na takie pytanie X. Sawickiego niektórzy filozofowie odpowiadają, że stawianie takiej kwestii, to sceptycyzm już za daleko posunięty: szukając dla oczywistości innej jeszcze podstawy, dla tej

<sup>23)</sup> III, 53.

<sup>24)</sup> IGE, 293; 297; 434 nn; GG, 5.

podstawy znów trzeba szukać dalszego fundamentu, i tak w nieskończoność. Lepiej więc już pozostać przy oczywistości, która sama dla siebie jest rękojmnią, gdyż jest wglądem bezpośrednim w stan faktyczny.

Wedle X. Sawickiego rozumowanie takie byłoby zadowalające, gdyby oczywistość dawała nam naprawdę stan faktyczny, jakim on jest sam w sobie. Ale niestety tak bynajmniej nie jest. Ewidencja wszelka jest i pozostanie zawsze tylko naszą ewidencją i jako taka zawiera w sobie zawsze czynnik subiektywny. Mamy zawsze tylko wrażenie, że stan faktyczny jest nam bezpośrednio dany, w samej rzeczy zaś jest on dla nas zawsze transcendentny. Poznanie nasze „intenduje“ ku temu, co jest transcendentne, ale transcendentni samej nie znosi. Nawet jeżeli chodzi o pojęcia przez nas samych wytworzone, to pojęcia te są co prawda wytworem naszym, ale ich stosunki już nie od nas zależą, lecz są dla naszego poznania transcendentne. Wobec tego koniecznie pytać się musimy, czy nasze „widzenie“ przedmiotowego stanu rzeczy, nasz „wgląd“ w stan faktyczny, jest zgodny z rzeczywistością? Czy rozum nasz, oglądający ten stan, nie ma może błędu organizacyjnego? Czy nasze patrzenie „oczywiste“ jest takie, że poznaje prawdę? Dużo rzeczy może nam się wydawać oczywistymi, które nimi w rzeczywistości nie są. Oczywistość więc tym samym nie chroni nas od fałszu i wątplenia.

Nie znaczy to znów wedle X. Sawickiego bynajmniej, że oczywistość jest całkiem subiektywna. Owszem — jej charakter obiektywny jest nawet taki, że mamy bezwzględne wrażenie oglądania stanu faktycznego rzeczy samej — ale zawsze jest w niej także zawarty moment subiektywny: wszak jest ona naszą oczywistością, — a zatem istnieje możliwość sceptycyzmu.

Jak teraz można uwolnić się od tego sceptycyzmu? Zdaniem X. Sawickiego drogą racjonalną problemu tego rozwiązać nie możemy, bo chodzi tu o ostatnią granicę naszego poznania, za którą dalej pójść nie można, gdyż rzecz sama w sobie jest transcendentna. Tu powiadają jednak pewni noetycy, że transcendentję przedmiotu można przewyciężyć przez wzgląd na to, że poznanie jest przecież aktem intencjonalnym czyli z natury swej skierowanym ku przedmiotowi, jaki ma na myśli. Zdaniem jednak naszego profesora jest intendowanie to raczej dowodem, że realnie transcendentni przedmiotu przewyciężyć niepodobna, z drugiej zaś strony cała trudność pytania polega

na tym właśnie, czy akt poznania obejmuje też przedmiot, ku któremu intenduje, tak i tak go oddaje, jakim on jest. — Inni teoretycy poznania, jak np. Brinkmann, powołują się wtedy na scholastyczną naukę o „species“, ale teoria ta daje co najwyżej odpowiedź na pytanie: jak poznajemy? — a nie na kwestię, czy posiadamy zdolność prawdziwego poznania? Scholastyka zdolność tę zakładała, my z X. Sawickim właśnie o nią się pytamy. Powiada co prawda św. Tomasz, że rozum, poznając nie tylko poznaje swój akt poznawania, ale i zgodność tego aktu z poznany przedmiotem, a to w ten sposób, że poznaje swą istotę, której właściwością jest możność odzwierciedlenia w sobie rzeczywistości (De veritate, Qu. I, art. 9). Lecz i tu jasno widzimy, że św. Doktor Kościoła zakłada już zdolność rozumu do odzwierciedlenia rzeczywistości, a jej nie udowadnia.

Więc pytamy się raz jeszcze: jak wyjść z zasięgu wątpienia? Przecież wiemy, że oczywistość stanowi granicę wątpienia, a jednak nie wiemy, dla czego tak jest. Wedle X. Sawickiego odpowiedź może tylko tak brzmieć: przestajemy wobec oczywistości wątpić nie dlatego, że wszelkie wątpienie z natury rzeczy jest wyłączone, lecz jedynie dlatego, że tak chcemy. Aktem wiary, aktem zaufania do naszego rozumu kończymy wszelkie wątpienie. Przyjmujemy dobrowolnie ewidencję jako ostatnią granicę wątpienia, chociaż ona jako taka bynajmniej nie jest sama przez się zrozumiała. Oczywistość jest podstawą pewności, o ile uznajemy ją jako taką aktem zaufania w zdolność poznawczą naszego rozumu<sup>25)</sup>. Intelktualistyczne ujęcie całego zagadnienia ze swoją pewnością opartą na ewidencji nie pochodzi — aby się tak wyrazić — z żadnej ewidencji, lecz samo polega na zaufaniu do rzeczywistości. Trzeba sobie zresztą uświadomić, że cały współczesny „zwrot ku przedmiotom“ nie jest tyle nowym wglądem w rzeczywistość, ile raczej nowym zajęciem stanowiska wobec rzeczywistości, a mianowicie nowym zaufaniem człowieka do przedmiotowego widzenia, nową też wiarą w zdolność rozumu do poznania rzeczy<sup>26)</sup>. Inaczej, też wcale być

<sup>25)</sup> GG, 6: „Die Evidenz bleibt Gewissheitsgrund, aber ihrer Anerkennung als Gewissheitsgrund liegt ein vertrauensvoller Glaube zu Grunde“.

<sup>26)</sup> GG, 6: „Mehr als früher wird heute betont, dass die Unterschiede in der Weltanschauung nicht nur einer Verschiedenheit verstandesmäßiger Ueberlegung entspringen, sondern auch eine verschiedene Stellungnahme des ganzen Menschen voraussetzen und widerspiegeln“.

nie może, bo racja najgłębsza tego, że pewność naszego poznania nie może polegać na ewidentnym wglądzie w stosunek naszego poznania do poznanego stanu faktycznego, lecz zawiera w sobie nieoczywiste zaufanie do zgodności („Richtigkeit“) własnego widzenia, polega na tym, że świat przedmiotów występuje wobec poznającego podmiotu ludzkiego jako coś samodzielnego, zamkniętego w sobie, co mu się otwiera tylko w akcie poznania. Inaczej jest z rozumem absolutnym, Boskim, gdzie nie ma różnicy podmiotu i przedmiotu, lecz gdzie jest jedność myślenia i bytowania; rozum absolutny jest pewny swego poznania nie w irracjonalnym akcie zaufania, lecz w całkowicie jasnym wglądzie w istotę rzeczy. Dla niego nie ma też pytania, czy jest rozumem poznającym prawdziwie, bo nie jest jak rozum ludzki rozumem obok rozumów, lecz rozumem samym w sobie. Ale tak jest tylko w rozumie Boskim, nam zaś tu chodzi o możliwości rozumu ludzkiego.

Okazuje się więc X. Sawickiemu i nam, że oczywistość nie jest podstawą naszego przekonania o uzdolnieniu rozumu do poznania rzeczywistości, — że przeciwnie i także oczywistość moc swą zawdzięcza tylko aktowi zaufania do siły poznawczej rozumu. Zarówno oczywistość, jak zdolność rozumu przyjmujemy tylko irracjonalnym aktem wiary. — Lecz czy takie rozwiązanie kwestii starczy do ustalenia podstawy pewności? Czyż zaufanie takie nie jest z powodu swego charakteru irracjonalnego aktem ślepy i dowolny, czyż nie jest ono, jak wyraża się Brinkmann, wyrazem „ślepego wobec bytu woltaryzmu“ („seinsblinder Voluntarismus“)?

Zarzut ten byłby bezwzględnie uzasadniony, gdyby zaufanie do naszego rozumu było wylączył irracjonalnym aktem. Ale tak bynajmniej nie jest. Jest ono poparte silnymi i licznymi racjami rozumowymi, tylko że racje te nie są wystarczające dla ścisłego pod każdym względem udowodnienia zdolności poznawczych rozumu. Wystarczą one zaś do wzbudzenia zaufania do rozumu. O to zaś chodzi.

GORZEJ jest zdaniem X. Sawickiego, że powstaje w tych wywodach wrażenie „koła“ w rozumowaniu: pewność poznania budujemy na akcie zaufania, akt ten zaś znów opieramy niby na dowodach rozumowych. Ale trzeba sobie jasno i otwarcie powiedzieć, że bez takiego koła niepodobna wykazać uzdolnienia rozumu do poznania prawdy. Każdy, kto pragnie udowodnić to uzdolnienie rozumu musi się nim posługiwać. A właśnie konieczność powstania takiego koła jest motywem dalszym



dla X. Sawickiego, aby twierdzić, że zdolność rozumu nie da się nigdy wykazać drogą czysto rozumową i całkiem zadowalającą, lecz że trzeba ją przyjąć aktem zaufania do rozumu. Ale zawsze naturalne samozaufanie rozumu znajdzie jakieś usprawiedliwienie wobec krytyki rozumu, skoro oglądanie go z rozmaitych stron wykazuje zgodnie konieczność tego zaufania. Nie byłoby tego koła, gdyby — jak chce tradycyjna scholastyka — poznanie oczywiste samo w sobie nosiło gwarancję swej prawdziwości. Tego jednak, jak widzieliśmy, niestety nie ma. Przynajmniej poniekąd można uniknąć błędnego koła przy ustalaniu konieczności zaufania, jeżeli sobie uświadomimy następujące: Zaufanie do rozumu ani nie powstaje ani nie wzmacnia się przez późniejsze rozważania, lecz łączy się jako naturalne samozaufanie bezpośrednio z oczywistym aktem poznania, a w oczywistości tej znów rozum ma naturalną ufność, że widzi rzeczy prawdziwie<sup>27)</sup>. Prawdą zaś pozostaje, że wątplenie przy takim ujęciu zagadnienia nie jest całkiem wyłączone. Wątplenia jednak mogą powstawać już tylko na gruncie całkiem racjonalnym, a jako takie też racjonalnie mogą być zwalczane. Praktycznie zaś wątplenie ustępuje właśnie dzięki owemu zaufaniu. Ma co prawda akt zaufania to do siebie, że idzie dalej, aniżeli jego racje rozumowe na to zezwalają — ale na tym właśnie polega wszelkie zaufanie, że idzie ono dalej, aniżeli sięgają jego zabezpieczenia. Przecież i wiara religijna na podstawie innych racji też idzie dalej, aniżeli na to ściśle pozwalają racje rozumowe.

Pytaliśmy się na początku, czy rozum nasz zdolny jest poznać prawdę? Odpowiedź X. Sawickiego brzmiała, że tak, z tym jednak zastrzeżeniem, że tego „tak“ nie możemy ściśle udowodnić rozumowo, lecz przyjmujemy je irracjonalnym aktem zaufania. Zakładamy więc uzdolnienie rozumu ludzkiego do poznania prawdy. Tym zaś dowolnym, acz opartym na racjach rozumowych, a więc nie ślepym założeniem zaznaczamy kres sceptycyzmowi<sup>28)</sup>. Scholastyka dawniejsza czyniła to założenie naiwnie, nie uświadamiając sobie oczywiście całej wagi tego założenia. Nowsi myśliciele katoliccy uznają je jako założe-

<sup>27)</sup> IGE, 440: „Das Vertrauen zur Vernunft wird nicht erst durch nachträgliche Erwägungen geweckt oder bestätigt, sondern es verbindet sich als natürliches Selbstvertrauen unmittelbar mit dem evidenten Erkenntnisakt; in der Evidenz hat die Vernunft auch die natürliche Zuversicht, die Dinge richtig zu sehen“.

<sup>28)</sup> IGE, 297.

nie i wyraźnie to przyznają. Tak np. Świtalski mówi o nim jako o pewnym „apriori poznania“<sup>29)</sup>, Rademacher pisze, że „die Befähigung der Vernunft zur Erkenntnis der Wahrheit“ jest koniecznym postulatem<sup>30)</sup>, i przytakuje mu Engert<sup>31)</sup>. Janssen zaś uznaje konieczność założenia zasadniczego pewnego „Vertrauen zum eigenen Denken und seinen unmittelbar einleuchtenden Ergebnissen“<sup>32)</sup>. Także inni przedstawiciele intelektualizmu w sferze teorii poznania uznają uzdolnienie rozumu ludzkiego do poznania prawdy za postulat. X. Sawicki przypieczętował dotychczasowy rozwój noetyki scholastycznej i powiedział szczerze i odważnie, że jeżeli uzdolnienie rozumu ludzkiego do poznania prawdy nie jest samo przez się oczywiste, tylko jest postulatem, wtedy nie może ono już być ostatnią podstawą naszej pewności, lecz musi być przyjęte przez wiarę czyli aktem zaufania<sup>33)</sup>.

### c. Wiara w rozum w bycie

Idąc za przewodem X. Sawickiego, przekonaliśmy się, że celem zwalczania sceptycyzmu trzeba aktem wiary przyjąć pewne uzdolnienie naszego rozumu do poznania prawdy. Ale wiemy też na podstawie rozważań dawniejszych, że prawda jest przedmiotowa czyli dotyczy pewnej rzeczywistości poza nami. O ile teraz poznanie nasze rozumowe ma mieć także wartość jakąś odnośnie bytu realnego, wtedy trzeba zdaniem X. Sawickiego uczynić jeszcze jedno założenie: nie tylko, że rozum nasz jest zdolny poznać prawdę, ale że w całej rozciągłości bytu panuje jakiś rozum elementarny, gwarantujący nam, że prawa naszego myślenia znajdują swe odzwierciedlenie także w bycie<sup>34)</sup>. Również to założenie nie jest ani bezpośrednio ani pośrednio oczywiste. Stąd i ono zakłada akt wiary.

Założenie to dzieli się niejako na dwa podzałożenia: 1. założenie, że niemożliwe jest istnienie bytu sprzecznego z rozumem czyli że ważna jest ontyczna zasada sprzeczności,

<sup>29)</sup> „Deuten und Erkeunen“, Braunsberg, 1928; str. 7.

<sup>30)</sup> „Philosophii-apologetische Grundlegung der Theologie“, Bonn, 1926, str. 29.

<sup>31)</sup> „Zur Kritik der Gottesbeweise“, Bonner Zeitschrift für Theologie und Seelsorge, 1927, str. 7.

<sup>32)</sup> „Wege der Weltweisheit“, Freiburg i Br. 1924, str. 28.

<sup>33)</sup> GG, 5.

<sup>34)</sup> GG, 1 i 6; IGE, 293 nn; 441 nn; SG, 7 m; Gottesbew. 81.

oraz 2. założenie, że niemożliwe jest bytowanie czegoś, co jest nie do pojęcia, czyli że w bycie panuje zasada dostatecznej podstawy w znaczeniu ontycznym. Założyć więc trzeba po pierwsze, że to, co jest nie do pomyślenia, jest również niemożliwe w istnieniu<sup>35</sup>). Rozum nasz zwykle stawia to założenie bez wahania, sądząc na jego podstawie o przedmiotach, nigdy bezpośrednio niedostępnych, czy wydając sądy, jak: „To jest niemożliwe, bo jest w sobie sprzeczne“. Czy jednak nawne to założenie rozumu jest usprawiedliwione w oczach krytyczniejszych? Czy musi tak być, że to, co nie jest do pomyślenia, nie może też być nigdy rzeczywiste? — Na pytanie to jedni odpowiadają: tak. Np. Nink powołuje się przy tym na to, że rozum nasz w bycie spostrzega pewne związki istotne. Rozum poznaje, że ten lub ów byt istotnie należą razem do siebie, że jeden niejako domaga się drugiego lub jeden wyłącza z istoty swej drugi. Rozum poznaje też zdaniem tego myśliciela jasno, że inaczej być nie może, jeżeli i o ile istnieje odnośny byt<sup>36</sup>). X. Sawicki na to odpowiada krytycznie, że rozumowanie Ninka jest słuszne, o ile takie związki istotne („Wesenszusammenhänge“) istnieją sensownie („sinngemäss“); związki takie są bowiem pewne i niewątpliwe w idealnym porządku rozumu, w którym wszystko ma pewien sens. W realnym zaś świecie bytów istnieją związki te wyłącznie z tym zastrzeżeniem jako pewne, o ile w realnym świecie nigdzie nie istnieje nic absolutnie bez sensu. Tego założenia zaś nikt udowodnić nie potrafi, bo znamy tylko mały wycinek świata bytowego, a cały ogrom bytu z wszystkimi kryjącymi się w nim zagadkami i faktami nigdy nam nie będzie dostępny. Nink broni się co prawda mówiąc, że czegoś bezsensownego nie ma, bo „praprymitywne określenia bytu przechodzą poprzez wszelki byt, jako że są albo określeniami transcendentnymi, odnoszącymi się dla wszystkich genera, albo są dane z istotą pewnych kategorii“. Na to jednak znów X. Sawicki musi zaznaczyć całkiem słusznie, że jest to prawdą dla bytów, w których mają ważność związki sensowne, ale nikt nie może nam dać gwarancji, że są ważne dla wszelkiego w ogóle bytu.

Kto więc przyjmuje powszechną ważność zasady sprzeczności, w odniesieniu do bytów, zakłada, że coś absolutnie

<sup>35</sup>) IGE, 441 nn: „Die Daseinsunmöglichkeit des Widervernünftigen“.

<sup>36</sup>) „Die Wesenserkenntnis und ihre Bedeutung für die Grundfragen der Philosophie“, Scholastik 1928.

przeciwne rozumowi („widervernünftig“) nie istnieje i istnieć nie może. Założenie zaś takie nie jest ani bezpośrednio ani pośrednio oczywiste: tkwi w nim akt zaufania do elementarnej treści rozumowej w bycie. Czynimy założenie to mimo woli, boć niejako z przyrodzenia już to, co sprzeciwia się rozumowi, uważamy za niemożliwe do pomyślenia i skutkiem tego za niemożliwe w bycie. Myśliciel krytyczny zaś uważać je musi za postulat, przyjęty dlatego, że inaczej prawdy rozumowe straciłyby swą wartość przedmiotową. Doświadczenie potwierdza to założenie w całej rozciągłości; gdzie tylko sięgamy rozumem, tam istnieją związki sensowne. Trudno wobec tego obawiać się, aby mogło być inaczej czyli, aby raz kiedyś to, co jest w sobie sprzeczne, mogło zaistnieć.

Zdaniem X. Sawickiego jeszcze bardziej, aniżeli ontyczna zasada sprzeczności, zakłada ontyczna zasada dostatecznej podstawy istnienie rozumu elementarnego w bycie. Gdyby zasada ta <sup>37)</sup> była tak oczywista, jak zasada sprzeczności, a jej przeciwieństwo było sprzeczne z rozumem, zakładałaby tylko to samo, co ontyczna zasada sprzeczności: mianowicie, że to, co jest przeciwne rozumowi, jest też niemożliwe w bytowaniu. Zasada ta nie jest jednak oczywista, chyba w tym sformułowaniu hipotetycznym, że „każdy byt musi mieć podstawę swego istnienia, o ile ma mieć swoje uzasadnienie“; w formie kategorycznej zaś zakłada, że wszelki byt dopuszcza wyjaśnienie rozumowe, czyli że to, co absolutnie jest bez podstawy, jest absolutnie nie do pojęcia. Zakładamy więc przy przyjmowaniu zasady dostatecznego powodu nie tylko, że to, co jest sprzeczne z rozumem, jest niemożliwe w istnieniu, ale i to, że, co jest absolutnie nie do pojęcia, nie może istnieć. Tego założenia zaś już wcale udowodnić niepodobna, a jego przyjęcie oznacza wskutek tego jeszcze dalej idące zaufanie do rozumu w bycie <sup>38)</sup>.

Sladeczek <sup>39)</sup> próbuje co prawda udowodnić, że zasada dostatecznej podstawy da się wyprowadzić z zasady sprzeczności <sup>40)</sup>, ale jego próba — jak i rozliczne usiłowania innych — zakłada właściwie już ważność zasady o dostatecznej podsta-

<sup>37)</sup> IGE, 443: „Die Daseinsunmöglichkeit des schlechthin Unbegreiflichen“, por. SG, 1 nn; Gottesbew., 24 nn.

<sup>38)</sup> IGE, 447.

<sup>39)</sup> „Das Widerspruchsprinzip und der Satz vom hinreichenden Grunde“, Scholastik, 1927.

<sup>40)</sup> IGE, 444 n.

wie<sup>41)</sup> i jest oparta na błędnym kole. Brinkman uznaje co prawda samodzielność zasady o podstawie dostatecznej, ale twierdzi, że jest ona tak samo oczywista, jak zasada sprzeczności<sup>42)</sup>. Ale zakłada on przy tym tzw. „Ratio-Satz“ czyli twierdzenie, że wszystko, co odpowiada wymogom rozumu, to jest „vernunftartig“: rozum jest zdolny zupełnie to wyjaśnić. — Twierdzenie to jednak wcale nie jest tak oczywiste, jak sądzi Brinkmann, a cała trudność naszych rozważań polega właśnie na tym, czy ten „Ratio-Satz“ jest słuszny czy nie. Wedle X. Sawickiego twierdzenie to wprost przeciwnie oznacza daleko posunięte zaufanie do rozumu w bycie, a to właśnie zaufanie domaga się usprawiedliwienia. Przyznać zaś trzeba, że doświadczenie potwierdza zaufanie to w całej swej rozciągłości i głębi<sup>43)</sup>.

Ustala więc X. Sawicki, że aktem zaufania do rozumu w bycie przyjmujemy ontyczną ważność zasady dostatecznej podstawy, wedle której byt wszelki dopuszcza wyjaśnienie rozumowe, czyli że to, co jest absolutnie bez podstawy bytowej, jest dla nas nie do pojęcia. Postulat powszechności bytowej zasady o podstawie dostatecznej nie jest jednak wedle X. Sawickiego tak daleko ważny jak postulat sprzeczności. Bez zasady sprzeczności nie byłoby w ogóle podstawy i pewności poznania rozumowego, — bez zasady o podstawie dostatecznej zaś mielibyśmy przynajmniej jeszcze poznanie faktów bezpośrednio nam dostępnych, chociaż każdy wniosek o faktach, nie danych bezpośrednio, byłby wyłączony.

Jedną jeszcze kwestię, o której wspomina X. Sawicki, należy omówić o tym związku. Jeżeli zaczynamy badania swe filozoficzne od wiary w rozum w bycie, czy nie zakładamy tym samym już podstawę rozumną świata czyli Boga? Czyż wtedy nasze oparte na uprzednich rozważaniach noetycznych dowody na istnienie Boga nie zataczają koła, skoro są zbudowane na zasadzie dostatecznej podstawy, ta zasada zaś znowu zakłada dla swej pewności istnienie rozumu w bycie czyli istnienie Boga? <sup>44)</sup>). Myśliciel taki, jak Maks Scheler wyraźnie uznaje to, że wiara w rozum zakłada wiarę w istnienie Boga, i dla tego trzeba zdaniem jego istnienie Boga uczynić niewątpliwym i pewnym niezależnie całkiem od poznania naukowego. Dzieje się to

41) IGE, 445 n. — 42) IGE, 446 n.

43) GG, 1.

44) SG, 9 nn.

zdaniem Schelera przez bezpośrednie poznanie religijne, niezależne od naszego rozumu. Istnienie Boga gwarantuje nam wtedy ważność praw rozumu, a za pomocą tychże praw możemy istnienie Boga uczynić również i naukowo pewnym.

Zdaniem X. Sawickiego tak daleko iść nie potrzebujemy bo koło takie u nas nie jest potrzebne. Jeżeli zakładamy, że świat jest wyrazem rozumu, to bynajmniej nie chcemy tym samym twierdzić, że jest to rozum Boski, który daje podstawę temu stanowi rzeczy. Zasada podstawy dostatecznej nie domaga się przecież ani zasady absolutnej ani nieskończonej, lecz tylko zasady *d o s t a t e c z n e j*. Taką zaś podstawą mogłaby być także inna zasada poza Bogiem, np. zasada jakaś bezrozumna. Prawdą jest naturalnie, że ostatecznie rozumowość bytu jest do pojęcia tylko na podstawie rozumu Bożego, który jest jej podstawą i daje też gwarancję prawom rozumowym. Lecz my pewność ich czerpiemy nie, jak to uczynił np. Descartes, z istnienia Bożego, lecz z postulatu naukowego. Na podstawie praw rozumowych dochodzimy stopniowo do istnienia Boga. — Istnienie to daje nam wtedy całkowicie i ostatecznie zrozumienie samych praw rozumowych i ręczy nam za ich pewność. Tak wiara w Boga i prawa rozumowe wzajemnie się uzupełniają: nie ma tu koła, lecz raczej istnieje wzajemne podpieranie się jak przy sklepieniach, gdzie łuk jakiś otrzymuje swą siłę przez kamień końcowy, a ze swej strony właśnie on ten sam kamień dźwiga i podpira <sup>45</sup>). Ale i dowody na istnienie Boga domagają się tego opisanego przez X. Sawickiego aktu wiary w elementarny rozum w bycie. Stąd też rozumialiśmy się staje, że nie każdego przekonywują i nie są całkiem wolne od wszelkich wątpliwości. Kto nie posiada tego zaufania w rozumność bytu, dla tego nie ma dowodów na istnienie Boga. Ale temu też możemy zwrócić uwagę na to, że odmawiając tego zaufania, podkopuje też *w s z e l k i e* w ogóle poznanie, a zwłaszcza naukowe, bo wszelkie poznanie, a przede wszystkim już naukowe, od tego zaufania w rozumność bytu, w to, że byt może być poznany przez rozum nasz, zacząć musi <sup>46</sup>).

45) „Der Gewölbebogen erhält seine Festigkeit erst durch den Schlussstein, den er doch selbst wieder trägt. So erhalten die Vernunftgesetze ihre letzte Begründung aus Gott, dessen Dasein sie selbst erweisen“.

46) SG, 11: „Die philosophische Gotteserkenntnis hat in den Vernunftgesetzen keine anderen Voraussetzungen als die übrige wissenschaftliche Erkenntnis, und wenn hier eine Schwäche gegeben ist, so ist es die Schwäche des ganzen menschlichen Erkennens“.

Jeżeli więc chcemy jeszcze raz ująć krótko naukę X. Sawickiego o prawdzie, to streścić ją można następująco: Istnieje prawda przedmiotowa, absolutna i pewna. Odrzucić trzeba idealizm, pragmatyzm, relatywizm i sceptycyzm. Ale pewności prawdy nie potrafimy do ostateczności udowodnić rozumowo, lecz musimy uciekać się do pewnego czynnika irracjonalnego, do aktu zaufania w zdolność poznawczą rozumu ludzkiego i do aktu wiary w istnienie praw rozumowych także w bycie.

(Dokończenie nastąpi)

---

## I

## SP. X. PRAŁAT HENRYK SZUMAN

Do wybitniejszych kapłanów, których Diecezja Chełmińska oplakuje po drugiej wojnie światowej, należy X. Henryk Antoni Szuman, szambelan papieski, proboszcz i dziekan starogardzki. Urodził się on dnia 13 czerwca 1882 roku w Toruniu. Był synem zasłużonego lekarza i społecznika dra Leona Szumana. Do gimnazjum uczęszczał w mieście rodzinnym. Po studiach filozoficznych i teologicznych w Pelplinie zostaje wyświęcony na kapłana 23 lutego 1908 roku. Pełnił kolejno obowiązki wikariusza w Brodnicy, Lubichowie, Dóbrczu, Niborku i Wielu, redagując równocześnie czasopisma dla młodzieży pt. „Nasz Przewodnik“ i „Mały Świątek“. W roku 1920 został mianowany proboszczem w Trzebczu, później w Nawrze, skąd w roku 1932 przeniósł się na probostwo w Starogardzie. Tu budował wspólnym wysiłkiem wszystkich mieszkańców miasta nowy kościół pod wezwaniem św. Wojciecha. Niestety wojna przerwała budowę tej pięknej świątyni. W roku 1937 mianował go X. Biskup Okoniewski dziekanem dekanatu starogardzkiego.

Od chwili święceń swoich X. Szuman dał się poznać jako nieprzeciętny kapłan, patriota i działacz społeczny. Nadmierną praca bardzo często rzucała go na łożo boleści, z którego jednak rychło powstawał. W uznaniu zasług ozdobił go Kościół fioletami prałackimi, a Ojczyzna orderem „Polonia Restituta“. Z posterunku swego ustąpił X. Szuman 6 września 1939 roku, wywieziony przez Niemców przemocą do Fordonu. Tu zginął 2 października tego samego roku, rozstrzelany przed głównym wejściem do kościoła parafialnego razem z wikariuszem fordońskim, X. Hubertem Raszkowskim. W maju br. wdzięczna parafia w Starogardzie sprowadziła jego śmiertelne szczątki do siebie i uroczystie pochowała je na cmentarzu parafialnym.

Tak przedstawiają się biograficzne ramy obrazu X. prałata Szumana. Postać w te ramy ujęta odznacza się niezwykłym pięknem.



Ktokolwiek się zetknął z X. Szumanem, ten długo był pod wrażeniem jego osobowości. Kto zaś miał sposobność czas dłuższy przebywać z nim razem, nie zapomni go nigdy. Bijąca od niego siła charakteru, hart ducha i kryształowa czystość pobudek — wszystko to wywierało potężny wpływ na jego otoczenie i pociągało je ku ideałom, którym całe życie niezłomnie służył. Tak silne było promieniowanie jego ducha, że ludzie innych niż on zapatrywań, w jego obecności czuli się onieśmieni. Zagadka wielkiego wpływu i uroku, jaki wywierał na ludzi, leżała w niespożytej energii jego życia wewnętrznego. X. Szuman bowiem był człowiekiem Bożym w całym tego słowa znaczeniu. Uwielbiał on Boga w duszy kapłana mieszkającego. Był najszczerzym i najżarliwszym kapłanem Bożym. Mógł się ktoś z nim nie zgadzać, ale nie mógł nie uznać w nim jego świętobliwości i szczerości. Jego długie rozmowy na klęczkach z Jezusem Eucharystycznym, przeciągające się nieraz do późnej nocy, wzmacniały w nim to życie Boże. Uzewnętrznienie potrzeb religijnych nie miało u niego nic z faryzeizmu i dlatego nikogo nie raziło. Było ono wyrazem jego prawdziwej pobożności. Stało się z czasem jego duchową koniecznością i aktem spełniania się przeznaczenia Bożego w człowieku, przejawem przyrodzonego i naturalnego dążenia człowieka z powrotem ku swemu Stwórcy. Niebywała np. rzecz, że on, który nigdy nie miał czasu, który stale się śpieszył i spoglądał na zegarek, u stóp Najśw. Sakramentu był przedziwnie spokojny. Tu był panem swego czasu. Przybywając do kościoła rano o godzinie ½8, opuszczał go dopiero o godzinie 11 lub nawet jeszcze później. Tak długo trwało po pracy nad duszami jego codzienne rozmyślanie i gratiarum actio.

Bogate życie wewnętrzne nie powstrzymywało X. Szumana od pracy społecznej. W tej dziedzinie był wzorem i ideałem niedoścignionym. Potrafił całkowicie tej pracy się poświęcić. Tu znajdował radość życia, tu czuł się szczęśliwy i zadowolony. Ten zapał do pracy społecznej pragnął przenieść na swoich współpracowników. Były jego wikariusz, a obecny administrator w Lipuszu, X. Zygmunt Trzebiatowski, wspomina, że większej przyjemności nie mógł mu sprawić jego kooperator nad tę, gdy się pojawił na jakimś zebraniu przez niego prowadzonym.

W roku 1918 założył X. Szuman „Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi“ z siedzibą w Toruniu i był do czasu objęcia parafii w Starogardzie prezesem i duszą instytucji. Pierwszym zadaniem tego Towarzystwa było ratowanie sierot pol-

skich nie tylko przed opuszczeniem, ale chronienie ich przed utratą wiary i poczucia narodowego w niemieckich zakładach wychowawczych. Sprowadzono wprawdzie przeszło 30 sierot polskich z Westfalii i umieszczono je w rodzinach zastępczych na Pomorzu. Prawie równocześnie nabyło Towarzystwo teren i willę w Gdyni. Tu zorganizował X. Szuman pierwsze w Polsce nadmorskie kolonie dla dzieci. Co roku do wybuchu wojny korzystało z tej kolonii w 4 turnusach około 1200 dzieci. X. Szuman przebywał chętnie na „Kolonii im. św. Andrzeja Boboli“ w Gdyni. Dzieci z radością przygotowywały różne mniej lub więcej udane imprezy, aby X. Prezesowi pokazać wszystko, czego się nauczył. On zaś siedział godzinami wśród dzieciarni, podkreślając, że „przyjechał do dzieci“.

W roku 1920 sprowadziło Towarzystwo 20 dzieci opuszczonych ze wschodnich terenów walk i założyło dla nich „Sierociniec im. gen. Hallera“ w Toruniu. Później przeniesiono ten zakład do wygodniejszego domu w Ostrowitem, pow. Wąbrzeskiego. I tu przebywał X. Szuman często wśród dzieci i był im podług własnego ich zdania „nie tylko opiekunem, ale ojcem“. W domu jego w Nawrze nie było chyba okresu, by jedno lub nawet kilkoro dzieci nie zażywało odpoczynku wakacyjnego lub zdrowotnego.

Mimo, że zakres pracy społecznej X. Szumana był bardzo wszechstronny, to jednak szczególnie pociągał go ruch abstynencki. Już jako młody ksiądz prowadził on żywą działalność na tym polu, wygłaszając cykle wykładów przeciwalkoholowych. W roku 1911 brał udział w Międzynarodowym Kongresie Przeciwalkoholowym w Scheveningen w Holandii. Był długi czas prezesem Koła Księży Abstynentów Diecezji Chełmińskiej. Na polecenie X. Biskupa Okoniewskiego ułożył nowy „Statut Bractw i Związku Bractw Wstrzemięźliwości pod opieką M. B. Gromnicznej w Diecezji Chełmińskiej“. Jakkolwiek pragnął wszystkich widzieć zwolennikami ruchu abstynenckiego, to jednak odznaczał się głęboką wyrozumiałością i nikogo nie zmuszał do wstrzemięźliwości. Umiał szanować cudze przekonania.

Jako proboszcz w Starogardzie położył X. Szuman ogromne zasługi dla rozwoju „Caritasu“. W tym kierunku rozwinął szeroką działalność, umiając pobudzić swoich parafian do niebywałej ofiarności. Nie liczył nigdy na wdzięczność tych, którym pomagał, chociaż żywo bolał nad zdarzającymi się wypadkami niewdzięczności. Ponieważ cała akcja charytatywna sku-

pięła się w jego rękę, bywało, że odpowiedzialność za bezrobocie, niedociągnięcia urzędowej opieki społecznej itp. starano się przerzucić na jego osobę. Nastroje tego rodzaju były skutkiem podziemnej przedwojennej propagandy hitlerowskiej, której autorytet X. Szumana stał na przeszkodzie. Przeciwności takie X. Szuman znosił z pobłażliwym spokojem w myśl zasady: „Rękę karaj, a nie ślepy miecz!“

Ogromu zasług X. Szumana nie da się w tym krótkim wspomnieniu wyczerpująco przedstawić. Za przykład niech wystarczy fakt, że znaczne sumy przeznaczał na kształcenie młodzieży, szczególnie duchownej, łożąc na ten cel aż do wyprowadzenia „wychowanka“ na kapłana. A ileż pieniędzy, czasu i trudów włożył proboszcz starogardzki w budowę nowego kościoła! Rozumiał on, że ten, kto pracuje nad budową świątyń w duszach ludzkich, musi również dbać o to, aby murowana świątynia ziemską pociągąta ludzi do rozmowy i obcowania z Bogiem.

Nadmienić wreszcie trzeba, że X. Szuman był gorliwym i mądrym patriotą polskim. Niemców znał doskonale. Swego czasu był męczennikiem hakaty. Wszak siedział na ławie oskarżonych za przynależność do filomatów. Przed wybuchem drugiej wojny światowej przestrzegał przed Niemcami. Wiedział, że Niemcy przygotowują wojnę. Przewidywał męczeństwo Narodu i Kościoła. Wierzył jednak niezachwianie, że męczeństwa te skończą się ostatecznym zwycięstwem sprawy polskiej i Bożej. Aż do wybuchu wojny nie ustawał w wysiłkach uświadamiania parafian o grożącym niebezpieczeństwie z Zachodu.

Kazania jego i przemówienia okolicznościowe pełne były głębokich myśli i trafnych uwag na tego rodzaju tematy. Pozbawiony daru wymowy, przemawiający raczej głosem cichym, jednostajnym, oschłym i nieporywającym, umiał jednak zainteresować słuchaczy logiką swoich wywodów, słuszością twierdzeń, a przede wszystkim czarem swej świątobliwej postaci. X. Szuman lubił przemawiać. Głoszenie kazań uważał za przywilej, z którego cieszyć się należy. Dlatego nigdy nie godził się na to, aby ktoś z księży wikariuszów był w niedzielę wolny od obowiązku wygłaszania słowa Bożego. „Nie byłaby to niedziela dla kapłana — mawiał — gdyby nie wygłosił kazania!“ — W roku 1938 wydał X. Szuman wspólnie z śp. X. Janem Cyrankowskim z Pelplina broszurę pt. „Św. Andrzej Bobola“; był wielkim czcicielem wielkiego Świętego.

Jego życie prywatne i osobiste miało pewne cechy, które mogły wydawać się nie znającemu go niedociągnięciem. Kto go nie znał, nie mógł się od razu zorientować, w jakim celu i po co coś mówi. Tak np. zwykł był przy każdej sposobności wspominać swych rodziców. Dawał jednak w ten sposób wyraz swemu głębokiemu do nich przywiązaniu. Ten żywy zmysł rodzinny umiał łączyć z poczuciem sprawiedliwości w stosunku do podwładnych oraz współpracowników. Rozstrzygając nawet najdrobniejsze sprawy wykazywał on skrupulatyzm, a nawet pedantyzm. Właściwości te mogły razić tylko tych, którzy nie rozumieli, że nie wypływały one z małostkowości, lecz z głębokiego umiłowania ideału sprawiedliwości.

X. dr Bernard Sychta

\* \* \*

## II

### ŚP. X. DZIEKAN JAN MICKHOLZ

Diecezja Chełmińska, w szczególności dekanat Kartuski, który podczas okupacji hitlerowskiej na skutek „gorliwej akcji“ gestapo stracił aż 12 kapłanów spośród 16 urzędujących, w bieżącym roku zanotować musiały nową, bolesną stratę: dnia 17 maja br. zmarł niespodziewanie w szpitalu miejskim w Wejherowie, zaopatrzony sakramentami św., dziekan dekanatu Kartuskiego, X. Jan Mickholz, duszpasterz parafii Linia.

X. Jan Mickholz urodził się dnia 22 lipca 1901 roku w Wejherowie z niezamożnych, lecz pracowitych i pobożnych rodziców — Kaszubów. Wraz z młodszym swym bratem Grzegorzem otrzymał pod okiem swej pobożnej matki staranne wychowanie religijne. Razem też z bratem uczęszczał do Państwowego Gimnazjum w Wejherowie. Po złożeniu egzaminu dojrzałości, rozeszły się drogi dwóch braci: Jan idąc za głosem powołania wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie, młodszy zaś brat studiował prawo, został sędzią, a w roku 1939 oddał swe młode życie w ofierze za ukochaną Ojczyznę jako porucznik wojsk polskich.

Po ukończeniu studiów teologicznych X. Jan Mickholz otrzymał święcenia kapłańskie w czerwcu 1925 roku w Pelpli-

nie. Z kolei był wikariuszem w Wąbrzeźnie, w Luzinie, Działdowie, w Radzynie i w Czersku, skąd wysłał go śp. X. biskup Okoniewski w roku 1937 na parafię do Linii w powiecie morskim. Tutaj rozwinął X. Mickholz swą błogosławioną działalność duszpasterską. Szczęśliwie przetrwał tu okupację, chociaż nie bez „przygód“. Po odzyskaniu niepodległości ojczyzny Kuria Biskupia w Pelplinie mianowała go dziekanem dekanatu Kartuskiego. Odpowiedzialny ten urząd spełniał X. Mickholz ku największemu zadowoleniu swej władzy przełożonej, czego dowodem nominacja jego na delegata biskupiego. Niestety przedwczesna śmierć przecięła doczesny i pracowity jego żywot.

Śp. X. Jan Mickholz był kapłanem - duszpasterzem o sercu głębokim, pełnym dobroci niewyczerpanej, prostoty ewangelicznej, a prawości i czystości nieskazitelnej. Jako syn ziemi kaszubskiej, kochał swój wierny Kościołowi katolickiemu lud kaszubski. Był prawdziwym i troskliwym ojcem swej parafii. Troskał się nie tylko o ich dusze nieśmiertelne, ale i o sprawy doczesne swych parafian, którzy przychodzili do swego duszpasterza po radę w różnych troskach dnia codziennego. On zaś umiał jakoś wszystkim pomóc, wszystkim pocieszyć, i natchnąć otuchą do dalszej pracy. Słowa najwyższego Arcykapłana naszego, Jezusa Chrystusa: „Abyście szli i owoc nieśli, a owoc wasz by trwał“, sprawdziły się wybitnie w szerokiej działalności duszpasterskiej zmarłego Kapłana. Pracowitością i gorliwością swą podniósł on parafię pod względem moralnym do rzędu przodujących w diecezji. Aby nie być gołosłownym, niech przemówią dane ze statystyki parafialnej: parafia Linia licząca 2100 dusz, w roku 1946 notuje 24.000 wydzielonych komunikantów, przez co zasługuje na miano parafii eucharystycznej.

Zmarły Duszpasterz wiedział, że tylko przez Maryję zaprowadzi swe owieczki do Jezusa eucharystycznego. Dlatego gorliwie szerzył w parafii Żywy Różaniec. Na tym polu osiągnął on zadziwiające wprost wyniki, bo otoczył parafię wieńcem 47 róż, do których należą wszystkie stany: ojcowie, matki, panny i młodzieńcy. W każdą niedzielę po sumie poszczególne stany odmawiają różaniec w kościele. Po rozpaleniu w duszach wiernych ognia miłości ku Jezusowi i Maryi, nie trudno było śp. X. Mickholzowi obudzić w oddanych mu wiernych czynną miłość ku bliźniemu, celem przyjścia z pomocą najbiedniejszym. I w tym względzie parafia Linia, aczkolwiek sama uboga, złożyła w ubiegłym roku około 70.000 złotych na ubogich i na Seminarium Duchowne w Pelplinie.

Nic też dziwnego, że śp. X. Jan Mickholz zwrócił przez swą owocną pracę na siebie uwagę swej władzy przełożonej, która obdarzyła go z kolei zaszczytnymi urządami dziekana i delegata biskupiego, a które to powierzone mu obowiązki umiał spełniać tak sumiennie, tak zręcznie... W życiu prywatnym, domowym Zmarły był skromnym: żył ubogo, mając na utrzymaniu swych rodziców — saruszków. Lubił samotność, a jego piękna i pogodna dusza szukała rozrywki w wolnych chwilach w muzyce i śpiewie. Sam ćwiczył chóry kościelne i sam uczył dzieci, uczęszczające na naukę przygotowawczą do sakramentów św., śpiewu kościelnego. Z serdeczną gościnnością przyjmował każdego konfratra, który spieszył do niego po pomoc lub radę.

Zapewne władza przełożona upatrzyła sobie śp. X. Delegata na odpowiednie stanowisko, lecz Bóg w swych niepojętych wyrokach postanowił inaczej. Stąd słuszny jest powszechny żal parafian Linii i usprawiedliwione łzy, wylane tak obficie w dzień pogrzebu ukochanego Duszpasterza.

Wzruszająca to była scena, gdy się widziało, jak podczas Requiem żałobnego prawie cała parafia przystąpiła do Komunii św., by u Jezusa uprosić Dziekanowi, jak go zwali, wieczne odpoczywanie. Bo zmarły X. dziekan Jan Mickholz siał miłość i w zamian za to zbierał miłość i wdzięczność!

*X. Józef Bystroń*

---

- X. *Fr. Kwiatkowski* T. J., MIŁOŚĆ BOŻA NADE WSZYSTKO, Seria II, tom II. — Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy (Księża Jezuici), Kraków, ul. Kopernika 26. 1947, str. 104.

Drugi tom nauk rekolekcyjnych zawiera osiem nauk na tle miłości Bożej: O miłości Boga, Odstępstwo od Bożej miłości, Przeszkody w Bożej miłości, Módl się i pracuj. Łatwa praktyka Bożej miłości, Bojaźń Boża, Miłosierdzie Boże, Duch zjednoczenia i poświęcenia (przed Komunią świętą). — Stare prawdy i prawa, głoszone przez setki lat, przedstawia autor świetnie w nowej szacie, dostosowanej do czasów obecnych, o czym świadczą przykłady z doby współczesnej. Materiał jest przeobfity, oparty na Piśmie św., na pismach Ojców Kościoła, na żywotach Świętych, na przeżyciach sławnych uczonych i na wydarzeniach z ostatniej strasznej wojny. — Wdzięczność należy się autorowi, że drukiem wydał swoje nauki rekolekcyjne, i tym samym przyszedł z poważną pomocą wszystkim kapłanom, którym przypada w udziale przeprowadzić rekolekcje w różnych stowarzyszeniach. Również kaznodzieje mogą z tych nauk korzystać, bo materiał jest bogaty i dla ludu przystępny. Układ nauk jest bardzo przejrzysty, co znacznie ułatwia pracę rekolekcyjonistom i kaznodziejom.

Dqb.

- „ŚLADAMI SKARGI“, KAZANIA I SZKICE KSIĘŻY TOW. JEZUSOWEGO, tom III: Okres Zielonych Świąt do końca sierpnia. — Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy (Księża Jezuici), Kraków, 1947, str. 272.

Ukazał się II tom kazań księży Jezuitów w serii „Śladami Skargi“. Tom ten oprócz kazań niedzielnych od I do XIV niedzieli po Zielonych Świątkach zawiera kazania świąteczne na uroczystości w tym okresie przypadające i kazania okolicznościowe, jak przemówienia do Sodalicyj Mariąńskich, na pierwsze piątki Serca Jezusa, na czterdziestogodzinne nabożeństwo (6 kazań), następnie kazanie na Prymicye kapłańskie i na rowennę do Najśl. Serca Jezusa (9 kazań). — Poszczególne kazania są dziełem różnych autorów, stąd ich wartość i ocena odrębna, stosownie do temperamentu, psychiki i pióra poszczególnego autora. Wszystkie jednak kazania uprzystępniają współczesnemu człowiekowi odwieczne prawdy i zasady moralności, przemawiając swoją żywotnością i aktualnością. W kazaniu np. na niedzielę XI po Zielonych Świątkach nawiązuje X. Siwek pięknie do czasów obecnych, przedstawiając Jezusa jako Boskiego Lekarza wobec głuchoty nowoczesnego człowieka. Owo „effeta“ nie jest już wię-

cej przestarzałym frazesem ewangelicznym, ale potężnym nawoływaniem, sygnałem, alarmem dla ogłuszonego hukiem motorów i maszyn chrześcijanina-katolika. Podkreślić należy przejrzystość kazań, z których każde na wstępie podaje krótką dyspozycję. Wszystkie kazania są jednolicie przeprowadzone; każde po krótkim wstępie omawia temat w trzech punktach i kończy krótkim napomnieniem albo modlitwą. — Trzy tomy biblioteki „Śladami Skargi” to piękny dorobek w literaturze kaznodziejskiej i walna pomoc dla duszpasterzy, którzy, pozbawieni na skutek działań wojennych wszelkich podręczników kaznodziejskich, z powyższych źródeł i bogactw czerpać mogą oficie.

Dqb.

REGINA CLERI, SERCE MARJI A KAPŁAN. Przełożył z francuskiego X. Józef Pachucki, T. J. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy (Księża Jezuici), Kraków, ul. Kopernika 26. 1947, str. 40.

O powyższej pracy tłumacz sam pisze: „Dziełko pełne głębokiej treści i Bożego ognia, tryskającego z niewyczerpanych źródeł, z najczystszych Serc Jezusa i Maryi, niech służy tak bardzo skolatanym i pracą obciążonym sercom kapłanów polskich. Niech uczy, skąd mamy oczekiwać niezawodnego ratunku i pomocy w trudnych zmaganiach i pracach kapłańskiej posługi”.

X. Dr Fr. Sawicki, U ŹRÓDEŁ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ MYŚLI FILOZOFICZNEJ. — Katowice, Księgarnia św. Jacka, 1947. Str. 160. Cena 280 zł.

Gigantyczne i gwałtowne przemiany czasów obecnych zachęcają katolika do zwracania się ku źródłom własnego poglądu na świat i do szukania świątliwych drogowskazów ku lepszej przyszłości. Pomocą przy tym będzie mu niniejsza książka znanego pelplińskiego myśliciela i apologety, która jest autoryzowanym przekładem II tomu jego dzieła „Lebensanschauungen alter und neuer Denker”.

XFM.

X. Dr Tihamer Tóth, RELIGIA W ŻYCIU MŁODZIEŃCA. — Wydanie II, Kraków 1947, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Str. 248.

Wśród licznych pism pedagogicznych znanego węgierskiego biskupa, zmarłego w opinii świętości, powyższe dziełko wychodzi już w drugim wydaniu w tłumaczeniu polskim, dokonany przez hr. Elżbietę z Tarnowskich Esterhazy. Autor, wielki miłośnik i znawca młodzieży, a przy tym wytrawny pedagog, w barwnych i zajmujących pogadankach przemawia przekonująco do duszy młodzieńczej i przedstawia jej piękno oraz znaczenie życiowe religii chrześcijańskiej. Wykazuje, że rację miał Platon pisząc: „Kto burzy religię, podkopuje podwaliny społeczeństwa ludzkiego” (str. 80). — Całość dzieła się na dwie części: w pierwszej autor omawia trudności życia religijnego u młodego człowieka i podaje środki zaradcze, w drugiej omawia stosunek duszy młodzieńczej do Boga. W listach swoich do studentów („Młodzieniec z charakterem”) Tóth wysuwa raczej motywy naturalne, psychologiczne — w omawianym dziełku łączy zgrabnie



motywy przyrodzone z nadprzyrodzonymi, dając oczywiście pierwszeństwo motywom nadprzyrodzonym zgodnie z założeniem książki.

Tłumaczenie jest płynne i jasne, urozmaiczone licznymi cytowaniami z literatury polskiej. Całość czyta się lekko pomimo poważnej treści. Autor podbija sobie po prostu czytelnika swoją bezpośredniością. Można życzyć sobie, by jak najwięcej młodzieży, zwłaszcza ze szkół średnich, wzięło to dziełko do ręki i gruntownie je przeczytało. Ale nie wystarczy je przeczytać, trzeba je przemyśleć. Również każdy wychowawca, a zwłaszcza katecheta i duszpasterz młodzieży skorzysta z lektury tegoż dziełka, czy to przy opracowaniu egzort lub konferencji rekolekcyjnych, czy też przy przygotowaniu lekcji praktycznych, zwłaszcza z zakresu dogmatyki i etyki. Wreszcie nawet i dorośli odniosą korzyść z takiej lektury, gdyż autor nie nudzi i nie moralizuje, lecz przekonywuje i pobudza czytelnika.

J. Gr.

Włodzimierz Okoński, WIELKA TAJEMNICA. Wyd. II. — Warszawa 1947. Skład główny „Światowid“, ul. Zgoda 6.

Zdrowy duch technicznie z książki Włodzimierza Okońskiego. Autor porusza kilka najbardziej aktualnych zagadnień z dziedziny seksualnej. Zwraca się w pierwszym rzędzie do młodych. Poszczególne zagadnienia przedstawia jasno i treściwie. Zwięzłość stylu i przekonująca argumentacja podnoszą niezmiernie wartość książki. Przyznać trzeba, że autor, jak sam we wstępie zaznacza, „pisze dla życia, a nie dla teorii“. Wyczuwa się to w czasie lektury książki Okońskiego. Wartość „Wielkiej tajemnicy“ podnosi nawskroś katolickie podejście i rozwiązanie omawianych zagadnień. Książka godna polecenia nie tylko dla wychowawców młodzieży, ale i dla samej młodzieży starszej. Tu bowiem młodzież znajdzie odpowiedź na niejedno dręczące pytanie, a przede wszystkim znajdzie moc wskazówek i rad dotyczących ważnych zagadnień życia, z którymi każdy bezpośrednio się styka.

X. T. B

X. Dr Tadeusz Glemma, Z DZIEJÓW MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO w POLSCE. — Kraków 1947. Nakładem Krajowej Centrali „CARITAS“. Str. 36, cena zł 110.

Książka ta dzieli się na dwie części: W pierwszej omawia autor następujące zagadnienia historyczne: „CARITAS“ w kościelnych dziejach Polski“; „Zakony polskie w służbie miłości bliźniego“; „Z dziejów szpitalnictwa kościelnego“. W drugiej części kreśli autor sylwetki następujących czołowych polskich przedstawicieli katolickiej akcji dobroczynnej w Polsce: Ks. Skarga, Bp Tomasz Oborski, Bp Andrzej Trzebiecki, Ks. Gabriel Piotr Baudouin, O. Jan Beyzym. — Autor, wybitny historyk polski, zebrał w tym krótkim przeglądzie historycznym najważniejsze dane z omawianego tematu, opierając się na źródłowych danych. Książka ta będzie niewątpliwie bardzo użyteczną dla wszystkich tych osób, które interesują się zagadnieniem dobroczynności katolickiej i pracują nad stałym rozwojem instytucji i placówek polskiej „CARITAS“.

Praca zbiorowa: ŚW. WINCENTY A PAULO A CZASY OBECNE. — Kraków 1947. Nakładem Krajowej Centrali „CARITAS”. Str. 112, cena zł 120.

Na dzieło to składają się następujące prace: Ks. dr A. Schletz: „Organizator chrześcijańskiego miłosierdzia”; Ks. dr A. Usowicz: „Człowiek społeczny”; Ks. dr Fr. Bracha: „U podstaw działalności dobroczynnej św. Wincentego a Paulo”; Ks. dr A. Baciński: „Początki idei wincentowskiej w Polsce”; Ks. M. Rękas: „Św. Wincenty a zawodowe pielęgniarstwo”. — Prace te przynoszą ogólną charakterystykę osoby i dzieła św. Wincentego a Paulo, który pierwszy zrozumiał potrzebę ujęcia akcji dobroczynnej w ramy planowej organizacji, a równocześnie natchnął ją głęboką miłością Boga i bliźniego. — Dla pracowników na niwie dobroczynności katolickiej książka ta jest wartościowym wprowadzeniem w ideologię ruchu wincentyńskiego, który do dziś dnia nie stracił na ważności i aktualności, i ściśle jest związany z oficjalną akcją dobroczynną Kościoła, reprezentowaną przez „CARITAS”.

*Pius XII, WIARA I MIŁOŚĆ W ŻYCIU ŚW. WINCENTEGO A PAULO*, spolszczył X. Michał Rękas. — Kraków 1947. Nakładem Krajowej Centrali „CARITAS”. Str. 58, cena zł 100.

Dnia 4 grudnia 1938 roku w kościele św. Joachima w Rzymie wygłosił Ojciec św. Pius XII, wówczas jeszcze kardynał Pacelli, kazanie z okazji 200 rocznicy kanonizacji św. Wincentego a Paulo. O mowie kardynała Pacelli powiedział kiedy Pius XI, że jest to „Eloquentes Pentecostes”, czyli że mowa ta natchniona jest Duchem Św. jak mowa apostołów po Zielonych Świątkach. Tę cechę natchnioną ma również to jubileuszowe kazanie o św. Wincentym a Paulo. W porywiających słowach szkicuje w nim Pius XII duchową sylwetkę wielkiego organizatora dzieł miłosierdzia, przedstawiając jego stopniowy rozwój od pobożnego i czulego na ubóstwo bliźnich chłopczyzny wiejskiego, poprzez liczne etapy jego nie pozbawionego przygód życia, aż do szczytów świętości. — Dziś, gdy akcja „CARITAS” w Polsce rozszerza się i pogłębia, broszura ta, przynosząca entuzjastyczną pochwałę Ojca św. dla twórcy zorganizowanej akcji dobroczynnej Kościoła, odda cenne usługi. Św Wincenty nie przestaje być aktualnym i na zawsze pozostanie godnym naśladowania wzorem dla każdego, kto z „CARITAS” w jakiegokolwiek bądź formie współpracuje.

*Tadeusz Dalewski, O. KUZNOWICZ, PRZYJACIEL MŁODZIEŻY.* — Kraków 1947. Nakładem Krajowej Centrali „CARITAS”. Str. 24, cena zł 30.

Autor, sam wychowanek, i to jeden z pierwszych, znanego w Krakowie opiekuna młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej, kreśli w żywych i serdeczną miłością owianych słowach historię prac O. Kuznowicza, którą przeżył sam wraz z twórcą tego pięknego dzieła. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat (od 1906 roku) O. Kuznowicz nie ma-ło się natrudził, wychowując najbardziej zaniedbaną młodzież Krakowa, ale zespół, który wyrósł pod jego egidą zdolny jest poprowadzić rozpoczęte dzieło dalej w duchu nie żyjącego już dziś założyciela.

O. *Marian Pirożyński*, Redemptorysta, O. BERNARD ŁUBIENSKI (1846—1933). — Wrocław 1946. Nakładem OO. Redemptorystów. Str. 288.

Życiorys znanego misjonarza i rekolekcjonisty napisany z wielką sumiennością, dokładnością i pietyzmem. Wstępne słowo napisał J. E. X. Kardynał Sapieha, przedmowę O. Jacek Woroniecki. Każdy kapłan skorzysta dużo zarówno dla swego życia wewnętrznego, jak i pracy apostołskiej przez przeczytanie tych stron, odtwarzających jedną z wielkich postaci kleru polskiego, zmarłych in odore sanctitatis. Oby lektura tej nader pożytecznej książki nakłoniła nas kapłanów do pójścia śladami tego nieustraszonego bojownika o sprawę Chrystusa i Kościoła św.

X. *Dr Józef Pastuszka*. Prof. K. U. L., PSYCHOLOGIA OGÓLNA. Tomy I i II. — Lublin 1946/1947.

Systematyczny wykład nauki filozofii chrześcijańskiej o duszy. Dzieło dojrzałego myśliciela.

X. *Dr Józef Pastuszka*, Prof. K. U. L., DUSZA LUDZKA, JEJ ISTNIE-  
NIE I NATURA. — Lublin 1947. Str. 180.

Przedruk z II tomu „Psychologii ogólnej“, znakomitych wywo-  
dów o duszy człowieka.

*Karmel Poznański*, PÓJDŹMY ZA NIĄ. Rozważania na tle życia Naj-  
świętszej Maryi Panny. — Wydanie drugie 1947, stron 144. Na-  
kład Milicji Niepokalanej — Niepokalanów.

Rozważania przeznaczone dla kobiet w ogólności, szczególnie dla  
dusz Maryi oddanych, obejmujące w trzech częściach (Święte życie,  
Ku wyżynom, Pod wieczór życia sążeni będziemy z miłości) cało-  
kształt nauk ascetycznych, wynikających z przykładów życia Boga  
Rodzicy Dziewicy. Napisane pięknym stylem są godne polecenia.

*Colette Iver*, TAJEMNICA ŻYCIA SIOSTRY KATARZYNY LABOURÉ  
(1806—1876). — Tłum. z francuskiego. Wydawnictwo Księży Mi-  
sjonarzy, Kraków, ul. św. Filipa 19, 1947, stron 151.

Michalina Janoszanka oddała swój talent w służbę ideału ma-  
riańskiego. W pełnym, przepięknym tłumaczeniu przedstawia nam  
pogląd na życie wewnętrzne świeżo kanonizowanej św. Katarzyny  
Labouré. Ze względu na projektowane w listopadzie trydium na  
cześć nowej Świętej, poleca się książkę tę jako wyborne źródło kazań  
i nauk.

OSOBISTE POŚWIĘCENIE SIĘ NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZU-  
SOWEMU według pisma św. Małgorzaty Marii Alacoque i Ency-  
klik ostatnich Papieży. Kraków 1946, stron 71. Nakładem Dzieła  
Osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu.  
Kraków, ul. św. Anny 11.

MEMORIAŁ EPISKOPATU POLSKIEGO DO PAPIEŻA KLEMENSA  
XIII O CZCI NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO. — Kra-  
ków 1947, stron 63. Nakład j. w.

Obie broszurki, wytwornie wydane, są bardzo dobre i ważne ze  
względu na rozpoczynające się w Polsce z adwentem bieżącego roku  
poświęcenie się jednostek Najśw. Sercu Jezusowemu.

WYDAWNCTWA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO  
UNIwersytetu LUBELSKIEGO

- X. *Dr Zdzisław Goliński*, PRYMAT WARTOŚCI MORALNYCH  
Nr 15, 1947.
- X. *Adolf Tymczak*, PIERWIASTEK RELIGIJNY I NARODOWY  
W PSALMACH. Nr 16, 1947.
- X *Stanisław Styś*, T. J., BIBLIJNE UJĘCIE STWORZENIA ŚWIATA  
WOBEK NAUKI. Nr 18, 1947.

KOMPLETNY SPIS

WYCHODZĄCEJ W POLSCE PRASY KATOLICKIEJ

1. APOSTOLSTWO CHORYCH, miesięcznik, redakcja i administra-  
cja: Katowice, ul. Plebiscytowa 49a, nr PKO III — 53 00. Prenume-  
rata: dla chorych, członków Apostolstwa Chorych, wysyłka bez-  
płatnie, dla innych 5 zł za jeden numer.
2. ATENEUM KAPŁAŃSKIE, miesięcznik poświęcony Pismu św.,  
teologii dogmatycznej, apologetyce, teologii moralnej ascetycznej  
i pasterskiej, prawu kanonicznemu, liturgice, filozofii, historii,  
naukom społecznym, pedagogice i sztuce chrześcijańskiej. Redak-  
tor X. dr Stefan Biskupski. Adres administracji: Włocławek, Se-  
minarium Duchowne PKO VI — 479.
3. CARITAS, miesięcznik poświęcony zagadnieniom katolickiej ak-  
cji dobroczynnej w Polsce. Organ Krajowej Centrali „Caritas”, re-  
daktor X. biskup dr Karol Pękala. Adres: Kraków, ul. Basztowa 1.
4. GŁOS KARMELU, miesięcznik poświęcony głębszym zagadnieniom  
życia wewnętrznego. Wydawnictwo OO. Karmelitów. Kraków, ul.  
Rakowicka 18, PKO — 842.
5. GŁOS KATOLICKI, tygodnik poświęcony sprawom religijnym  
w życiu publicznym. Redaktor X. dr Roman Mielniński. Adres:  
Poznań, ul. Częstochowska 16, PKO V — 40 43.
6. GOŚĆ NIEDZIELNY, tygodnik katolicki. Redaktor X. Klemens  
Kosyrczyk. Adres: Katowice, ul. Warszawska 58, PKO III — 44 39.
7. HOMO DEI, dwumiesięcznik ascetyczno-praktyczny dla ducho-  
wienstwa. Redaktor O. Marian Pirożyński. Wydają OO. Redemp-  
toryści. Adres: Wrocław, ul. Wacława Szymanowskiego 10, skrz.  
pocztowa 13.

8. KRÓLOWA APOSTOŁÓW, miesięcznik katolicki, Wydawnictwo Księża Pallotynów, Oltarzew, p. Ożarów k. Warszawy.
9. KÓŁKO RÓŻANCOWE, miesięcznik poświęcony bractwom i kółkom Zywego Różańca. Redaktor X. Stanisław Sprusiński, wydają SS. Loretanki — Benedyktynki. Adres: Warszawa, ul. Józefa Sierakowskiego 6.
10. KÓŁKO RÓŻANCOWE M (z literą M) wydanie miejskie, z uwzględnieniem potrzeb młodzieży szkolnej klas wyższych. Redaktor X. Stanisław Tworowski. Wydawnictwo jak wyżej.
11. ŁĄD BOŻY, tygodnik dla rodzin katolickich. Redaktor X. dr W. Mirski. Adres: Włocławek, ul. Brzeska 4, PKO VI — 231.
12. MSZA ŚW., popularny miesięcznik liturgiczny. Redaktor X. Ryszard Czarnecki. Wydaje Seminarium Zagraniczne. Adres: Poznań, ul. Lubrańskiego 1a, PKO X — 42 66.
13. NASZA DROGA, organ Sodalicyj Mariańskich diecezji katowickiej. Redakcja i Administracja: Sekretariat Sodalicyjny Kurii Diecezjalnej. Adres: Katowice, ul. Warszawska 58, PKO III — 47 24.
14. NASZA PRZESZŁOŚĆ, periodyk poświęcony przeszłości katolickiej kultury w Polsce. Wydaje Instytut Teologiczny Ks. Ks. Misjonarzy, redaktor X. dr R. Schletz C. M., Kraków, ul. Stradom 4.
15. NIEDZIELA, tygodnik katolicki. Redaktor X. dr Antoni Baranowski. Adres: Częstochowa, ul. 3 Maja 6, PKO III — 4217.
16. POCHODNIA SERAFICKA, miesięcznik. Wydają OO. Franciszkanie, Kraków, ul. Franciszkańska.
17. POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA, dodatek do „Głosu Karmelu“, poświęcony szerzeniu czci św. Józefa. Adres: Kraków, ul. Rakowiecka 18.
18. POKŁOSIE SALEZJAŃSKIE, miesięcznik dla pomocników salezjańskich. Adres: Warszawa, ul. Ks. Siemca 6, PKO I — 42 66.
19. POSŁANIEC MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ, miesięcznik. Wydają Ks. Ks. Misjonarze Salotyni, Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie, PKO Rzeszów IX — 404.
20. POSŁANIEC SERCA JEZUSOWEGO, organ Apostolstwa Modlitwy i poświęcenia rodzin Boskiemu Sercu Jezusa. Redaktor X. Julian Humeński T. J., adres: Kraków, ul. Kopernika 26.
21. POSŁANIEC SERCA MARYI, dwumiesięcznik Arcybr. Straży Honorowej i „Intronizacji“ Niepokalanego Serca Maryi. Wydaje Centrala Straży Honorowej Niepokalanego Serca Maryi, SS. Wizytki, Jasło, PKO IV — 779.
22. PRZEGLĄD KATECHETYCZNY, miesięcznik, organ Księża Prefektów w Polsce. Wydaje: Katolickie Tow. Wydawnicze „Rodzina Polska“ w Warszawie, ul. Nowogrodzka 49, PKO I — 901.
23. PRZEGLĄD POWSZECHNY, miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. Wydają Księża Jezuici, Warszawa, ul. Rakowicka nr 61.

24. RÓŻA DUCHOWNA, czasopismo różańcowe, organ bractw i kółek różańcowych. Wydają OO. Dominikanie, adres: Kraków, ul. Stolarska 12, PKO IV — 13 63.
25. RYCERZ NIEPOKALANEJ, miesięcznik szerzący kult Niepokalanej i katolickie zasady moralne. Adres: Niepokalanów, p. Teresinokoło Sochaczewa, cena normalna: 40,— zł kwartalnie; ubogim wysyła się darmo. PKO I — 220.
26. SALWATOR, miesięcznik poświęcony zagadnieniu powołań kapłańskich oraz apostołstwu świeckich. Wydają Księża Salvatorianie, Trzebinia, skrzyńka pocztowa 16, PKO IV — 12 87.
27. TYGODNIK KATOLICKI, pismo religijne dla Ziem Odzyskanych. Wydaje Kuria Administracji Apostolskiej w Gorzowie, redaktor X. Kazimierz Łabiński. Adres: Gorzów, ul. Woskowa 1 b.
28. TYGODNIK POWSZECHNY, tygodnik, katolickie pismo społeczno-kulturalne. Wydaje Kuria Księżęco-Metropolitalna Krakowska, Kraków, ul. Wiślna 12. PKO IV — 198. Redaktor: Jerzy Turowicz.
29. TYGODNIK WARSZAWSKI, tygodnik, pismo katolickie, poświęcone zagadnieniom życia narodowego. Wydaje Kat. Towarzystwo Wyd. „Rodzina Polska“, adres: Warszawa, ul. Nowogrodzka 49.
30. WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych. Redaktor X. Kan. dr Kazimierz Karłowski, Poznań, ul. Ostrów Tumski 4, PKO V — 40 53.
31. WIADOMOŚCI STRAŻY HONOROWEJ NAJŚW. SERCA PANA JEZUSA. Redakcja i Administracja Arcybractwa Straży Honorowej Najśw. Serca P. Jezusa, Kraków, Krowoderska 16.
32. WSPÓŁCZESNA AMBONA, miesięcznik dla duchowieństwa poświęcony sprawom kaznodziejstwa, Kielce, Seminarium Duchowne.
33. WSTRZEMIĘŻLIWOŚĆ; organ Związku Abstynentów i Przeciwołdkowców. Wydają OO. Franciszkanie, Wrocław-Karłowice, Al. Kasprowicza 26.
34. ZNAK, miesięcznik. Adres: Kraków, ul. Sobieskiego 3. Redagują Hanna Malewska i Stanisław Stomma.

---

Nakładem Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie, pow. Tczew, woj. Gdańskie. — Redaktor odpowiedzialny: X. Kanclerz Franciszek Kurland w Pelplinie. — Zgłoszenia na abonament przyjmuje: Kancelaria parafii N. Maryi P. w Toruniu, ul. P. Maryi 2 (P. K. O. nr VI-614 Bydgoszcz: „Urząd Parafialny rzym.-katol. pod wezw. N. Maryi P. w Toruniu“). Członkami Drukarni Toruńskiej Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza“ nr 4 w Toruniu. — 2. IX. 1947 — 830 — nr zam. 1547 — E 45 219

11. Biblioteki i czytelnie dla młodzieży	407
12. W sprawie nabożeństw szkolnych	407
13. Programy nauki religii dla klas semestralnych	407
14. W sprawie składek związkowych	408
15. Program pracy w Krucjacie Eucharystycznej	408
16. Sprawozdania z wakacyjnych zebrań katechetycznych	409

### ROZPRAWY I PRZYCZYNKI

Kapituła Katedralna Chełmińska w Pelplinie podczas wojny 1939—45 roku	413
X. dr Meinrad Stenzel — Biblia łacińska przed św. Hieronimem	428
X. F. Pelpliński — X. Franciszek Sawicki jako teoretyk pozna- nia (część II)	435
Wspomnienia pośmiertne: I. Śp. X. prałat Henryk Szuman	478
II. Śp. X. dziekan Jan Mickholz	482
BIBLIOGRAFIA	485

### OKRĘG TOR. „CARITAS“ W TORUNIU — UL. ŁAZIENNA 18

poleca nast. przedmioty:

1 rewerendę sukienną z fioletowymi wypustkami i pelerynką (w dobrym stanie)	25.000 zł
1 rewerendę kamgarnową z fioletowymi wypustkami	15.000 zł
1 rewerendę czarną (wzrost średni)	10.000 zł
1 ornat biały (komplet jedwabny)	25.000 zł
2 stuly biało-fioletowe (do chrztu)	1.200 zł
1 „Missale Romanum“ in 4 <sup>o</sup> (oprawa półskórkowa)	10.000 zł

### O B R A Z K I P A M I A T K O W E

#### DO I KOMUNII ŚWIĘTEJ

w ujęciu liturgicznym, wykonane artystycznie  
w 7-barwnym druku offsetowym — w dwóch  
odmianach: dla chłopców i dla dziewcząt.

Cena egzemplarza 30 złotych.

WYDAWNICTWO „CARITAS“ / T O R U Ń  
UL. ŁAZIENNA 18

### REPARACJE METALOWEGO SPRZĘTU LITURGICZNEGO

Zakład Galwaniczno-Mechaniczny „Orka“ w Bydgoszczy,  
Nowodworska 11 (tel. 14-86) wykonuje masowo prace wchodzące w za-  
kres galwanizacji. Mianowicie nikluje, mosiądzuje, miedziuje, tomba-  
kuje (na kolor starego złota) wszelki sprzęt kościelny, jak lichtarze,  
kandelabry itp.

BIBLIOTEKA  
UNIwersytecka  
GDAŃSK

C 111484  
5/1947

Urzędowe zestawi  
duchowieństwa

**MĘCZEŃSTWO DUCHOWIEŃSTWA**  
**POMORSKIEGO 1939—45**

starannie wydane na bezdrzewnym papierze  
stron 64 — w kolorowej okładce.  
Cena egzemplarza 70 zł.

WYDAWNICTWO „CARITAS“ / TORUŃ

**KATECHIZM RELIGII KATOLICKIEJ**

**DLA PRZYGOTOWANIA DZIECI DO PIERWSZEJ  
SPOWIEDZI I KOMUNII ŚWIĘTEJ**

w opracowaniu X. Zygryda Kowalskiego.

Wydanie III, poprawione, druk dwubarwny.  
80 ilustracji, całość 112 stron.

Cena egzemplarza 50 złotych.



**N A S Z A O F I A R A Ś W I Ę T A**

Tekst 16-stronnicowy małego formatu  
z modlitwami dostosowanymi do recy-  
tacji w czasie Mszy szkolnej.

Wydanie czwarte ilustrowane, druk dwubarwny.

Cena egzemplarza 5 złotych, 100 sztuk 400 złotych.

Poleca

WYDAWNICTWO „CARITAS“ / TORUŃ  
UL. ŁAZIENNA 18